

264

ZAGADNIENIE
SKARBOWO-EKONOMICZNE
NA TLE WOJNY

Dr. EDWARD STRASBURGER
PROFESOR UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

ZAGADNIENIE
SKARBOWO-EKONOMICZNE
NA TLE WOJNY

03853

WARSZAWA — 1920
NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA



264789

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0136320

Druk. J. Świętoński i S-ka, Kopernika 34. Tel. 407-50.

W/249/02 p

20 r

ROZDZIAŁ I.

Zmiany w stosunkach ekonomiczno-skarbowych.

Pomiędzy skarbowością a gospodarstwem społecznym z jednej, pomiędzy nauką skarbowości a ekonomją społeczną z drugiej strony, zachodzi ścisły związek i wzajemna zależność. Gospodarstwo państwa opiera się jako na swej podwalinie na gospodarstwach prywatnych. Rozwój, względnie upadek gospodarstw prywatnych decyduje o zdolności podatkowej ludności, a tem samym o finansach publicznych.

Łączność organiczną pomiędzy gospodarstwem społecznym a skarbowością wykazał już dobitnie A. Smith, wiążąc obie dziedziny w jeden system naukowy. Za przewodem klasyków angielskich, Fryderyk Skarbek trafnie określił zależność skarbowości od gospodarstwa społecznego, pisząc: „Dochód publiczny opiera się na dochodzie prywatnym i pochodzi pierwiastkowo, jako i wszelki inny dochód albo z pracy, albo z ziemi, albo z kapitałów... Nauka finansów wskazuje, słusznie uważa polski ekonomista, jakim sposobem ukształcić można taki dochód publiczny, któryby wszystkie potrzeby wspólne dokładnie zaspokoić zdołał, a potrzebom prywatnym dotkliwego uszczerbku nie czynił“¹⁾).

¹⁾ Fr. Skarbek. Rys ogólny nauki finansów. Str. 3, r. 1824.

Nie można a priori określić, ile państwo może odjąć z dochodu prywatnego w formie podatków, bez przyczynienia gospodarstwu prywatnemu „dotkliwego uszczerbku“, gdyż to zależy od zamożności kraju. W każdym razie, skarbowość publiczna winna się liczyć przy nakładaniu ciężarów podatkowych ze zdolnością płatniczą ludności. Podczas wojny powyższa łączność skarbowości z ekonomją społeczną występuje w tem znaczeniu, że dezorganizacja i zniszczenie gospodarstwa społecznego, przy niesłychanym jednocześnie wzroście wydatków publicznych, wysuwa trudny problem do rozwiązania dla polityki skarbowej. Zasady skarbowości i politykę skarbową w czasie wojny można należycie zrozumieć i ocenić tylko na szerokiem podłożu polityki ekonomicznej.

Skutki ekonomiczne wojny polegają na niewidzianem dotąd w dziejach zniszczeniu. Przez cztery lata z górą 50 milionów mężczyzn w kwiecie wieku i sił biło się na frontach, odbywało marsze, a przedewszystkiem niszczyło siebie i wszystko dookoła. To była armja walcząca. Za nią stała dopiero właściwa armja zniszczenia—przemysł wojenny. Conajmniej sto pięćdziesiąt milionów produkujących ludzi stało za tymi pięćdziesięciu milionami walczących, aby im dostarczyć narzędzi zniszczenia. Zniszczenie i zanik wytwórczości są istotnem znamiem wojny z punktu widzenia gospodarczego, a obmyślenie środków zaradczych, któreby ludzkość z niedoli wybawić mogły, stanowi zadanie polityki ekonomicznej w dobie powojennej.

Polityka ekonomiczna i skarbowa musi się liczyć ze zmianami, które zaszły w ustroju ekonomicznym na tle wojny i do nich się dostosować.

Najważniejsze skutki wojny w dziedzinie stosunków ekonomicznych, wywierające wpływ na zamierzone reformy skarbowe, są następujące:

I. Wskutek wojny kapitał społeczny uległ znacznej redukcji. Działania wojenne zniszczyły dobra materialne, tak kapitał wytwórczy w formie meljoracji rolnych, żywego i martwego inwentarza, budynków, fabryk, maszyn, kolei,

słowem, środków produkcji, jak i dobra konsumcyjne pod postacią zasiewów, zapasów, plodów rolnych oraz wszelkich artykułów spożywczych i przedmiotów pierwszej potrzeby.

Gleba została silnie przez wojnę uszkodzona. Pociski armatnie i rowy strzeleckie zniszczyły uprawę ziemi. Północna Francja, gdzie w ciągu czterech lat odbywały się tytaniczne walki największych potęg militarnych świata, przemieniła się z bogatego kraju o wysokiej kulturze w pustynię. Miasta znikły z powierzchni, zamiast uprawnych pól i winnic, rosną dzikie chwasty, gleba pokryta głębokimi lejami od pocisków armatnich. Według zdania rzeczoznawców potrzeba będzie dziesiątek lat, aby doprowadzić nawiedzoną przez pożogę wojenną część Francji do stanu pierwotnego.

2. Straty w ludziach oznaczają ze stanowiska gospodarczego zmniejszoną siłę do pracy, co się odbija niekorzystnie na produkcji. Na podstawie wiadomości, które się przedostały do prasy, straty, wyrządzone w ludziach przez wojnę światową, dają się w przybliżeniu ustalić. Co do ilości zabitych w wojnie światowej, posiadamy dość ściśle informacje dla Niemiec, Austro-Węgier, Francji, Anglii i Włoch.

Straty w poległych na polu walki, oraz zmarłych wskutek odniesionych ran i chorób, wynoszą do końca wojny (od sierpnia 1914 r. do listopada 1918 r.):

w Niemczech	około 1,800,000
w Austro-Węgrzech	900,000
we Francji	1,300,000
w Anglii	1,000,000
we Włoszech	300,000
w Rosji prawdopodobnie „	2,000,000
w Turcji i na Bałkanach „	1,500,000
	<hr/>
	8,800,000

Gdy doliczyć straty w zabitych Ameryki, oraz ostatnie straty Polski, cyfra 10 milionów zabitych w wojnie światowej

wej wydaje nam się bliską prawdy. Inwalidzi, zaginieni, zmarli w niewoli wyniosą drugie tyle, tak, że w rezultacie ubyło na świecie około 20 milionów ludzi, najlepszych pod względem sił fizycznych i duchowych, z czego lwia część przypada na zaludnienie Europy, której ludność przed wojną wynosiła okragło 500 milionów. 3 do 4% ludności Europy stało się niezdolną do pracy i ubyło z szeregów, zwiększających bogactwo, kulturę i dobrobyt ludzkości.

Znany przyrodnik niemiecki, C. Haeckel, wypowiada słuszne zdanie w sprawie ofiar, które pochłania wojna w materjale ludzkim: „Aby mieć wielkie armje stałe, pozbawiają rządy corocznie naród najsilniejszych i najzdrowszych ludzi i przeznaczają ich na wojnę, wszyscy zaś słabi i niezdolni pozostają w domu i zakładają rodziny. Na mocy prawa dziedziczności, słabość fizyczna i moralna nie tylko przechodzić musi na następne pokolenia, lecz i rozwijać się w nich. I pytamy się: na co składamy w ofierze najlepsze siły, kwiat narodów? Po większej części takim celom, które nic nie mają wspólnego z dobrem ludzkości i powinny być obce wszystkim narodom cywilizowanym“¹⁾.

3. Ruch ludności wskutek wojny również zmienił się zasadniczo. We wszystkich państwach wojujących liczba urodzeń zmniejszyła się, liczba zaś zgonów wzrosła niepomniernie, tak, że w wielu państwach ustał przyrost naturalny i zamienił się nawet w ubytek ludności. Zmniejszenie się liczby urodzeń jest skutkiem mniejszej ilości zawieranych małżeństw, oraz pochodzi z motywów psychologicznych (ludzie wystrzegają się wydawać na świat potomstwa, którego wyżywić nie są w stanie). Na wzrost śmiertelności wpłynął niedostatek materjalny, oraz choroby. Ludność wskutek wojny wymiera szybko, co jest najgroźniejsze dla Francji, gdzie już przed wojną nie było przyrostu naturalnego. Istnieją poważne obawy, że szlachetna rasa romańska zacznie zanikać z braku sił rozrodczych.

¹⁾ C. Haeckel: „Natürliche Schöpfungsgeschichte“.

Dla ilustracji, jak gwałtownie postępuje proces wymierania, przytoczę parę cyfr dla Warszawy, która należała przed wojną do miast o niskiej śmiertelności i znacznym przyroście naturalnym.

	1913		1914		1915		1916		1917		1918	
	abso- lutnie	na 1000	abso- lutnie	na 1000	abso- lutnie	na 1000	abso- lutnie	na 1000	abso- lutnie	na 1000	abso- lutnie	na 1000
Liczba urodzeń	21.860	27 ₀	21.777	24 ₃	16.576	19 ₁	14.342	18 ₄	14.100	16 ₈	11.022	14 ₅
Liczba zgonów	14.992	18 ₇	16.207	18 ₄	21.193	24 ₄	18.510	23 ₇	34.689	41 ₄	24.413	32 ₂
Przyrost natur.	7.898	9 ₃	5.480	6 ₂	—	—	—	—	—	—	—	—
Ubytek „	—	—	—	—	4.617	5 ₅	4.168	5 ₃	20.589	24 ₆	13.391	17 ₇

Przed wojną rodziło się w Warszawie na 1000 ludności 27, a umierało 18, tak, iż przyrost naturalny stanowił 9 osób. Począwszy od roku 1914 liczba urodzeń zmniejsza się stale, spadając stopniowo z 23,000 do 11,000, czyli do połowy, liczba zgonów osiąga punkt kulminacyjny w r. 1917, wzrastając z 18 do 41 osób na tysiąc, t. j. zwiększając się przeszło dwukrotnie¹⁾.

Mimo olbrzymią ilość ludzi zabitych na froncie, oraz wzrostu liczby zgonów wśród ludności cywilnej, wojna nie wywołała wyludnienia, lecz raczej odwrotne zjawisko—przeludnienie. Nie każdy kraj gęsto zaludniony musi być przeludniony; przeludnienie jest to pojęcie względne, zależy od stosunku, jaki zachodzi pomiędzy ilością mieszkańców a środkami produkcji. O ile pomiędzy temi dwoma czynnikami zajdzie dysproporcja, gdy kraj nie jest w stanie wyżywić mieszkańców i dać zajęcie swym obywatelom, wówczas dopiero powstaje przeludnienie. Jako przykład można przytoczyć, że nie było przeludnienia przed wojną w Belgji,

¹⁾ Sprawozdania Wydziału Statystycznego Magistratu m. stol. Warszawy.

aczkolwiek na 1 km.² przypadało 254 mieszkańców, gdy tymczasem Galicja ze 105 mieszkańcami na km.² cierpiała na chroniczny nadmiar ludności. Musi być utrzymany stosunek między liczbą ludności a środkami utrzymania, t. j. gospodarczym stanem kraju.

Na tę zależność liczby ludności od środków utrzymania zwrócił uwagę Malthus. Nadmierny przyrost ludności może być wstrzymany, zdaniem Malthusa, przez wielkie kataklizmy, jak epidemie i wojny. Mimo wojny światowej, która pochłonęła tyle ofiar w ludziach, mamy do czynienia przeważnie ze zjawiskiem przeludnienia. Wojna bowiem jednocześnie z ofiarami w ludziach niszczy w wyższym jeszcze stopniu środki produkcji i zmniejsza w ten sposób możliwość utrzymania reszty ludności; aczkolwiek wywołała jej ubytek, postawiła ją w trudniejszych warunkach. Przeludnienie już obecnie daje się dotkliwie odczuwać w całej niemal Europie. Na każdym kroku natrafia się na poważne braki, jak niedostateczna ilość mieszkań, środków przewozowych, artykułów żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby. Później dopiero, gdy zdobycze techniki wojennej znajdą zastosowanie w normalnej produkcji, gdy rozpocznie się na wielką skalę akcja odbudowy zniszczonego przez wojnę gospodarstwa światowego — zniknie przeludnienie.

Ubytek ludności, zwłaszcza tych, którzy zginęli na froncie, odbija się niekorzystnie na gospodarstwie społecznym i skarbowości. Silna i zdrowa ludność posiada znaczenie dla gospodarstwa społecznego jako zasób sił do pracy, dla skarbowości oznacza zdolność podatkową. Zasób sił do pracy i zdolność podatkowa zmniejsza się wskutek ubytku najproduktywniejszych grup ludnościowych, a w następstwie skurczą się tak dochód społeczny, jak i wpływy państwowe.

4. Podczas wojny, a zwłaszcza po wojnie, zmniejszyła się wydajność pracy na tle wycieńczenia organizmu ludzkiego, wskutek niedostatecznego odżywiania i nerwowego wyczerpania. W związku z tem znajdują się przewroty

społeczne, których chorobliwym przejawem jest bolszewizm. Ten kierunek, mający swe ognisko w Rosji, nie jest akcją świadomą, lecz raczej odruchem psychicznym, który, jak najstraszniejsza choroba zakaźna, przenosi się na coraz to nowe jednostki, szerząc zniszczenie w podstawach umysłowej równowagi. Bolszewizm dałby się przyrównać do różnych bezmyślnych sekt religijnych i jest największą zbrodnią w dziejach ludzkości¹⁾. Zwykły umysł ludzki, nie zaślepiony fanatyzmem partyjnym, nie jest w stanie myśleć spokojnie o tej bezgranicznej otchłani zbrodni, którą wywołało zastosowanie doktryny w praktyce.

Bolszewizm jest kierunkiem antyspołecznym, a przez to zbrodniczym, niszczącym wszystko dotychczas stworzone, nie będąc zaś w stanie nic pozytywnego w to miejsce postawić. Charakter antyspołeczny tego kierunku przejawia się zwłaszcza w tem, że przywódcy wszczepiają w masy dążenia do zdobywania praw, a nigdzie nie podkreślają potrzeby spełniania obowiązków.

5. Bez względu na istotną redukcję majątku społecznego, jego wartość wymienna wyrażona w pieniądzech zwiększyła się, lecz jest to tylko pozorny wzrost wartości, wskutek deprecjacji pieniądza. Powszechna drożyzna, wywołana głównie inflacją, jest zjawiskiem wojennym w stosunkach ekonomicznych. Nie wchodzę w rozbiór wszystkich przyczyn drożyzny, a jest ich wiele, wskażę tylko na dwie najważniejsze: deprecjacja pieniądza, oraz niedostateczna podaż nie dotrzymująca kroku popytowi. O ile przed wojną zwykłą przyczyną przesileni gospodarczych była nadprodukcja, o tyle po wojnie występuje odwrotne zjawisko — brak niezbędnych środków produkcji.

6. Podczas wojny i po wojnie, drożyzna wyszła na korzyść

¹⁾ Ciekawe uwagi w tym względzie zawiera praca niedawno zmarłego, znanego fizjologa polskiego, N. Cybulskiego: Psychologiczne podstawy przewrotów społecznych. Kraków 1919.

pewnych grup wytwórców i spekulantów, którzy, korzystając z koniunktury zwykłej, osiągnęli zyski. Nastąpił inny rozdział majątku i dochodu pomiędzy warstwy społeczne—i to stanowi rys charakterystyczny warunków ekonomicznych w związku z wojną. Na tle ogólnego zubożenia wysunęły się jednostki przedsiębiorcze, zwykle stojące na niskim poziomie etycznym, które, korzystając z braku towarów, ostatecznie jeszcze zmniejszają podaż i dorabiają się na wyższe cen znacznych majątków. To są dorobkiewiczowie wojenni, znieawidzeni powszechnie paskarze.

Odmienne warunki, wytworzone przez wojnę, wysunęły nowe zagadnienia w dziedzinie stosunków ekonomiczno-skarbowych. To pobudziło niektórych ekonomistów do przedsięwzięcia prób w celu stworzenia nowej nauki ekonomji, względnie skarbowości wojennej. Ten kierunek teorii gospodarczo-wojennej powstał w Niemczech. Do rzędu uczonych innowatorów należą między innymi: Neurath, v. Mayr, Plenge, Jaffé i inni.

Mniemam, że dążenie do stworzenia nowej nauki jest nieuzasadnione. Możemy mówić o gospodarstwie społecznym i skarbowości podczas wojny, lecz niesposób tworzyć na podstawie nienormalnych i przejściowych zjawisk nowej teorii. Dzięki wojnie ekonomista uzyskał bogaty i zajmujący materiał do swych badań, nauka ekonomji a zwłaszcza skarbowości, stały się obecnie tembardziej żywotne i wojna przyczyni się niewątpliwie do dalszej rozbudowy powyższych nauk. Wojna jednak, jako zjawisko patologiczne w rozwoju dziejowym, nie posiada cech trwałości niezbędnych do budowy teorii. Pojęcia zasadnicze w ekonomji, jak potrzeba, dobro, wartość, cena, pozostają nienaruszone mimo wojnę. To samo da się powiedzieć o skarbowości, gdzie zasady nauki pozostają bez zmiany; zasada sprawiedliwości winna nadal przyświecać polityce podatkowej, sprawa przeliczenia podatków opiera się na dawnych zasadach, pozostają w mocy argumenty przytaczane przeciw podatkowi konsumcyjnym, a przemawiające za podatkiem dochodowym. Zasady naukowe utrzymane są w mocy, jedynie zjawiska

ekonomiczno-skarbowe uległy zmianom i to więcej w znaczeniu ilościowym niż jakościowym.

Stosunki wojenne i powojenne znalazły odbicie w obfitej literaturze ekonomiczno-skarbowej, zwłaszcza w Niemczech. Najwięcej zajmowano się w Niemczech kwestją waluty w związku z wojną i w tym względzie głos zabierali znani uczeni, jak Liefmann, Diehl, Heyn, Bendixen i inni. Różne zagadnienia wojenno-gospodarcze poruszali Neurath, Plenge, Jaffé, Voigt, Eulenburg, Stieda, Julius Wolff, Goldscheid. Z czasopism, które specjalnie były poświęcone wojnie, zasługują na uwagę: „Finanz—und volkswirtschaftliche Zeitfragen“ (Schanz—Wolff), „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik“ (Sombart Weber, Jaffé, Lederer), „Weltwirtschaftliches Archiv“ Harmsa, „Finanz-Archiv“ Schanza i t. d. Poważniejszy charakter posiadają niektóre rozprawy o walucie, wszystkie inne prace są to krótkie broszury bez głębszej wartości naukowej, a przytem tendencyjnie przedstawiające położenie gospodarcze Niemiec. Niemcy najwięcej wydali broszur gospodarczo-wojennych.

We Francji literatura tej treści jest znacznie uboższa. Zasługują na uwagę Jèze, Barthelemy, Rist, Rolland, Michelson, wydawnictwo zbiorowe: M. A. Saillard — Législation de guerre. Etudes économiques — Combat. Anglja również nie może się poszczycić większą wydajnością naukową na polu gospodarki wojennej. Z polskich ekonomistów należy postawić na pierwszym miejscu prace prof. A. Krzyżanowskiego, oprócz tego szereg artykułów w „Odbudowie kraju“ (red. Biegeleisen) w „Ekonomiście“ w „Życiu gospodarczem“ i t. d.

W chwili obecnej staje się aktualną pracą znanego finansisty polskiego, Jana Blocha, pisana przed 20 laty. W sześciotomowym dziele, p. t. „Przyszła wojna“¹⁾, podaje Bloch dużo ciekawego materiału dotyczącego techniki, eko-

¹⁾ Jan Bloch. Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym. Warszawa, 1900.

nomiki i polityki wojny i w niejednym przewiduje trafnie przyszłość. Autor, na podstawie bogatego materiału statystycznego i historycznego przewiduje, (gdy pisał swą książkę w latach 1892—1898) nadciągającą burzę dziejową, twierdzi jednak, że wojna nieprędko nastąpi.

„Nikt nie decyduje się rozpocząć wojnę, przyjmując na siebie straszną odpowiedzialność za wywołanie masowych mordów. Pomimo to jednak wszyscy z całą pewnością oczekują wojny, jak gdyby ona była jakimś zjawiskiem przyrody, czemś takim, czego nie można uniknąć“. Zjawiska ekonomiczne, spowodowane przez przyszłą wojnę, będą czemś dotąd niebywałym, zawiłania ekonomiczne mogłyby doprowadzić do upadku dzisiejszy ustrój społeczny. Bloch przytacza zdanie Moltkego, wypowiedziane w parlamencie, że z biegiem czasu „narody nie będą w stanie wytrzymać ciężaru podatków wojennych“. Ponieważ zaś, zdaniem Blocha, wojna przyszła ciągnąć się będzie przynajmniej dwa lata, przeto powstaje pytanie, czy dostarczenie środków na prowadzenie wojny będzie wogóle możliwe. Wskutek powikłań politycznych, jak kwestja bałkańska, kwestja Alzacji i Lotaryngji, kroniki wojennej niepodobna jednak uważać za zamkniętą.

Nie pomylił się Bloch w przedstawieniu skutków wojny w formie drożyzny, deprecjacji pieniądza, zubożenia szerokich warstw ludności i zysków wojennych po stronie niewielkiej liczby kupców-spekulantów. „Ceny wszystkich produktów — pisze Bloch — w większości państw wzrosną niezmiernie skutkiem braku dowozu; dalej, ojcowie rodzin wzięci i wysłani do swych oddziałów, pozostawiają rodziny niezabezpieczone na dzień jutrzejszy. Wobec takich warunków niepodobna liczyć na regularne opłacanie podatków, wskutek zaś tego, państwa będą zmuszone drogą nadzwyczajną szukać środków nie tylko na pokrycie rozchodów wojennych, lecz i na zaspokojenie zwykłych potrzeb“¹⁾. Takim środkiem będzie wypuszczanie banknotów w olbrzymiej

¹⁾ Bloch op. cit. „Wnioski ogólne“, str. 150.

ilości, wskutek czego nastąpi ogólna deprecjacja waluty. Bloch utrzymuje, że wojna europejska byłaby ekonomicznie tak dalece rujnująca, że zniszczyłaby nawet państwo, któreby z walki wyszło zwycięsko, a zasada militarystyki posunięta byłaby wprost do absurdu. Wojna wreszcie wywoła wstrząśnienia, z których nie omieszkają skorzystać partje wywrotowe, a zatem przewiduje autor przewroty socjalne o zabarwieniu anarchistycznym.

Należy przyznać polskiemu finansistcie dar przewidywania, oparty na logicznych przesłankach. Ostateczna konkluzja naszego autora jest utopijna. Bloch sądzi, iż utworzenie sądu międzynarodowego będzie środkiem zbawionym, który pozwoli rozstrzygać zatargi międzynarodowe na drodze pokojowej, a dla propagandy swej idei założył w Lucernie muzeum pokoju. Wojna światowa rozchwiała te marzenia o „wiecznym pokoju“ i wykazała dobitnie, że wszelkie przepisy prawa międzynarodowego pozostawały w większości wypadków martwą literą.

Okazuje się, że problem ekonomiczno-skarbowy w związku z obecną wojną już na długo przed jej wybuchem zajmował umysły wybitniejszych ludzi. A problem to trudny do rozwiązania, stanowiący ciężką troskę mężów stanu, którym przypadło w udziale kierować w chwili obecnej losami państw.

Reforma skarbową i polityką ekonomiczną musi się liczyć ze zmianami, wywołanymi przez wojnę; muszą znaleźć rozwiązanie dwa zagadnienia, będące z sobą w organicznym związku.

Zagadnienie skarbowe: trzeba znaleźć środki dla pokrycia wydatków wskutek wojny, dla amortyzacji długów wojennych, przestrzegając jednocześnie zasadę sprawiedliwości i słuszności w opodatkowaniu.

Zagadnienie ekonomiczne sprowadza się do pytania, w jaki sposób można będzie doprowadzić do równowagi gospodarstwo społeczne, jak zwiększyć wytwórczość, jak wynagrodzić szkody, wywołane przez wojnę.

ROZDZIAŁ II.

Skarbowe wydatki wojenne.

W stosunkach ekonomiczno-skarbowych podczas wojny gospodarstwo państwowe występuje na pierwszy plan, usuwając w cień gospodarstwa prywatne.

Państwo podczas wojny jest wielkim konsumentem środków, niezbędnych do prowadzenia działań wojennych, a wzmożone do niebywałych granic zapotrzebowanie skarbu znajduje swój wyraz w potężnym wzroście wydatków publicznych. Mowa będzie tylko o wydatkach państwowych podczas wojny. Bez uwzględnienia pozostaną wydatki innych związków przymusowych, jak gmin i powiatów, związków dobrowolnych i osób prywatnych.

Należy rozróżnić pomiędzy wydatkami a stratami, spowodowanymi wojną. Pierwsze są zagadnieniem skarbowym, straty, wywołane wojną, są w pierwszej linii problemem ekonomicznym. Wydatki wojenne obciążają budżety niezwłocznie, w czasie trwania wojny. Straty zostają zwrócone w postaci odszkodowań przeważnie dopiero po ukończeniu działań nieprzyjacielskich, przyczem odszkodowania największym ciężarem spadają na te państwa, które wojnę przegrały.

Skarbowe wydatki wojenne można ująć w znaczeniu węższym i szerszym. Do pierwszej kategorii zaliczają się tymczasowe wydatki wojenne, które znikną po ukończeniu

działań wojennych. Koszty wojny w szerszym znaczeniu obejmują te wszystkie rozchody państwowe, które obciążać będą budżety, mimo zawarcia pokoju, przez czas dłuższy lub krótszy.

1) Wydatki wojenne w ścisłym znaczeniu, czyli tymczasowe, dają się podzielić na trzy dość wyraźne grupy: rozchody na mobilizację, na prowadzenie wojny, oraz wydatki związane z ukończeniem działań wojennych.

a) Koszty mobilizacji zależą od stosunku zachodzącego pomiędzy liczebnością wojska na stopie pokojowej i na stopie wojennej. Im większa różnica zachodzi w liczebności wojska podczas pokoju i w czasie wojny, tem oczywiście koszty mobilizacji są znaczniejsze. Wojsko musi być odpowiednio wyekwipowane, materiał w koniach i środkach transportowych — uzupełniony. Rzesza Niemiecka zarekwizowała koni i samochodów na potrzeby wojska, na samym początku wojny, za miliard marek. Do tego dochodzą koszty zaprowiantowania fortec, postawienia na stopie wojennej marynarki, oraz przedsięwzięcie niezliczonych czynności, związanych z rozpoczęciem działań wojennych. Koszty mobilizacji muszą być natychmiast pokryte: w tym celu naprzykład Rzesza Niemiecka posiadała odpowiedni skarbiec złoty w Berlinie. Mobilizacja odbywa się w przeciągu paru dni i państwa przystępują niezwłocznie do działań nieprzyjacielskich, uruchomiwszy skomplikowaną maszynę wojenną.

b) Po tych czynnościach przedwstępnych, państwa wchodzą we właściwy okres wojny; teraz dopiero zaczyna działać potężnie pompa, ssąca skarb państwa. Pewien generał za czasów Ludwika XIV miał powiedzieć, że trzy rzeczy są niezbędne dla prowadzenia wojny: pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Dziecinną zabawką były żądania wojska wobec skarbu z tej dawnej epoki w porównaniu z chwilą obecną. Dziś dopiero słowa generała z XVII wieku nabierają właściwego znaczenia i treści. Środki materialne, których dostarcza cała ludność, a zależne w ostatniej linii od siły ekonomicznej kraju, od jego sił wytwórczych, decydują w znacznej mierze o wyniku wojny. Srebrna



kula—„the silver bullet“ rozstrzyga w pierwszej linii o zwycięstwie, a na ludziach dostarczających środków w postaci amunicji i wszelkich rzeczy niezbędnych do prowadzenia wojny ciąży taka sama odpowiedzialność, jak i na wodzu kierującym akcją wojskową.

Na wysokość kosztów prowadzenia działań wojennych wpływa okres trwania wojny, liczebność wojska na froncie, oraz stopień zużycia broni, amunicji, środków przewożonych, urządzeń sanitarnych i tych wszystkich przedmiotów, które są związane z akcją niszczycielską wojny. O stopniu zużycia amunicji podczas obecnej wojny może świadczyć fakt, że dla przygotowania ognia huraganowego w jednej z ofensyw na froncie angielskim, który trwał cztery dni, cały amunicyjny przemysł angielski pracował trzy miesiące. To co dziesięciu artylerzystów może wystrzelić w ciągu jednej godziny, stu robotników musiało wytwarzać przez tysiąc godzin. Te fakty pozwalają mierzyć stopień zużycia i zniszczenia, a jednocześnie dają pojęcie o kosztach związanych z prowadzeniem wojny, które wskutek zastosowania najbardziej wyszukanych i skomplikowanych wynalazków technicznych na polu wojny wzrastają do dziesiątek miliardów.

Nie dla wszystkich państw zawikłanych w wielką wojnę koszty jej prowadzenia dają się obecnie ściśle określić. Cyfrowe dane są po większej części jeszcze niedostępne i otoczone zasłoną tajemnicy. W każdym razie podczas wojny obecnej wydatki państwowe obracały się w granicach nie setek milionów, lecz setek miliardów. Zrozumiałym będzie ten ogrom rozchodów skarbowych, skoro uwzględnimy, że w działaniach wojennych na wszystkich frontach brało udział od początku wojny około 50 milionów ludzi, gdy weźmiemy dalej pod uwagę kosztowność tych wszystkich narzędzi zniszczenia—zdobyczy najnowszej techniki, w rodzaju samolotów, łodzi podwodnych, wielkich okrętów, samochodów opancerzonych, tanków, dział wielkiego kalibru i t. d. Do tego przybývają koszty umundurowania i wyżywienia milionowych armji, które wzrastają silnie z powodu

powszechnej drożyzny wojennej. Poważną rubrykę wydatków stanowią wreszcie urządzenia sanitarne, jak lazarety, środki opatrunkowe, wielkie składy apteczne i t. d. Koszty związane z bezpośrednim prowadzeniem działań nieprzyjacielskich stanowią podstawę wydatków skarbowo-wojennych.

c) Przychodzi wreszcie oczekiwane z niecierpliwością zawieszenie broni, wreszcie pokój. Lecz i tu nie koniec kosztom wojennym. Powstaje trudne zadanie demobilizacji milionowych armji, doprowadzenie ich do stanu pokojowego. Rozpuszczenie wojska pociąga nowe wydatki, połączone z przewozem żołnierzy do domów i wymaga w dalszym ciągu szeregu czynności administracyjnych. Wielkie wydatki powstają z tego tytułu dla Ameryki, która musi przewieźć armję z Europy przez Ocean do Ojczyzny. Niemcy i Austria na rok przed ukończeniem wojny zajęły się opracowaniem dokładnego planu demobilizacji. Zgodnie z projektem niemieckim miały być rozpuszczone wpierv starsze roczniki, pierwszeństwo mieli ojcowie rodzin, oraz pracownicy w działach niezbędnej produkcji.

W ten sposób mężczyźni mieli stopniowo zastępować kobiety w pracy pokojowej, dzięki temu sądzono, że uniknie się ujemnych następstw socjalnych, zapobiegając rzuceniu na rynek pracy nagle paru milionów robotników. Niemiecki plan demobilizacji nie na wiele się przydał, skoro demobilizacja odbyła się samorzutnie i niespodziewanie, wskutek przegranej wojny. Zdemoralizowana armja, która pewnego dnia wróciła do domów, wywarła ujemny wpływ na całą ludność cywilną i przyczyniła się do zwiększenia niezadowolonia w kraju i przewrotów socjalnych na tle przegranej wojny.

Naszkicowałem w krótkości ważniejsze rodzaje wydatków na cele czysto wojskowe związane bezpośrednio z wojną, które też winny zniknąć po zawarciu pokoju. Są to wydatki tymczasowe—właściwe wydatki wojenne.

2. Drugą kategorię stanowią wydatki wojenne w szerszym znaczeniu, które mimo zawarcia pokoju, obciążać będą nadal, jako skutek wojny, budżety państwowe.

Jednym z ważniejszych skutków ekonomicznych wojny jest powszechna drożyzna dóbr i usług. Drożyzna odbija się dotkliwie tak w gospodarstwach prywatnych jak i publicznych, prowadząc do zwiększenia się budżetów wydatkowań. W gospodarstwie państwowym dotkliwie daje się odczuwać wzrost wydatków, wskutek dodatków drożyznianych dla urzędników, wyższych pensji i płac dla pracowników wszelkich kategorii. Słowem, drożyzna jako skutek wojny, odbija się na budżetach wydatkowań skarbu podnosząc koszty produkcji. Trudno dziś przewidzieć, kiedy drożyzna się zmniejszy, istnieją wszelkie dane do przypuszczenia, że równocześnie z ożywieniem produkcji i handlu zagranicznego, oraz z poprawą stosunków walutowych, drożyzna zacznie się zmniejszać. Wiadomem jest jednak z doświadczenia, że drożyzna trwa zwykle dłużej niż przyczyny, które ją wywołują. Odgrywa tu rolę sztuczne podtrzymywanie cen przez spekulację, oraz przyzwyczajenie konsumentów do wysokich cen. Z powyższych względów trzeba się liczyć z możliwością utrzymania cen wojennych jeszcze przez dwa do trzech lat po zawarciu pokoju ze stopniowym spadkiem tychże w latach następnych. Nieprawdopodobnym wydaje mi się natomiast powrót do cen przedwojennych. Drożyzna jeszcze parę lat po wojnie będzie ciążyć na budżetach prywatnych i publicznych.

Ważną rubrykę wydatków spowodowanych wojną stanowią będą w okresie powojennym wsparcia dla inwalidów i rodzin po poległych. Przypuszczać należy, że podczas wojny światowej poległo 10 milionów ludzi, a drugie tyle pozostało niezdolnymi do pracy wskutek odniesionych ran i kalectwa. Przyjmując, że każda rodzina po zabitym lub inwalidzie otrzyma rocznie 2000 franków, ogólna suma emerytur dla 20 milionów ludzi wyniesie 40 miliardów franków rocznie. Dla Rzeszy Niemieckiej obliczono dla roku 1917/1918 roczną sumą emerytur na 5 miliardów marek, dla Austro-Węgier w roku 1917/1918 na 3¹/₂ miljarda koron.

Po ukończeniu działań wojennych skarb państwa będzie musiał łożyć znaczne sumy na odbudowę kraju, na wy-

żywienie ludności pozostającej bez środków do życia. Największy ciężar stanowią będą przez 10—20 lat po zawarciu pokoju koszty oprocentowania i amortyzacji długów wojennych. Budżet Rzeszy Niemieckiej ponosi z tego tytułu około 9 miliardów marek rocznie, czyli trzy razy więcej niż wynosił całkowity budżet wydatków Rzeszy przed wojną. Około 8 miliardów franków spadło z tego źródła na budżet angielski. Długi wojenne obciążą przyszłe pokolenia, które w postaci wysokich podatków przyczyniać się będą stopniowo do umorzenia kosztów wojny, pod ciężarem których uginać się będą przez długie lata budżety skarbowe.

Te zmiany w skarbowości państwowej, wyrażające się przedewszystkiem w zawrotnych cyfrach wydatków, wysuwają na czoło trudne zagadnienie dla ministra finansów, co do pokrycia rozchodów państwowych. Wywierają też wpływ na całe gospodarstwo społeczne. Faktem jest, że nigdy jeszcze w historii świata nie było tak strasznej wojny, któraby wstrząsnęła u podstaw organizacją polityczną, administracyjną i ekonomiczno-skarbową największych potęg świata. To okrutne uderzenie wystawiło na ciężką próbę zasady polityczno-ekonomiczne i skarbowe, oraz wysunęło problemy, które należało rozstrzygnąć w największym pośpiechu, niekiedy w warunkach tragicznych.

Lepiej zdamy sobie sprawę z wielkości wydatków, spowodowanych przez wojnę obecną, gdy porównamy koszt wojny światowej z kosztami wojen w niedalekiej przeszłości — z wieku XIX, oraz z początków obecnego stulecia. Przedewszystkiem—uwaga metodologiczna. Nie wydaje nam się, aby cyfry kosztów wojen w przeszłości podawane przez ekonomistów i statystyków, jak Say, Leroy-Beaulieu, Helfferich i inni, były ściśle. Wystarczy wskazać, że brane są zwykle w rachubę same tylko wydatki skarbowe na prowadzenie wojny, podczas gdy rozchody związane z wojną w znaczeniu szerszym nie są uwzględniane. Dość wymienić oprocentowanie długów wojennych do czasu ich amortyzacji, emerytury po poległych i wsparcia dla inwalidów do czasu ich wygaśnięcia, wreszcie straty w majątku publicz-

nym i prywatnym. Powyższe pozycje należą też niewątpliwie do kosztów wywołanych przez wojnę. Dla dokładnego obliczenia kosztów wojen w przeszłości należałoby przeprowadzić długie i mozolne studia historyczno-statystyczne, co wychodziłoby poza ramy naszych badań. Ograniczamy się więc tylko do uwagi ogólnej, a trzymać się będziemy cyfr ustalonych, które wystarczają dla celów porównawczych ¹⁾.

Wielka wojna „the Great War“ prowadzona przez Anglię przeciw Francji rewolucyjnej i Napoleonowi pociągnęła dla skarbu angielskiego olbrzymi, jak na owe czasy, wydatek 831 milionów £, czyli 21 miliardów franków, a straty w ludziach w całej Europie wyniosły 2 miliony. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że wojna trwała aż 22 lata, od r. 1793 do r. 1815! Wydatek Anglii na prowadzenie wielkiej wojny redukuje się w okresie rocznym do niespełna miljarda franków, t. j. starczyłby Anglii w r. 1918 na prowadzenie wojny w ciągu jednego tygodnia. Koszty wojny krymskiej w środku XIX stulecia obciążyły wszystkie państwa w nią zawikłane sumą 8½ miliardów franków w ciągu trzech lat (1853—1856). Wojna austriacko-włoska (1859) oraz prusko-austriacka (1866) były krótkotrwałe, stanowiąc porachunek sąsiedzki, tak iż koszty okazały się stosunkowo niskie, i wyniosły one w roku 1859 1,2 miljarda, zaś w r. 1866 — 1,6 miljarda franków.

Względnie dokładnie i zgodnie z zasadami naukowymi został obliczony przez Wagnera i Riessera koszt wojny francusko-pruskiej, która trwała 245 dni, od 17 lipca 1870 do 18 marca 1871. Wydatki wojenne w ścisłym znaczeniu były dość jednolite ze stron obu. Riesser uważa, naszym zdaniem słusznie, że aczkolwiek działania wojenne zostały przerwane w dniu 18 marca 1871, niemniej jednak „finansowy stan wojny“ trwał do końca czerwca tegoż roku, gdyż

¹⁾ Say, Dictionnaire d'économie politique art. Paix.

Leroy-Beaulieu. Recherches économiques sur les guerres contemporaines. (1853—1866).

T. v. Eheberg. Kriegsfinanzen. 1917

dopiero wówczas została ukończona demobilizacja armji pruskiej. Wobec tego finansowy okres wojny wynosił 350 dni, czyli niespełna rok. W tym okresie właściwe wydatki wojenne Prus wyniosły 2 miliardy marek, czyli dziennie Prusy wydawały na prowadzenie wojny 5,7 milionów. Ponieważ zaś armja pruska liczyła 1,250.000 ludzi, przeto wydatek w stosunku do jednego żołnierza stanowił 5,30 marek dziennie. Oprócz wydatków wojennych w ścisłym znaczeniu, trzeba uwzględnić koszty związane z wojną, które obciążały budżet państwowy, mimo zawarcia pokoju; należą tu emerytury dla inwalidów, wsparcia dla wdów i sierot, odszkodowania za straty w majątkach prywatnych, które to koszty wyniosły 1,5 miliardów mk. Ogólny zatem koszt wojny 1870/71 po stronie Prus stanowił 3,5 miliardów marek. Wydatki wojenne Francji w ścisłym znaczeniu zostały obliczone na sumę 2,1 miliardów franków, a wraz z odszkodowaniem i emeryturami — na 2½ miljarda fr. Francja jak wiadomo, wskutek przegranej wojny zapłaciła ponadto 5 miliardów fr. w kontrybucji; doliczając do tego wydatki na utrzymanie wojsk okupacyjnych, oraz procenty od długów, ogólny koszt wojny obliczony przez ówczesnego ministra skarbu w r. 1875 obciążył skarb francuski olbrzymią stosunkowo sumą 9,3 miliardów franków.

Kosztowną dla Anglii była wojna z Burami, która trwała przez 2½ lat (953 dni) od 11 października 1899 do 31 maja 1902 i obciążyła skarb angielski sumą 5.275 milionów franków kosztów wojennych. Dzienny wydatek wyniósł 5½ milionów franków, w stosunku zaś do żołnierza, wobec 260.000 wojska wysłanego do Afryki, wydatek dzienny stanowił 21 franków. Wysokie wydatki w stosunku do jednego żołnierza tłumaczą się tem, iż teren wojny był odległy, co pociągnęło wysokie koszty transportu wojska, amunicji i prowiantu. Ogólne wydatki na wojnę rosyjsko-japońską zostały obliczone przez Helffericha ¹⁾. Wojna trwała 1½ ro-

¹⁾ K. Helfferich. Das Geld im russisch-japanischen Krieg. Berlin 1906.

ku, od 20 lutego 1904 do końca sierpnia 1905 r. Wydatki Rosji osiągnęły 5 miliardów marek, po stronie Japonji 4,1 miliardów marek, czyli wojna kosztowała dziennie Rosję 9 milionów, Japonję 7,6 mil. mk. Bezpośrednie koszty wojenne oblicza Helfferich po stronie rosyjskiej na 2.873 mil. mk., po stronie japońskiej—na 2.424 mil. mk.

Z zestawień ważniejszych wojen w wieku XIX-go, tudzież wojny rosyjsko-japońskiej na początku obecnego stulecia, dochodzimy do następujących wniosków. Wojny w zeszłym stuleciu miały charakter rozrachunków polityczno-ekonomicznych pomiędzy ograniczoną ilością państw. Wyjątek stanowią wojny Napoleońskie, gdy cesarz Francuzów walczył przeciwko Anglji, Prusom i Rosji. W połowie zaś XIX-go wieku jedynie wojna krymska wciągnęła w działania militarne aż sześć państw, z których trzy t. j. Rosja, Francja i Anglja poniosły główny ciężar wydatków. Inne wojny odbywały się pomiędzy dwoma państwami. Dzięki dyplomacji Bismarka wojna niemiecko-francuska, która się rozgrywała w samym sercu Europy, była rozrachunkiem zbrojnym tylko między dwoma państwami, co umożliwiło Niemcom odniesienie całkowitego zwycięstwa nad Francją, gdy armja francuska została rozgromiona w bitwie pod Sedanem, aczkolwiek wojna 1870/71 wywołała naprężoną sytuację w Europie wskutek odebrania Alzacji i Lotaryngji, pozostawiając chęć odwetu ze strony Francji. Zwycięstwo Niemiec z roku 1870/71 przyczyniło się w pewnej mierze do wojny światowej 1914/1918 i do porażki potęgi militarnej Niemiec. Inne wojny, jak włosko-austrjacka 1859, prusko-austrjacka 1866, wojna turecka 1876/78, wojna burska 1899/900, wojna rosyjsko-japońska 1904/5, były bądź to krótkotrwałe, bądź też obejmowały małą liczbę państw wojujących, a wskutek tego były mało niszczące pod względem gospodarczym dla kraju i pod względem finansowym — dla państwa.

Jak nikły wydaje się dzienny wydatek Prus na prowadzenie wojny 1870/71, w rozmiarach 5,7 milionów marek, skoro go porównać z dziennym wydatkiem Rzeszy Niemieckiej w r. 1918, który osiągnął zawrotną wysokość 100 miljo-

nów marek! Powyższe porównanie, przypuszczając nawet, że cyfry są ściśle, jest dość powierzchowne i przeprowadzone sposobem czysto mechanicznym. Faktem jest, że siła nabywcza pieniądza zmniejszyła się znacznie. Deprecjacja pieniądza, zwłaszcza w państwach centralnych, przybrała w ostatnim roku wojny rozmiary katastrofalne. Kurs marki w stosunku do franka szwajcarskiego spadł w ostatnim roku wojny przeszło trzykrotnie. W marcu 1919 roku notowano w Zurychu 100 marek = 40 fr. (zamiast 125). Deprecjacja waluty podczas wojny światowej będzie oczywiście znacznie wyższa, skoro porównać ją do wartości pieniądza z przed 50 laty.

Gdy uwzględnimy: 1) deprecjację pieniądza; 2) wzrost bogactwa kraju; 3) olbrzymią ilość wojska użytego podczas obecnej wojny i 4) zastosowanie nowych, niezmiernie kosztownych wynalazków technicznych, wówczas dwudziestokrotne podwyższenie dziennych kosztów wojny w porównaniu do wojny francusko-pruskiej, wyda się całkiem zrozumiałe.

Ciągłe zwiększanie wydatków na cele militarne dało się dotkliwie odczuwać od końca zeszłego stulecia i wydatki z racji zbrojeń były coraz bardziej uciążliwe dla skarbu państw europejskich. Dwadzieścia lat przed wybuchem wojny światowej państwa prześcigały się wzajemnie w podnoszeniu swych sił zbrojnych, a w następstwie w ciągłym zwiększaniu wydatków na obronę kraju. Przewodzącą rolę w tych zawodach militarnych zajmowała Rzesza Niemiecka pod wpływem polityki Wilhelma II. Celem ambicji tego monarchy, od wstąpienia na tron w r. 1888, było stworzenie z Niemiec największej siły militarnej na świecie. Setki milionów rok rocznie obracane były na uzbrojenie siły lądowej, na budowę wielkich okrętów morskich, aby w ten sposób dorównać największej potędze morskiej—Anglji. Zbrojenia jednego mocarstwa pociągały zbrojenia innych państw, nie chcących pozostać w tyle za swym rywalem. Zaczęło się współzawodnictwo w swoim rodzaju, polegające na przeznaczaniu coraz to większych środków

państwowych na cele ze stanowiska gospodarczego nieproduktywne. Okres zbrojnego pokoju stał się nad wyraz uciążliwy dla gospodarstwa społecznego i skarbowości państwowej. Doszło do tego, że w roku 1913 wydatki na armję i flotę pochłaniały setki milionów w budżetach poszczególnych państw, a cała Europa łożyła na swą obronę w roku 1913 przeszło 10 miliardów marek. Rzesza Niemiecka wydawała przed wojną na wojsko lądowe i morskie 1,6 miliardów marek, co stanowiło niemal połowę (47%) wydatków państwowych. Rosja przeznaczała 800 milionów rubli, czyli czwartą część budżetu na zbrojenia, Francja i Anglja prawie trzecią część wydatków, Austrja — piątą część budżetu i t. d. Słowem, wydatki na obronę krajową już przed wojną pochłaniały lwią część wydatków państwowych. Polityka zbrojnego pokoju była złowrogą przygrywką do wielkiego kataklizmu dziejowego, który wybuchnął z siłą żywiołową 2 sierpnia 1914 roku i wywołał nieobliczalny przewrót w historii świata.

Dokładne obliczenie kosztów wojny światowej jest jeszcze niemożliwe. Niektóre państwa, jak np. Niemcy, nie podają dokładnych cyfr budżetów wojennych, a wstawiają tylko pewne sumy ryczałtowe „na cele wojenne“ (für Kriegszwecke). Budżety Rosji są zupełnie niedostępne. Śmiem wątpić, czy bolszewicy uznają rachunkowość państwową; z wiadomości, które się przedostają z odmetu rosyjskiego wiadomo tylko tyle, że „minister skarbu“ Rosji bolszewickiej uznaje jeden sposób przysparzania skarbowi dochodów — za pomocą drukowania pieniędzy papierowych, których pono wypuścił za 200 do 300 miliardów rubli; nikt nie wie jednak dokładnej cyfry, gdyż ruble są drukowane bez numerów, obok zaś drukarni państwowej funkcjonują różne przedsiębiorstwa prywatne dla fabrykowania, ściślej fałszowania pieniędzy. Odmet bolszewicki nie może wchodzić w rachubę; sądzić też należy, że nigdy nie dowiemy się, jak wyglądała gospodarka skarbowa Rosji, wobec tego, że sami kierownicy państwa nie są o tem poinformowani.

Ustalenie kosztów wojny jest utrudnione wobec tego,

że waluta, zwłaszcza tych państw, które wojnę przegrały, przestała być miernikiem wartości. Przy wydatkach państwowych wyrażonych w walucie markowej i koronowej należałoby mieć na względzie ciągły spadek wartości powyższych pieniędzy, zwłaszcza o ile porównywać wydatki Niemiec i Austrji z budżetami państwami Anglji, Francji lub Ameryki, gdzie waluta wykazała większą stałość kursu.

Oto trudności nie do przewyciężenia, które napotyka na swej drodze statystyk skarbowy, pragnący w ścisłe cyfry ująć swe wywody. O dokładnych cyfrach nie może być obecnie mowy, chodzi nam raczej o zobrazowanie w ogólnych zarysach skutków wojny w dziedzinie wydatkowań skarbowych. Cyfry służyć będą tylko za ilustrację rozmiarów wydatków, które w dziedzinie skarbowości wywołała wojna obecna; stąd można nabrać pojęcia o trudnościach powstających dla ministra skarbu na polu znalezienia odpowiednich środków dla pokrycia miliardowych wydatków.

Podczas wojny światowej wydatki państw obracają się w granicach setek miliardów. Bez przesady można twierdzić, że koszty wojny w szerokim znaczeniu, t. j. wydatki na prowadzenie działań wojennych, na oprocentowanie i umorzenie długów, wydatki na emerytury dla inwalidów i rodzin po poległych, na dodatki drożyzniane, odbudowę kraju, słowem wydatki państw i związków samorządnych we wszystkich państwach zawikłanych w tę tragedję dziejową obracać się będą w granicach 1000 miliardów franków. Jeśli zaś doliczyć odszkodowania wojenne za zniszczone majątki prywatne (północna Francja, Polska i t. d.) wskutek działań nieprzyjacielskich i przymusowych rekwizycji, to przypuszczam, że koszty wojny światowej w najszerszym ujęciu osiągną granicę 1500 miliardów franków. W tej cyfrze nie wliczone są zyski utracone wskutek wojny, czyli straty pośrednie, które wogóle nie dają się cyfrowo uchwycić. Nie roszczę pretensji do ścisłości i jestem dobrze świadom chwiejności podstaw, na których opiera się powyższa cyfra, zwłaszcza wobec zmian kursu waluty: jest to raczej próba niż twierdzenie. Sądzę jednak, że w ogól-

nych zarysach cyfra 1500 miliardów franków odtwarza koszty już poniesione, lub które jeszcze państwa poniosą w najbliższej przyszłości w związku z największą wojną świata.

Wojna zaciążyła najsilniej na skarbie Wielkiej Brytanji, która zgodnie z tradycją, sfinansowała mimo ogromu wydatków, wojnę całkiem poprawnie, pokrywając 28% wydatków za pomocą podatków i publikując dokładne sprawozdania i budżety.

Budżety wojenne Anglji przedstawiają się w sposób następujący w milionach funtów szterlingów:¹⁾

	Wydatki	D o c h o d y	
		z podatków	z pożyczek
1914/15	560.5	226.7	333.8
1915/16	1.590.0	272.0	1.318.0
1916/17	1.825.0	502.0	1.323.0
1917/18	2.696.2	707.2	1.989.0
1918/19	2.579.3	889.0	1.690.3
Razem . .	9.251.0	2.566.9 (28%)	6.654.1 (72%)

Ogólny wydatek państwowy Anglji w ciągu 5 lat wojny wyniósł 9.2 miliardów funtów szterlingów, czyli 230 miliardów franków. W tej sumie, wydatki związane z wojną wraz z oprocentowaniem długu, wyniosły w latach wojennych 8 miliardów funtów szterlingów, czyli 200 miliardów franków. Dla zorientowania się w tym ogromie warto przypomnieć, że przed wojną szacowano cały majątek Rzeszy Niemieckiej na 450 miliardów franków. Za pieniądze, wydane przez Anglję na prowadzenie wojny, możnaby nabyć niemal połowę obszaru Niemiec. Najwyższe napięcie wydatków zostało osiągnięte w roku budżetowym (od 1 kwietnia do 31 marca) 1917/18, następny rok wykazuje już zmniejszenie wydatków o 117 milionów funtów szterlingów, czyli o 3 miljardy franków, wskutek zawieszenia broni

¹⁾ Według „The Times“ I. IV. 1919, oraz Schwarz: Die Finanzen der europäischen und der wichtigsten aussereuropäischen Staaten (Finanz-Archiv Schanz'e I. Bd. 1918).

w listopadzie 1918 roku. Wydatki państwowe Anglji osiągnęły w roku budżetowym 1917/18 — 2.696.2 miliony funtów szterlingów, czyli 67.5 miliardów franków, co daje: 5.6 miliardów franków na miesiąc, 187 milionów franków dziennie, 7.8 milionów franków na godzinę, a 130.000 franków na minutę. Mimo zawrotnych sum wydatków wojennych, położenie finansowe Anglji jest naogół pomyślne; pokryto wydatki przeszło w jednej czwartej przez podatki i Anglja zadziwiła świat elastycznością swych podatków, co było możliwe do przeprowadzenia dzięki słusznemu systemowi podatkowemu, a głównie dzięki olbrzymiej sile gospodarczej Wielkiej Brytanji, nie dotkniętej bezpośrednio niszczącej ręką wojny.

Trudniej dają się obliczyć wydatki wojenne Niemiec, gdyż budżety Rzeszy od wybuchu wojny układane są w ten sposób, że nie dają dokładnego obrazu wydatków na wojnę. Wiadomem jest tylko, że wojna powiększyła długi Rzeszy do 160 miliardów marek (dług skonsolidowany i bieżący), podczas, gdy zadłużenie Rzeszy przed wojną wynosiło 10 miliardów marek. Można przyjąć, że koszty w związku z wojną, wraz z zarządzeniem długu, wyniosły do listopada 1918 roku 150 miliardów marek. Minister skarbu Rzeszy Niemieckiej obliczał dla roku 1917/18 miesięczny koszt prowadzenia wojny dla Niemiec na 3 miljardy marek, co daje w stosunku rocznym 36 miliardów, dziennie zaś 100 milionów.

Budżet wydatków Austrii wzrósł z 3.461.1 milionów koron w roku 1913 do 23.823.2 milionów koron w roku 1917/18; na rok 1918/19 prelinowano 24.321.1 milionów koron wydatków. Powyższe dane zawiera ostatni projekt prawa skarbowego¹⁾. Ostatni, piąty budżet wojenny, od lipca 1917 do 30 czerwca 1918 roku wykazuje wydatków wojennych „tymczasowych“ 18.150.7 milionów koron. Doliczając do tego oprocentowanie długów 2.450.2 milionów koron, otrzymamy koszty wojenne w roku 1917/18 20.600.9 mil. koron.

¹⁾ Finanzgesetz für das Verwaltungsjahr 1918/19 (Entwurf).

Koszty wojenne wraz z oprocentowaniem długu od chwili wybuchu wojny do rozpadnięcia Austrii w listopadzie 1918 wynoszą około 60 miliardów koron. Tą samą wysokość osiągnął dług państwowy Austrii. Przed wojną (30 czerwca 1914 roku) dług Austrii wynosił 13 miliardów koron, według zaś najnowszego wykazu (30 czerwca 1918 roku) dług wzrósł do 57,2 miliardów koron i składał się z asygnat skarbowych, płatnych w roku 1920—1930, oraz z długu fundowanego, podlegającego amortyzacji w ciągu 40 lat.

Oprócz długu, podlegającego oprocentowaniu na obszarze Austro-Węgier i okupacji, obiegało banknotów za 37 $\frac{1}{2}$ miliardów koron, co stanowi również formę długu państwowego bezprocentowego. Znaczne sumy przeznaczono w dwóch ostatnich budżetach austriackich na odbudowę kraju; na rok 1918/19 preliminowano na ten cel 751 milionów koron, z czego 615 milionów przeznaczono dla Galicji, a 126 milionów koron dla południowych obszarów monarchji. Wśród wydatków wojennych zasługuje na uwagę ogromna suma na emerytury i utrzymanie rodzin rezerwistów, która doszła w roku 1918/19 do 3 $\frac{1}{2}$ miliardów koron. Powyższe cyfry posiadają obecnie znaczenie już tylko historyczne wobec rozpadnięcia się Austrii. Powyższe dane, aczkolwiek niekompletne, wskutek niemożności otrzymania budżetów wszystkich państw wojujących, wystarczają dla nabrania pojęcia o polityce państw w czasie wojny w dziedzinie wydatków. Lwia część wydatków państwowych podczas wojny związana jest bezpośrednio z działaniami wojennymi. Wpływ wojny na gospodarstwo publiczne wystąpił w całej pełni w wydatkach państwowych.

Przed wojną państwa nowoczesne ponosiły poważne wydatki na cele kulturalno-wytwórcze, a zakres działania państwa w tym względzie rozszerzał się ciągle i z biegiem czasu wobec państwa poczęto stawiać coraz wyższe wymagania, tak, iż można było mówić o prawie zwiększającej się działalności publicznej; wystarczy przypomnieć, że wydatki na oświatę w Prusach wzrosły w okresie 1850—1913 z 11 mil. marek do 295,5 mil., w Anglii w roku 1834 rząd

wyasygnował na oświatę 2000 funtów szterlingów, a w roku 1913—20 mil. funtów. Te same uwagi dotyczą wzrostu zadań państwowych w dziedzinie środków komunikacji, opieki społecznej, przemysłu, handlu, rolnictwa i t. d. Powyższe wydatki służyły celom wytwórczym, stanowiąc: a) źródło dochodu skarbowego (przedsiębiorstwa publiczne); b) przyczyniając się do podniesienia bogactwa narodowego i do zwiększenia dochodów państwa pośrednio, jak wydatki na szkolnictwo, urządzenia sanitarne, sądownictwo i t. d. Nie-wytwórcze są natomiast wydatki na rzeczy niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Pomijając wzgląd polityczny, a stojąc wyłącznie na stanowisku gospodarczym, do rzędu niewytwórczych wydatków zaliczamy rozchody na zbrojenia, na prowadzenie wojny i wszystkie wydatki z tem związane. „Zbrojny pokój“ okazał się kosztowny, skoro według obliczeń ekonomistów, przysporzył państwu około 55 miliardów franków wydatków. Jak nikłą jednak wyda się ta suma w porównaniu z kosztami wojny, które staraliśmy się wyżej ustalić!

Istotnem znamieniem budżetów wydatków państwowych podczas wojny jest: 1) zmiana w przeznaczeniu tychże, skoro 90% wydatków obracane są na cele związane z prowadzeniem wojny, ze stanowiska gospodarczego — na cel nieproduktywny. 2) Budżety wojenne wznoszą się do olbrzymich rozmiarów, przewyższając budżety przedwojenne do 20 razy. 3) Wydatki nie cierpią zwłoki, muszą być poniesione zaraz, gdyż każda zwłoka groziłaby całości i istnieniu państwa, wobec niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjaciela. Pośpiech, decyzja z chwili na chwilę, charakteryzują wojnę tak pod względem strategicznym jak i finansowym. Wydatki muszą być natychmiast wykonane, natychmiast muszą się na ten cel znaleźć odpowiednie środki.

Wyszukanie środków materialnych dla pokrycia miliardowych wydatków wskutek wojny jest istotnem zadaniem nauki skarbowości. Nasza dyscyplina zajmuje się wydatkami tylko ubocznie, gdyż powyższa kwestja należy w pierwszym rzędzie do administracji i polityki ekonomicz-

nej, które decydują o konieczności i celowości potrzeb państwa. Zadaniem skarbowości jest postarać się o niezbędne dla zaspokojenia potrzeb państwowych środki. Niemniej jednak pomieściliśmy na czele naszych rozważań zagadnienie wydatków państwowych w związku z wojną. Uczyniłem to dlatego, że w nauce skarbowości, w przeciwieństwie do gospodarstwa prywatnego, muszą być ustalone przedewszystkiem potrzeby państwa znajdujące swój wyraz w wydatkach, a później dopiero — środki pokrycia, dochody. Zasada skarbową, że dochody winny się stosować do wydatków, znajduje podczas wojny tem silniejsze zastosowanie. Gdy chodzi o istnienie państw i narodów, wszystko zostaje podporządkowane celom strategiczno-politycznym; zapotrzebowanie państwowe wzrasta do niebywałych granic, niemniej jednak muszą się znaleźć środki dla pokrycia wydatków, bądź to drogą zaciągania długów, bądź to nawet przez zmniejszenie majątku społecznego w formie naprzykład wysokiego podatku od majątku. Zadanie skarbowe jest podczas wojny tem trudniejsze, że muszą być pokryte olbrzymie wydatki państwowe bez względu na to, że źródło, skąd w ostatniej linii pochodzą dochody publiczne, zostało przez wojnę wyniszczone.

Istnieją trzy rodzaje dochodów publicznych: podatki, monopole państwowe i kredyt. Monopole ze stanowiska skarbowego są specjalną formą pobierania podatków konsumcyjnych. Podatki nakładane są przez państwo dzięki jego przymusowej organizacji, w sposób autorytatywny i stanowią we współczesnych państwach dochód zasadniczy, zwyczajny i normalny. Kredyt publiczny dostarcza wreszcie dochodów nadzwyczajnych, na pokrycie większych, jednorazowych wydatków.

Już przed wybuchem wojny ekonomiści niemieccy zajmowali się kwestją pokrycia wydatków wojennych. Kontrowersja, jak mają być pokryte te wydatki, czy drogą pożyczek, czy podatków wywołała ożywioną literaturę. Jedna grupa uczonych powstaje przeciw pożyczkom wojennym. Do niej zaliczają się: A. Wagner, J. Wolff, Schultze-Gäver-

aprowizacji, służąc rzekomo tylko interesom ludności, były jednocześnie obfitem źródłem dochodów skarbowych. Taką politykę uprawiała Rzesza Niemiecka zwłaszcza w krajach okupowanych, gdzie dzięki monopolom rozdzielczym, jak monopol zbożowy, mięsny lub węglowy państwo ciągnęło znaczne zyski skarbowe.

Zagadnienie monopolów państwowych stanowi część integralną szerszego problemu—ingerencji państwa w życie gospodarcze. Jest to stary spór w ekonomji społecznej, sięgający swym początkiem czasów Adama Smitha i jego szkoły. Ponieważ zmiany wywołane wojną w sprawie monopolów państwowych są więcej ilościowe niż jakościowe, w tem znaczeniu, że wojna wpłynęła przedewszystkiem na rozszerzenie pola gospodarczego, podlegającego zmonopolizowaniu przez państwo, uzasadnionem będzie przypomnienie głównych argumentów w tej sprawie, wysuwanych przez szkołę liberalną w Anglii z jednej, oraz przez jej przeciwników niemieckich z drugiej strony.

W rozwoju nauki gospodarstwa społecznego powstały dwie skrajne teorie. Jedna stworzona przez A. Smitha i jego szkołę, wychodziła z założenia o istnieniu wiecznych i niezmiennych praw natury, rządzących gospodarstwem społecznem. Wedle tego kierunku, człowiek jest wobec tych praw bezbronny, musi się im poddać, zmienić lub uchylić te prawa przechodzi ludzkie siły, musimy się z nimi liczyć, jako z faktem dokonany. Gdyby nawet leżała w mocy ludzkiej zmiana naturalnego porządku ekonomicznego, nie powinno się tego czynić. Wolna konkurencja, zdaniem szkoły klasycznej, miała doprowadzić do harmonji interesów. Ani jednostka, ani społeczeństwo, ani państwo, zdaniem tej szkoły, nie mogą zmienić istniejących stosunków. Zadaniem państwa jest niekrępowanie wolności jednostki, laissez faire laissez passer. Społeczeństwo zwraca się do państwa z podobną prośbą, jak Diogenes do Aleksandra W., aby mu słońca nie zasłaniał. Zostaw swobodę, nie krępuj nas w naszych czynnościach gospodarczych, oto wszystko co dla nas uczynić możesz. Każdy wie najlepiej, jak ma swe gospodarstwo

urządzić, drogowskazem jest dla niego interes osobisty. Szkoła liberalna odnosi się do państwa z nieufnością.

Drugą ostatecznością w sprawie wpływu państwa na stosunki gospodarcze jest szkoła historyczna i socjalistyczna. Wbrew twierdzeniu szkoły klasycznej, państwo ma dość siły, aby się podjąć reform gospodarczych. Nie wieczne prawa natury, lecz człowiek zajmuje pierwsze miejsce w gospodarstwie; dzisiejsze stosunki są wytworem ludzkim. Niema praw przyrody; istnieją jedynie prawa historyczne i gospodarcze, jedno i drugie są wyłącznie od woli ludzkiej zależne.

Socjalizm państwowy powstał siłą rzeczy ze szkoły historycznej jako naturalna jej konsekwencja. Ponieważ stosunki gospodarcze są wynikiem rozwoju historycznego — a na dzieje narodów najsilniej oddziaływało państwo, przeto państwo było główną przyczyną naszego położenia ekonomicznego. Socjalizm państwowy zakreśla jaknajszersze granice ingerencji państwa w życie gospodarcze.

Gdyby jednak państwo przejęło całkowity proces produkcji i rozdziału, gospodarstwo społeczne przemieniłoby się w zakrzepły i bezduszny wytwór. W ten sposób inicjatywa prywatna i interes osobisty, posiadające dodatni wpływ nie tylko w gospodarstwie indywidualnym, lecz i w gospodarstwie społecznym, całkiem byłyby stłumione. Powstałoby państwo kolektywne, komunizm państwowy, wobec którego błędnie najostrzejszy despotyzm wschodni.

Większość zarzutów przeciw monopolom państwowym sformułował A. Smith w zdaniu: Trudno znaleźć dwa charaktery bardziej rozbieżne (incosistent), jak charakter kupca i państwa¹⁾. Państwo jest zawsze największym marnotrawcą. Wiele istnieje ku temu powodów. Smith wymienia jako pierwszy, że państwo używa pieniędzy zarobionych przez innych, a zawsze hojniej szafuje się cudzym majątkiem, niż swoim. Dalej, państwo jest zbyt odległe od przedsiębiorstw, które prowadzi. Państwo jest wreszcie złym administrato-

¹⁾ A. Smith: Wealth of Nations, t. I: str. 304 i 328.

rem, gdyż urzędnicy są niedbali i mało oszczędni, nie będąc bezpośrednio zainteresowani w rezultatach produkcji, a pobierając tylko płacę z funduszków publicznych.

Dziś, gdy po latach 150 odczytuje się argumentację A. Smitha w sprawie działalności przemysłowo-handlowej państwa, niesposób nie przyznać wielkiemu myślicielowi jasnego i zdrowego poglądu na tę zawiłą kwestję. Wojna potwierdziła w niejednym słusność zdania, że państwo z trudnością jest w stanie zastąpić inicjatywę prywatną, zwłaszcza w tak delikatnych i złożonych dziedzinach, jak proces produkcji i wymiany. Ciężka i nieobrotna maszyna państwowa nie nadaje się do subtelnych kombinacji handlowych, charakter kupca i państwa są rzeczywiście rozbieżne. Urzędnicy, dla których obojętny jest rezultat produkcji, są z reguły mniej przedsiębiorczy od prywatnego gospodarza, bezpośrednio zainteresowanego w rezultatach gospodarczych przedsiębiorstwa.

Biurokratyczność zarządu, połączona często z korupcją urzędników, co podczas wojny wystąpiło ze szczególną jasnością, jest najpoważniejszym argumentem przeciwników socjalizmu państwowego. Ekonomiczne uzdolnienie prywatnego gospodarza w porównaniu z gospodarstwem publicznym jest bezspornie wyższe, zwłaszcza gdy administracja państwowa jest niedostatecznie zorganizowana, a urzędnicy są niechętni do pracy i nieuczciwi. Wówczas korzystniejszym jest dla ludności, gdy administracja państwowa nie zastępuje inicjatywy prywatnej w czynnościach ekonomicznych.

Przeciwnicy socjalizmu państwowego zarzucają wreszcie, że wskutek tworzenia monopolów państwowych, zakres działania państwa zostaje nadmiernie rozszerzony, rząd przeciążony zostaje pracą, personel urzędniczy staje się zbyt liczny, a wskutek tego kosztowny i usuwający się z pod ścisłej kontroli, na tem zaś cierpi administracja państwowa w działach, do których jest istotnie powołana.

Podczas wojny wszystkie niemal państwa, nie wyłączając liberalnej Anglii, zmonopolizowały produkcję i roz-

dział wielu dóbr, które przed wojną były przedmiotem wolnej konkurencji.

Złożyły się na to zjawisko dwie przyczyny: 1) trudności finansowe państwa w związku z wojną i 2) niezbędność rzekomo przymusowej organizacji gospodarstwa społecznego, „zmilitaryzowania” pewnych działów, wobec dotkliwego braku niezbędnych dóbr — surowców, środków żywności, artykułów pierwszej potrzeby i t. d.

Broniąc monopolów w okresie wojennym, stoi się zwykle na stanowisku kupca, który chce dla państwa zawrzeć korzystny interes. Państwo kieruje się z konieczności zasadą oportunistyczną. Bez względu na to, czy dane urządzenie posiada ze stanowiska polityki przemysłowej i socjalnej dodatni lub ujemny wpływ, państwo wprowadza monopole z uwagi na ich dochodowość, z uwagi na odkrycie nowych źródeł dla pokrycia miliardowych wydatków.

Drugą przyczyną zmonopolizowania obrotu przez państwo był brak surowców i artykułów codziennej potrzeby, rozdziałem których zajęło się państwo. W Niemczech podczas wojny utworzono olbrzymią ilość różnych urzędów dla rozdziału surowców i żywności, jak urząd surowcowy, urząd zbożowy, i t. d., których zadaniem było rekwirować po ustalonych z góry cenach surowce i środki żywności i rozdzielać pierwsze dla przemysłu z uwzględnieniem oczywiście w pierwszej linii potrzeb przemysłu wojennego, żywność rozdzielano pomiędzy ludność na podstawie systemu kartkowego.

Nie będąc wchodził w szczegóły tego skomplikowanego aparatu rozdzielczego, wskażę tylko, że podczas wojny w Niemczech wyznaczono na głowę ludności ściśle racje mąki, chleba, mięsa, masła, jaj, słoniny, kartofli, a nawet butów, koszul, ubrań i t. d. Słowem, dla nabycia najniezbędniejszych potrzeb trzeba było uzyskać pozwolenie od urzędu rozdzielczego w formie specjalnych kartek. Porcje wyznaczone przez państwo ulegały w miarę rozwoju wypadków wojennych ciągłym redukcjom, tak, iż w końcu nie wystarczały na odżywienie organizmu, o obliczone były w ten

sposób, aby człowiek nie umarł z głodu. Z niemiecką ścisłością oznaczono różne racje, zależnie od wieku i płci, zależnie od tego, czy dany osobnik zaliczał się do kategorii ciężko pracujących, lub lekko pracujących. Skutek zarządzeń był jednak ten, że nawet w tym państwie posłuchu i karności, działy się różne nadużycia. Za wygórowane ceny można było nabywać artykuły po za ilością urzędownie określoną, na czym dobrze zarabiali kupcy-detaliści.

Główny brak państwowego systemu rozdzielczego stosowanego w Niemczech i w prowincjach okupowanych polegał na tym, że ilości produktów rozdzielczych były niedostateczne dla zaspokojenia potrzeb ludności, zwłaszcza miejskiej; ceny zaś płacone przez rząd nie odpowiadały kosztom produkcji. Producenci sprzedawali wówczas produkty potajemnie po cenach znacznie wyższych, a zgłodniaли konsumenci przepłacali jeszcze towary, nabywając je od pośredników, ponosząc koszty potajemnych dostaw, przekupstwa i spekulacji.

I oto ceny poza kartkami zaczęły wzrastać z zawrotną szybkością, bogacili się zaś na tym procederze producenci, rolnicy i podejrzeni spekulanci - wyzyskiwacze. Zyski wojenne są nieetyczne i antysocjalne. Potajemne dostawy, spekulacja i wszelkiego rodzaju przekupstwa obniżają niezmiernie poziom etyczny ludności i deprawują urzędników państwowych. Zyski wojenne są antysocjalne, gdyż wywołują tylko przesunięcie bogactw z jednych rąk do drugich, potęgując nierówności majątkowe. Weźmiemy przykład konkretny. Jeżeli rolnik-producent otrzymuje wysoki dochód z roli, dzięki umiejętnej i intensywnej uprawie ziemi, dzięki temu, że produkuje więcej i lepiej, to taki dochód prywatny zwiększa jednocześnie majątek społeczny, stanowiąc jego przyrost. Jest z punktu widzenia społeczno-gospodarczego uzasadniony i korzystny. Lecz jeżeli dla rolnika-producenta powstaje wysoka renta tylko dzięki wysokim cenom pobieranym za produkty, przy jednoczesnej redukcji ilości produkowanych dóbr, to wówczas jego dochód prywatny stanowi stratę dla społeczeństwa, jest nie-

zpracowaną nadwyżką, stanowi według terminologii Ricarda „unearned increment“. Z tem zjawiskiem właśnie spotykamy się podczas wojny, gdy rolnik bogaci się nie dzięki większej pracy, nakładów rolnych, nie dzięki temu, że poniósł większe wysiłki, lecz wyłącznie dla tego, że był mniej uczciwy od innych producentów. Ten kto mało orze i mało sieje, ale dużo spekuluje, ten bogaci się najwięcej. Taki system demoralizuje naród i kraj uboży.

Rezultaty państwowego urzędu rozdzielczego okazały się ujemne i wywołały wręcz przeciwne skutki, niż te, które były zamierzone. Najgorszą lichwą żywnościową uprawiało samo państwo. Dla przykładu możemy przytoczyć, że monopole państwowe na artykuły pierwszej potrzeby, jak cukier, mąka, węgiel, spirytus, mięso, utworzone przez Niemców w obrębie b. Królestwa Polskiego, aczkolwiek nominalnie ustalone dla walki ze spekulacją prywatną, były faktycznie ukrytą kontrybucją, nałożoną na ludność miejscową. Nadwyżki z racji tych monopolów przelane przez okupantów wprost do urzędu skarbowego w Berlinie, wyniosły w ciągu 3 lat okupacji około 3 miliardów marek.

Motyw socjalny przy monopolach nie wytrzymuje krytyki, gdyż monopole wydały pod tym względem ujemne rezultaty. Okazały się mało skuteczną bronią w walce ze spekulacją prywatną, a co gorsza, same ją pośrednio popierały i podkopywały byt państwa.

Bez względu na zarzuty, podnoszone przeciwko monopolom rządowym, w znacznej mierze uzasadnionym, przejęcie przez państwa szeregu dziedzin gospodarczych, stanowiących przed wojną przedmiot wolnej konkurencji, jest faktem dokonany. Wojna wywołała zasadniczą zmianę w ustroju gospodarczym w tem znaczeniu, że państwo wysunęło się na czoło zjawisk gospodarczych jako największy producent, konsument i kupiec, zaś inicjatywa prywatna usunięta została w cień. Nadzieja przysporzenia skarbowi dochodów, oraz dążenie do podziału pomiędzy ludność szczupłych zapasów, były pobudką tworzenia się monopolów

państwowych. Nadzieja zwiększenia tą drogą dochodów, okazała się często iluzoryczna.

Jaka winna być polityka skarbowa w sprawie monopolów państwowych w okresie powojennym? Czy utrzymać monopole wojenne, czy powrócić do liberalnej polityki ekonomiczno-skarbowej? Oto wielkie zagadnienie, którem zajmują się tak mężowie stanu jak i ekonomiści teoretycy.

W nowej literaturze ekonomiczno-wojennej zdania są w tej kwestji podzielone. Jedna grupa ekonomistów jak Plenge ¹⁾, Jaffé ²⁾, stoją na gruncie socjalizmu państwowego i dopatrują się w gospodarce wojennej urzeczywistnienia tego programu, wysuwając obok celów fiskalnych względ socjalno-polityczny.

Gorącym obrońcą socjalizmu państwowego jest Edgar Jaffé, który sądzi, że z tymczasowych urządzeń wojennych powstanie zasadnicza zmiana w ustroju gospodarczym po wojnie. Wojna, zdaniem Jaffé'go, przyspieszyła tylko proces upaństwowienia ustroju gospodarczego, urzeczywistnienia ideału socjalizmu państwowego, który autor nazywa „zmilitaryzowaniem życia gospodarczego“. Pokój wzmocni jeszcze ingerencję państwa w życie gospodarcze ze względów militarnych, aby państwo było przygotowanym do przyszłej ewentualnej wojny i ze względów skarbowych, w celu pokrycia olbrzymich wydatków wojennych. Stworzenie monopolów państwowych na tytoń, wódkę, naftę, zapalki i ewentualnie elektryczność może uzdrowić finanse państwowe po wojnie.

Z wybuchem wojny, zdaniem Jaffé'go, zaczęła się dla Niemiec nowa era w ustroju gospodarczym. Przed stu laty nastąpiło uwolnienie gospodarstwa społecznego ze wszelkich więzów, pochodzących jeszcze ze średniowiecza. Wolność gospodarcza doprowadziła do rozwoju prywatnej energii,

¹⁾ J. Plenge. Eine Kriegsvorlesung über die Volkswirtschaft. Das Zeitalter der Volksgenossenschaft. Berlin 1915.

²⁾ E. Jaffé. Die Militarisation unseres Wirtschaftslebens.
„ Der treibende Faktor in der kapitalistischen Wirtschaftsordnung. (Krieg und Wirtschaft Heft I und II 1915).

lecz wykazała też strony ujemne, była korzystna tylko dla jednostek silnych, rozbudziła egoizm i skrajny indywidualizm, doprowadziła do spotęgowania tarć socjalnych, zatomizowała społeczeństwo. Ustawodawstwo socjalne oraz zrzeszenia robotnicze, polityka celna państwa stanowiły korektywę indywidualizmu gospodarczego. Wojna dopiero przyspieszyła proces związania poszczególnych interesów w jedną całość, podporządkowania interesów prywatnych dobru ogólnemu. Jaffé popada w krańcowość, idealizując misję jakoby kulturalną i socjalną wojny i urządzeń gospodarczych przez nią sprowadzonych.

Inni, jak Voigt i Brentano, są ostrożniejsi, mniej radykalni i twierdzą, że wojna jest zjawiskiem patologicznym i że wszelkie urządzenia związane z wojną posiadają charakter przejściowy. A. Voigt, twierdzi, że silna ingerencja państwa w życie gospodarcze wywołana jest tylko potrzebą chwili, że wszelka reglamentacja produkcji i obrotu zniknie, skoro wojna się skończy.

Skłaniam się do zapatrywań ekonomistów upatrujących w silnej ingerencji państwa tylko zjawisko przejściowe, wywołane nienormalnymi warunkami, w których znalazły się państwa wojujące, i w tym znaczeniu trzeba uznać za przesadne twierdzenia tych ekonomistów w rodzaju Plengego, który przewiduje po wojnie upadek kapitalizmu i urzeczywistnienie się socjalizmu. Wojna, jako choroba socjalna, wywołuje niewątpliwie patologiczne zjawiska społeczne. Najjaskrawszym tego dowodem jest bolszewizm, będący zdegenerowanym socjalizmem i zagrażający porządkowi świata. Istnieją jednak wszelkie dane, aby uważać to za przejawy chorobliwe, które znikną skoro produkcja się podniesie. Bolszewizm wywołał jeden rezultat pomyślny, zdyskredytował w oczach świata cywilizowanego ideały socjalizmu, zaszkodził tym wszystkim, którzy w rodzaju Jaffé'go pragnęli widzieć w okresie powojennym wprowadzenie socjalizmu w życie.

Państwowa reglamentacja produkcji, obrotu i konsumpcji, co nosi cechy socjalizmu państwowego, a właściwie

wojennego, jest w mojem rozumieniu rzeczą tak uciążliwą dla ludności, że utrzyma się prawdopodobnie tylko na krótki czas po wojnie, później zaś ustąpi miejsca liberalniejszej polityce ekonomicznej.

W sprawie polityki skarbowej państwa w dziedzinie monopolów nasuwają się następujące wskazania:

1. Z uwagi na trudności finansowe państw po wojnie, można utrzymać monopole przedwojenne, do których gospodarstwo społeczne już się przyzwyczyło i dostosowało.

2. Monopolizowanie dawnych przedsiębiorstw prywatnych jest nieracjonalne i może wyrzucić zgubne skutki, gdyż podobna polityka skarbowo-ekonomiczna wywoła poważne wstrząśnienia w gospodarstwie społecznym, wytrącając z równowagi jednostki, zajęte dotychczas w danych gałęziach produkcji. Nawet z punktu widzenia fiskalnego wyda niepożądane następstwa, gdyż wykup istniejących przedsiębiorstw prywatnych wypadnie dla rządu kosztownie, rezultaty finansowe będą problematyczne. Jeżeli stać na stanowisku fiskalnym i wejść w położenie państwa w okresie powojennym, gdy trzeba będzie szukać nowych źródeł dochodowych, bardziej wydajne od zmonopolizowania będą podatki konsumpcyjne. Aczkolwiek z punktu widzenia sprawiedliwości skarbowej podatki pośrednie nasuwają bardzo poważne wątpliwości, niemniej jednak z uwagi na ich wydajność skarbową, państwo będzie musiało szukać w tem źródle zwiększenia dochodów.

3. Silna ingerencja państwowa wywołana wojną w kwestji handlu zagranicznego może być utrzymana tylko w najpierwszym okresie powojennym, gdy jeszcze stosunki gospodarcze są nieuregulowane, a usunięte winny być jak tylko pozwola warunki.

W kraju, gdzie istnieje brak surowców i artykułów żywności, rząd winien czuwać nad tem, aby nie wywożono z kraju najniezbędniejszych przedmiotów. Zakazy wywozu przedmiotów niezbędnych, będących w małej ilości, wolny wywóz artykułów będących w nadmiarze i zakaz przywozu

artykułów zbędnych i zbytkownych, oto ogólny kierunek, w jakim zewnętrzna polityka handlowa iść powinna.

4. Wewnątrz kraju państwo powinno pozostawić wolny handel. Wszelkie ograniczenia wolnej cyrkulacji dóbr ze wsi do miast i odwrotnie, niskie normowanie racji na głowę ludności, oraz ceny maksymalne miały jako skutek potajemny przewóz (szmugiel) oraz chowanie towarów w celu podbijania cen (paskarstwo). Państwo, posiadające bardzo sprawny aparat rozdzielczy, nie mogło sobie poradzić z trudnym problemem aprowizacji, a cóż dopiero mówić o państwach, gdzie aparat funkcjonuje źle i niesprawnie.

Na jedno zjawisko wojenno-socjalne, komplikujące sprawę monopolu, zwrócić należy uwagę. Wojna zdemoralizowała ludzkość, a korupcja silnie odbiła się na urzędnikach państwowych.

Mieszanie się państwa do drobiazgów codziennego życia za pomocą krępujących rozporządzeń, stawianie trudności wolnemu biegowi gospodarstwu miało ten skutek, że poczęto omijać przepisy i przekupywać urzędników, co w ostatecznym rezultacie podkopywało powagę i byt państwa.

Przeciwnicy socjalizmu państwowego wskazują na ociążały zarząd i niegospodarność, czyniąc z tego tytułu poważny zarzut administracji publicznej. Powyższy zarzut nabiera tem większej mocy, skoro państwo posługuje się pracą zdemoralizowanych przez wojnę urzędników.

Z korupcją urzędników po wojnie należy się liczyć poważnie, a prowadzenie monopolów i przedsiębiorstw publicznych przy pomocy zdemoralizowanego materiału urzędniczego musi wydać ujemne rezultaty.

We wszystkich urządzeniach, wchodzących w zakres skarbowości, dadzą się przytoczyć argumenty za i przeciw. Każdy problem posiada swych zwolenników i przeciwników. Nie można wystawiać niewzruszalnych zasad, gdyż zasady skarbowe muszą być dostosowane do ograniczonego koła warunków; każdy czas i każde środowisko posiadają

swoje własne problemy, a zmiana w warunkach społecznych i państwowych pociąga zmianę prawideł administracyjno-skarbowych. Zadaniem polityki skarbowej jest wskazać kierunek, dzięki któremu korzyści przeważą nad brakami. Wojna światowa wywołała nowe warunki i na tle wojny argumenty przytaczane przeciw socjalizmowi państwowemu, głównie ze strony pisarzy angielskich, nabrały szczególnej mocy. Wojna, jak wskazałem wyżej, pobudziła z konieczności rządy państw do przedsięwzięcia różnych eksperymentów. Jednym z takich doświadczeń wojenno-gospodarczych są monopole państwowe, które siłą wypadków objęły szeroki zakres zjawisk ekonomicznych tak w dziedzinie produkcji jak i obrotu dóbr. Eksperyment nie udał się i wywołał niepomyślne rezultaty.

Życie gospodarcze, skrępowane przez państwo, stało się tak ciężkie i męczące, iż godną podziwu była nie tyle sprawność organów państwowych w przeprowadzeniu swych zarządzeń, ile cierpliwość ludności, która im się poddawała. Wojna przyczyniła się do zohydzenia myśli o socjalizmie państwowym daleko skuteczniej od wszelkich pism i książek razem wziętych. „Chcemy być znów panami własnego ciała i własnej duszy“ — woła angielski liberalizm.

Przymus i skrępowanie nie jest drogą odpowiednią do osiągnięcia najwyższych rezultatów, gdy chodzi zwłaszcza o czynności kupieckie, tak zależne od interesu osobistego i inicjatywy prywatnej. „Przedsiębiorstwo związane“, mówiąc słowami Lamprechta, nie jest ideałem gospodarczym.

Narzucanie socjalizmu państwowego po wojnie jest całkiem nieuzasadnione. Cała mądrość państwowa polega na tem, aby dać możliwość gospodarstwu społecznemu wynalezienia form najodpowiedniejszych. Wolna konkurencja pcha do postępu, do wynalazków technicznych, które umożliwiają zmniejszenie kosztów produkcji i osiągnięcie wyższego zysku. Współzawodnictwo jest niezbędne dla zdrowia organizmu ekonomicznego; konkurencja jest walką o charakterze pokojowym i kulturalnym, sprowadza prawdę

niepokój, wzajemne ubieganie się, chęć wybicia, wyróżnienia się, lecz to są niezbędne czynniki do postępu.

Dążenie do zysku i do władzy jest alfą i omegą życia gospodarczego, głównym bodźcem w działalności przedsiębiorcy.

Wprowadzenie na miejsce tych czynników twórczych i żywotnych biurokratycznej reglamentacji życia gospodarczego przez państwo, oznaczałoby skostnienie żywego organizmu, zastój zamiast życia i postępu. W państwie socjalistycznym zniknie współzawodnictwo prywatnych przedsiębiorców, lecz utrzyma się dążenie do poprawy bytu materialnego, zamiast konkurencji w przemyśle rozwinie się ubieganie się o posady rządowe, co nie wyda pomyślnego rezultatu.

ROZDZIAŁ V.

Wojenne długi państwowe.

Poglądy w literaturze ekonomicznej na gospodarze znaczenie pożyczek państwowych są rozbieżne. Jedna grupa pisarzy stoi na stanowisku, że pożyczka jest szkodliwą, druga grupa twierdzi przeciwnie, że pożyczki państwowe przynoszą zawsze korzyść. Do obozu przeciwników pożyczek państwowych zaliczają się ekonomiści klasyczni, oraz filozofowie angielscy, jak Hume, Smith, Malthus, Ricardo, Mill, oraz ich następcy, dla których ideałem jest państwo wolne od długów. Dawid Hume wypowiedział znamienne zdanie, że albo „naród zniszczy pożyczkę, albo sam przez nią zginie“¹⁾.

Adam Smith odnosi się do pożyczek państwowych z niedowierzaniem, gdyż obawia się, że wskutek łatwego sposobu otrzymania pieniędzy w drodze pożyczki, państwo będzie lekkomyślnie je wydawać. Niemniej jednak Smith rozróżnia pomiędzy długami zaciągniętymi przez państwo w czasach pokojowych i podczas wojny. W razie wojny wielkie wydatki zmuszają państwa do szukania nadzwyczajnych źródeł dochodowych; zbytne podwyższenie podatków może podczas wojny wpłynąć ujemnie na życie gospodarcze, osłabiając majątek społeczny. Poglądy A. Smitha na-

¹⁾ E. Hume: Essays and treatises, vol. I, str. 386, London 1764.

bierają szczególniejszego znaczenia w chwili obecnej i dlatego przytaczam dosłownie parę zdań z jego dzieła:¹⁾

„Zaciąganie długów osłabia wszystkie państwa, które wkroczyły na tę drogę... pokrywanie wydatków państwowych przez zaciąganie pożyczek niszczy część istniejącego kapitału. Brak oszczędności w czasach pokoju wywołuje jednak niezbędną konieczność posiłkowania się pożyczkami podczas wojny... Znaczne jednorazowe wydatki, wywołane wojną, nie mogą czekać na stopniowy napływ podatków. W takim położeniu przymusowo państwu nie pozostaje nic innego, jak zaciągnięcie długu. Przez nadmierne podwyższenie podatków rząd mógłby wywołać opór ze strony ludności co do dalszego prowadzenia wojny; państwo nie wie z drugiej strony, jakie podatki mogłyby wystarczyć dla dostatecznego zaopatrzenia skarbu. Łatwość zaciągnięcia pożyczki rozwiązuje to zagadnienie. Z pomocą pożyczek możliwym jest przy nieznacznym podwyższeniu podatków otrzymanie dostatecznych funduszy na prowadzenie wojny w ciągu lat“.

A. Smith zapatruje się na kredyt publiczny jako na zło konieczne, do którego mogą się zwracać państwa tylko w ostateczności, gdy niema innego sposobu wyjścia, mianowicie w razie wojny. W czasach normalnych pożyczka jest niebezpieczną i potępienia godną. Oto zapatrywania wielkiego ekonomisty, które i dziś znajdują pewne zastosowanie.

Ważniejsze argumenty przeciwników długów państwowych są następujące:

1. Pożyczki, dzięki łatwości, z jaką dostarczają pieniędzy, popychają państwa do wydatków lekkomyślnych i zbytecznych.

2. Obciążają przyszłe pokolenia ciężarem amortyzacji i oprocentowania. Gdyby pokolenie współczesne miało po-

¹⁾ Adam Smith: Natur und Ursachen des Volkswohlstandes (übersetzt von W. Loewenthal) Berlin 1879 II Band str. 438 i nast.

nosić całkowicie koszty związane z pożyczką, unikałoby rujnujących wojen.

3. Pożyczka, pochłaniając znaczne kapitały prywatne, odciąga je od lokaty w przemyśle, a wskutek tego przerezedza kapitały płynne, tamuje przemysł i przedsiębiorczość prywatną.

Zdrowe jądro tej argumentacji polega na tem, że utrudniony kredyt publiczny może przeciwdziałać rozrzutności gospodarki państwa. Ze stanowiska teorii, stanowisko ekonomistów klasycznych wywołuje szereg zastrzeżeń i argumentów przeciwnych:

1. Niekiedy pożyczka jest niezbędną; gdy a) nie można podwyższyć podatków powyżej pewnego maximum: istnieje granica siły podatkowej ludności; b) podatki wpływają stopniowo do kasy państwowej, często po upływie roku budżetowego; państwo zaś potrzebuje czasem pieniędzy niezwłocznie.

2. Przyszłe generacje powinny niekiedy współdziałać przy ponoszeniu ciężarów, gdy mianowicie korzystają z owoców (meljoracje, drogi, kanały, koleje, mosty i t. d.), gdy chodzi o stworzenie kapitału społecznego i wytwórczego.

3. Pożyczka odciąga tylko wtedy kapitały od produkcji, gdy jest zaciągnięta na cele nieproduktywne (wojna!).

4. Pożyczka pobudza zmysł oszczędności, przyciągając drobne kapitały.

Berkeley, filozof angielski, uważał wbrew twierdzeniom klasyków pożyczkę za kopalnię złota, bankier holenderski Pinto pisał 1771, że pożyczka robi z jednego dwa kapitały: dawny kapitał pożyczony dłużnikowi, oraz nowy kapitał, który reprezentują papiery wartościowe. Macleod zyskał rozgłos jako obrońca tezy, że papiery kredytowe stanowią dobra realne, są kapitałami rzeczywistymi.

Uzasadnienie długów państwowych, jak wogóle kredytu, leży w celu, na jaki pożyczka została zaciągnięta. Kredyt wytwórczy jest z punktu widzenia ekonomicznego uzasadniony, kredyt konsumcyjny jest szkodliwy. Ta sama zasa-

da stosuje się do gospodarstwa publicznego. O ile związek prawno-publiczny posiłkuje się kredytem dla tworzenia nowych wartości, które zwiększają majątek społeczny i często z własnych dochodów oprocentują i umorzą dług, taka pożyczka jest uzasadniona i pożyteczna. Gdy natomiast państwo zaciąga pożyczkę na cele konsumcyjne dla zniszczenia dóbr i wartości, to takie postępowanie jest nieekonomiczne. Powyższą myśl trafnie wyraził J. B. Say w zdaniu: „L'état n'est pas appauvri par le fait de l'emprunt, mais il l'est par la consommation, qu'il fait de la somme empruntée“.

Wyjątek stanowią długi wojenne, gdy ponad względami gospodarczymi wysuwa się polityczna racja stanu, walka o byt i istnienie państw i narodów. Wojna jest procesem nieekonomicznym. Gospodarstwo wojenne skierowane jest do tworzenia narzędzi zniszczenia, które, siejąc je naokół siebie, niszczą się same przez jednorazowe użycie (granaty, szrapnele) lub w krótkim okresie (broń, środki przewozowe). Dla pokrycia zapotrzebowania wojennego państwa zaciągają miliardowe długi, które są długami nieprodukcyjnymi, a zatem z punktu widzenia gospodarczego nieuzasadnionymi. Gdy chodzi jednak o byt i istnienie państwa, wszystkie inne względy zostają podporządkowane potrzebom państwowo-politycznym. Ze stanowiska ekonomicznego dług zaciągnięty na budowę dróg, kolei, kanałów, budynków, szkół i bibliotek jest uzasadniony i użyteczny; dług zaś na produkcję prochu, armat, karabinów, łodzi podwodnych, tanków i wszelkich innych narzędzi zniszczenia—niewytwórczy i szkodliwy. Mimo to państwu nie pozostaje innej drogi, jak tylko posiłkowanie się kredytem publicznym dla pokrycia zapotrzebowania wojennego.

Trudno przekonać się na podstawie budżetów wojennych o istotnym położeniu skarbowym państw, zwłaszcza Rzeszy Niemieckiej. Przy debatach budżetowych rząd przedstawiał podczas wojny parlamentowi co roku „projekt prawa w sprawie ustalenia dodatkowego kredytu, przyjmowany przeważnie bez zmiany przez izbę. „Kanclerz Rzeszy zostaje upoważniony do uruchomienia w formie kredytu,

na pokrycie jednorazowych nadzwyczajnych wydatków, sumy piętnastu miliardów marek“¹⁾ głosi projekt prawa o budżecie na rok 1917. Te piętnaście miliardów figurują w budżecie, jako dochody z pożyczki, oraz jako wydatki z powodu wojny. Bliższych informacji, na jakie cele została pożyczka użyta, oraz jakie ponadto długi Rzesza Niemiecka zaciągnęła, budżet państwowy nie zawiera. Cała więc skarbowość wojenna Rzeszy Niemieckiej otoczona jest w budżetach państwowych głęboką tajemnicą.

Na podstawie wykazów Banku Rzeszy Niemieckiej, rezultat z podpisania dziewięciu pożyczek wojennych był następujący w milionach marek:

I pożyczka	4.460
II "	9.060
III "	12.101
IV "	10.712
V "	10.652
VI "	13.122
VII "	12.626
VIII "	14.766
IX "	około 12.000
	<u>razem 99.499</u>

Rzesza zaciągnęła zatem w czasie wojny dług stały, sięgający bez mała 100 miliardów marek.

Długi państwowe w formie obligacji lub bonów skarbowych, a emisja pieniędzy papierowych są w ścisłym wzajemnym związku i wyrażają różną formę dostarczenia pieniędzy na prowadzenie wojny. Pieniądz papierowy jest długiem nieoprocentowanym bieżącym, który doszedł w państwach wojujących do ogromnych rozmiarów. Według sprawozdania Banku Rzeszy za rok 1917 okazuje się, że w grudniu 1917 r. znajdowało się w obiegu:²⁾

¹⁾ Nachtrag zum Reichshaushaltsetat für das Rechnungsjahr 1917 (str. 170).

²⁾ Verwaltungsbericht der Reichsbank für das Jahr 1917.

not kas pożyczkowych za	6.264,5 mil. mk.
not Banku Rzeszy za	11.467,7 mil. mk.
razem pieniędzy papierowych za	17.732,2 mil. mk.

Według informacji zaczerpniętych z pism niemieckich, w końcu roku 1918 obiegało na obszarze Rzeszy Niemieckiej i krajów okupowanych marek niemieckich za przeszło 35 miliardów.

Niesłychany wzrost ilościowy zadłużenia wszystkich państw zawikłanych w wielką wojnę i ciężar z tytułu oprocentowania długu na przyszłość, jest powszechnym znamieniem finansów wojennych.

Co do form, w jakich długi zostały zaciągnięte, zachodzą dość poważne różnice w poszczególnych państwach. Rozróżniamy podczas wojny, jak i w czasach przedwojennych, długi bieżące krótkoterminowe, oraz stałe lub długoterminowe.

Przez długi bieżące rozumiemy wszelkie długi skarbowe, płatne natychmiast lub w oznaczonym krótkim terminie z bieżących dochodów (Głębiński). Pomimo zachowania swej nazwy mogą się stać długami stałymi, gdy przestają być płatne w oznaczonym krótkim terminie. Wysoki dług bieżący, który wskutek braku dochodów przestaje być płatny natychmiast, zdaniem Wagnera, wzbudza poważniejsze wątpliwości od wyższego jeszcze długu stałego. Zaciągnięcie długu bieżącego jest uzasadnione dla pokrycia kasowego deficytu, który ma wówczas miejsce, gdy powstają wydatki, na pokrycie których wpływy są spodziewane dopiero później. Najwykleszą formą długów bieżących są t. zw. bony lub asygnaty skarbowe, czyli przekazy na kasy państwowe, płatne w terminie kilkumiesięcznym, niekiedy rocznym.

Przez długi stałe, rozumiemy długi skarbowe, nie mające pokrycia w bieżących dochodach i zaciągnięte na dłuższy, niekiedy nieograniczony okres czasu (Głębiński). Te długi nazywają się też fundowanemi, gdyż dawniej zabezpieczano je na majątku skarbowym lub pewnych przychodach publicznych (founded debt) niekiedy używany jest termin „długi konsolidowane“, nazwane tak za przykładem Anglii

od czasu pierwszego (w r. 1751) zjednoczenia czyli skonsolidowania różnych długów w jeden dług, zwany „consolidated found-stock“ lub krótko „consols“. Długi stałe stanowią główną i podstawową część długów państwowych, oprocentowanie i amortyzacja odbywa się według ściśle opracowanego planu.

Niemieccy ekonomiści twierdzą, że w państwach centralnych posiłkowano się kredytem długoterminowym, podczas gdy ententa zaciągała przeważnie długi bieżące, i wyprawiają stąd wnioski, że polityka kredytowa Niemiec i Austrii jest solidna, świadcząca o wielkich zasobach gospodarczych państwa, podczas gdy państwa ententy, posiłkujące się kredytem krótkoterminowym, wystawiają sobie ujemne świadectwo tak co do organizacji kredytu jak i sił gospodarczych. Długi bieżące bowiem, wskutek niemożności faktycznej ich realizacji przez państwa w oznaczonym krótkim terminie, zamieniają się siłą rzeczy w dług stały z tą różnicą, że są zwykle zaciągnięte na niedogodniejszych warunkach od długów skonsolidowanych.

Na podstawie źródeł możemy dojść do wniosku, że w Niemczech podczas wojny przeważał typ długów stałych, w Anglii wydatki wojenne zostały pokryte w znacznej mierze przez podwyższenie podatków, we Francji długi bieżące odgrywały donioślejszą rolę, niż w Niemczech.

Niemieccy pisarze podkreślają wysoko rozwinięty patriotyzm Niemców i w ten sposób starają się objaśnić powodzenie, z jakim spotkała się subskrypcja dziewięciu skonsolidowanych pożyczek Rzeszy. Nie można zaprzeczyć, że pożyczki niemieckie miały powodzenie, że podpisywanie odbywało się szybko i sprawnie i że w rezultacie z dziewięciu pożyczek Rzesza uzyskała 100 miliardów marek na prowadzenie wojny. Lecz trudno przypuścić, żeby uświadomienie szerokich warstw ludności i patriotyzm miały być silniej rozwinięte w Niemczech, niż we Francji lub Anglii.

Szybki napływ oszczędności i kapitałów do niemieckich pożyczek wojennych wynika głównie z przyczyn ekonomicznych. Przed wojną znaczne kapitały niemieckie były uło-

owane w przemyśle. Przedsiębiorczy duch niemiecki chętnie szukał powyższej lokaty dla kapitałów. Kredyt długoterminowy w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, który przynosił jednocześnie wysoki zysk przedsiębiorcy, był zwykłą formą lokaty kapitału. Lokata w przemyśle, aczkolwiek przynosiła z reguły wysokie zyski, nie była pozbawiona ryzyka, na które się kapitalista narażał. Takie umieszczenie kapitałów odpowiadało duchowi przedsiębiorczości cechującej naród niemiecki. Podczas wojny przemysł niemiecki, wskutek braku surowców i rąk do pracy, uległ znacznej redukcji. Cały niemal przemysł wytwórczy został silnie ograniczony, a pracował głównie na cele wojenne. Znaczna część kapitału została wycofana z produkcji i obrotu, kapitał ten napłynął masowo do pożyczek państwowych. Pożyczki niemieckie były zaciągane głównie w formie długoterminowej renty państwowej, drobna część w formie krótkoterminowych bonów skarbowych, płatnych w ciągu paru lat.

Obok długu stałego Rzeszy 100-miljardowego, należy uwzględnić dług bieżący, (o którym niechętnie wspominają niemieccy ekonomiści) w formie kredytu wekslowego, udzielanego przez Bank Rzeszy, not kas pożyczkowych (Darlehenskassenscheine), oraz not Banku Rzeszy. Dług stały wojenny wynosi w Rzeszy niemieckiej 100 miliardów, dług bieżący 60 miliardów (37% ogólnego długu).

Według wykazu Banku Francuskiego z dnia 1 maja 1919 r., dług wojenny, o ile wliczyć 34 miljardy emitowanych banknotów i 60 miliardów długów zewnętrznych, przekroczył 200 miliardów franków. Nadmienić wypada, że przed wojną Francja posiłkowała się prawie wyłącznie kredytem długoterminowym. Przedwojenny dług państwowy Francji, najwyższy ze wszystkich długów państwowych, wynosił 35 miliardów, w czym mieścił się dług stały — 33 miljardy i dług bieżący — 2 miljardy, to jest 6% długu. Przytem dług stały składał się z 23 miliardów renty i 10 miliardów obligacji.

W zwyczajnym budżecie wydatków 1918 r, procento-

wanie długów pochłonęło w czwartym roku 5.244 milionów franków, przewyższając budżet wydatków przedwojennych Francji (4.736 miliardów franków w roku 1913).

Ogólny wydatek Anglii, jak już wskazaliśmy wyżej, wyniósł w ciągu 5 lat wojny 9,2 miliardów funtów szterlingów, czyli 230 miliardów franków. Z tej sumy 2,6 miliardów funtów szterlingów (65 miliardów franków), to znaczy 28% wszystkich wydatków, pokryte zostały drogą podatków, zaś 6,6 miliardów funtów szterlingów (165 miliardów franków), to znaczy 72% wszystkich wydatków, pokryły pożyczki państwowe. Wydatki pokryto zatem w przeszło $\frac{1}{4}$ przez podatki, co uważać należy za wynik pomyślny.

Wydajność podatków w Anglii podczas wojny uznają nawet jej najwięksi przeciwnicy, Niemcy. „Należy zwrócić uwagę na to, — pisze prof. Wegermann¹⁾, — że Anglija stosunkowo bardzo znaczną część wydatków wojennych była w stanie pokryć drogą podatków i innych dochodów państwa. Tutaj leży punkt, który zasługuje na największą uwagę ze strony rządów skarbowych innych mocarstw“.

Z ogólnej sumy 6,6 miliardów funtów szterlingów długów, jedna trzecia, to jest 2,1 miljardy, zaciągnięte były w formie długów bieżących, płatnych w terminie od roku 1921 do 1925, dwie trzecie, to jest 4,5 miljardy, stanowią dług skonsolidowany, przeważnie 5%. Największą sumę przyniosła trzecia pożyczka skonsolidowana (Victory Loan), zaciągnięta w maju 1917 roku, która dostarczyła skarbowi 1,3 miliardów funtów szterlingów, czyli 32,5 miliardów franków²⁾.

W zasadzie należy oddać pierwszeństwo długom stałym, opartym na opracowanym dokładnie planie amortyzacji. Dla państwa jest dogodniej, skoro obowiązek spłaty kapitału zostanie rozłożony na długi przeciąg czasu, niż gdy

¹⁾ M. R. Wegermann: Volksvermögen und Staatskredit im Krieg und Frieden. Stuttgart 1918.

²⁾ Por. „Siła“ Nr. 11, listopad 1918, oraz tam przytoczony artykuł, zaczerpnięty z pism francuskich: Angielska polityka skarbowa podczas wojny.

zobowiązania z tego tytułu państwo ma spłacić w krótkim okresie. Dlatego państwa już przed wojną dążyły do zaciągania długów stałych, niekiedy w formie renty państwowej. W polityce skarbowej podczas wojny dłuższy okres dla spłaty zobowiązań nabiera tem większego znaczenia, im w trudniejszym położeniu finansowem państwo się znajduje.

Druga sprawa, odnosząca się do polityki kredytowej państw podczas wojny, dotyczy kwestji długów zewnętrznych i wewnętrznych. Zwykle daje się pierwszeństwo długom wewnętrznym przed długami zagranicznymi; na poparcie tego twierdzenia przytacza się tak w literaturze ekonomicznej jak i w praktyce argumenty ekonomiczne, skarbowe i polityczne. Państwo zadłużone zagranicą musi opłacać procenty zagranicznym wierzycielom, co jest gospodarczo i skarbowo niepożądane, a nawet szkodliwe. Takie państwo popada też często w zależność polityczną od zagranicy, wierzyciela. Powyższa argumentacja nie zawsze jest trafna. W polityce ekonomicznej trudno wystawiać niewzruszalne zasady, lecz należy się liczyć z każdoczesnymi warunkami.

Dla państw, nie posiadających nadmiaru płynnych kapitałów, a zasobnych w bogactwa naturalne, pożyczka zagraniczna może być wielce korzystną. Typowem państwem tego rodzaju była przed wojną Rosja, której obligacje były chętnie nabywane przez obfitującą w kapitały Francję. W czasach normalnych nie można z góry przewidzieć, gdzie pożyczka znajdzie nabywców. Kapitały są ruchliwe i wędrują z jednego kraju do drugiego, zależnie od konjunktury. Do państw-wierzycieli, dostarczających kapitałów płynnych, należały przed wojną Anglja, Francja i Stany Zjednoczone Ameryki, do państw-dłużników Rosja, Włochy, Hiszpanja, Portugalja i inne.

Podczas wojny niemiecka literatura, trzymając się utartego szematu, twierdziła, że pożyczka wewnętrzna posiada wszelkie zalety gospodarcze i skarbowe, a długi zaciągnięte zagranicą popychają państwa do ruiny. O ile zostaje zaciągnięty dług wewnętrzny „pieniądz pozostaje w kraju“,

według popularnej interpretacji, w razie zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, państwo-dłużnik staje się zależnem od państwa-wierzyciela, co stanowi poważne niebezpieczeństwo. Niemcy posiłkowały się kredytem wewnątrz kraju, a zatem według niemieckich ekonomistów, są w znacznie korzystniejszym położeniu gospodarczem od niektórych państw ententy, które zaciągały długi zagranicą.

Tymczasem o korzyściach ekonomicznych długu nie decyduje kwestja, czy „pieniądz pozostaje w kraju“, czy też nie, lecz jedynie kwestja, na jaki cel dług został zaciągnięty. Pieniędz nie jest wyrazem bogactwa narodowego. Chodzi o to, aby pieniądze były użyte w sposób wytwórczy na powiększenie gospodarstwa narodowego. Gdy chodzi o inwestycje na cele nieproduktywne, jak to ma miejsce przy wydatkach na cele wojenne, pożyczka zagraniczna jest niekiedy bardziej wskazana od pożyczki wewnętrznej. Jeżeli na cele wojenne pracuje obcy kapitał, to dzięki temu miejscowy kapitał może pracować nad powiększeniem bogactwa narodowego i nie jest odciągany od zwykłego swego zastosowania w przemyśle wytwórczym. Tylko w tym wypadku kraj poniósłby szkodę, gdyby wydawano miljardy na cele wojenne poza granicami, a przemysł krajowy pozostawałby nieczynnym. Długi zaciągane w kraju posiadają tę ujemną stronę, że wiążą znaczne kapitały, odciągając je od normalnej produkcji, zwłaszcza skoro pożyczka jest przymusowa.

Ważnem zagadnieniem polityki kredytowej podczas wojny jest wybór stopy procentowej. Zasadniczo państwo ma do wyboru dwie alternatywy: niższy procent i niższy kurs obligacji, lub też wyższy procent i wyższy kurs papierów. W pierwszym wypadku państwo traci na kursie, a wygrywa na kosztach oprocentowania, w drugim wypadku stosunek jest odwrotny. Należy się przychylić, zwłaszcza podczas wojny, do drugiego rozwiązania z możliwością przeprowadzenia ewentualnej konwersji w przyszłości, to jest przemiany długów na niżej oprocentowane, skoro się okaże, że kurs obligacji stoi powyżej pari. Konwersję w ta-

kim wypadku łatwo przeprowadzić, ponieważ przy tej zamianie długi zostają spłacone po kursie nominalnym. Ogólnie da się powiedzieć, że stopa procentowa była przed wojną wyższą w agrarnej Europie Wschodniej, niż w przemyślowo-handlowej Zachodniej Europie. W krajach agrarnych daje się z reguły odczuwać brak kapitałów do rozporządzenia, co się tłumaczy niskim stopniem kultury ekonomicznej, brakiem ułatwień kredytowych, oraz zaufania do dłużnika. W krajach z silnie rozwiniętym pędem twórczo-przemysłowym stopa procentowa jest zaś z reguły wyższą, niż w krajach rentierów i kupców; w pierwszych w zasadzie zapotrzebowanie kapitałów dla celów wytwórczych przewyższa zaofiarowanie, w krajach rentierów odwrotnie podaż jest znaczniejsza od popytu. Tem się tłumaczy, że w Niemczech przed wojną stopa procentowa stała wyżej, niż we Francji.

Podczas wojny stopa podniosła się. Wpłynął na to pewien brak zaufania do zdolności płatniczej państwa, jak również konieczność do zachęcenia ludności przy podpisywaniu pożyczek wojennych. Podczas wojny chodzi o pośpiech, o szybkie zebranie niezbędnych środków materialnych dla pokrycia zobowiązań i wydatków państwowych, a wówczas państwo musi podnieść stopę procentową. Nawet Anglja, klasyczne państwo niskiej stopy procentowej, wypuściła pierwszą pożyczkę po 4%, drugą po 4¹/₂%, a za zewnętrzną pożyczkę amerykańską zobowiązała się nawet płacić 6%.

Rozróżniamy wreszcie długi dobrowolne i przymusowe. W życiu prywatnym nie można zmusić wierzyciela do udzielania pożyczki. Państwo, z uwagi na swój charakter związku przymusowego, zwraca się niekiedy z nakazem do obywateli i narzuca długi państwowe. Mamy wówczas do czynienia z długami przymusowymi, które mogą przybrać różne formy. Długiem przymusowym posiłkuje się jednak państwo tylko w wypadkach wyjątkowych. Państwo może się, na przykład, zwrócić do obywateli z alternatywą podpisania pożyczki państwowej lub zapłaty wysokiego podatku ma-

jątkowego. „Pożyczki przymusowe,—pisze Głabiński,—mają zawsze cechę jednorazowego i uciążliwego podatku, często bardzo nierównego i niesprawiedliwego, tylko więc w razie istotnej konieczności państwowej mogą być usprawiedliwione“¹⁾. Naukowe „opinio communis“ wypowiada się przeciw pożyczce przymusowej, ponieważ państwo w tym wypadku narusza zasadniczą podstawę umowy kredytowej, jaką jest dobra i nieprzymuszona wola obu stron kontraktujących.

Najzwyczajniejszą, a jednocześnie najgroźniejszą formą długu przymusowego jest wprowadzenie pieniędzy z kursem przymusowym. Dług państwowy w formie pieniędzy papierowych jest niebezpieczną formą i mniej uzasadnioną ze stanowiska skarbowego i gospodarczego od oprocentowanego długu w postaci obligacji. Składają się na to następujące czynniki:

1. Oprocentowany dług państwowy pociąga tylko kapitały wolne i nie powiększa sztucznie ilości obiegających znaków płatniczych. Tymczasem emisja pieniędzy papierowych zwiększa sztucznie dochody pewnych warstw ludności, które nie są oparte na przyroście wartości z produkcji i obrotu, wywołując w ten sposób inflację, oraz ujemne jej skutki pod postacią deprecjacji pieniądza i drożyzny towarów.

2. Przy emisji pieniędzy papierowych państwo z reguły nie utrzymuje granic, a wypuszcza nadmierną ilość pieniędzy. Przy obligacji wysokość emisji zależy od siły gospodarczej ludności.

Olbrzymi wzrost długów, zaciągniętych na cele wojenne, a zatem na cel nieekonomiczny, jest rezultatem polityki kredytowej państw wojujących.

¹⁾ Głabiński: Nauka skarbowości, str. 554.

ROZDZIAŁ VI.

Kwestja waluty.

Skarbowość wojenna i powojenna łączy się organicznie z kwestją waluty. Deprecjacja pieniądza wpływa na gospodarstwo publiczne tak w dziale wydatków jak i dochodów. Wydatki państwowe, wskutek deprecjacji pieniądza gwałtownie wzrastają. Stałe dochody państwowe w formie podatków lub innych wpływów, aczkolwiek cyfrowo mogą pozostać bez zmiany, ulegają z powyższej przyczyny faktycznej redukcji. Państwo znajduje się w niekorzystnym położeniu kapitalisty, pobierającego rentę w materialnie podwartościowym pieniądzu. Obniżenie wartości pieniądza może być korzystne dla państwa tylko w jednym wypadku—mianowicie przy oprocentowaniu i amortyzacji długów. Wówczas związek prawnopubliczny występuje w charakterze dłużnika, dla którego jest rzeczą korzystną spłacać zobowiązania w złej walucie.

Podczas wojny wszystkie państwa przystąpiły do emisji pieniędzy papierowych. Według informacji prasy paryskiej, w dzień 15 lipca 1919 roku było złota w bankach centralnych, oraz banknotów w obiegu w milionach franków:

Państwa	Złoto w kasach	Banknoty w obiegu
	w milionach franków	
Stany Zjednoczone	4.528	12.496
Francja	5.556	34.977
Anglja	2.218	1.972
Japonja	3.523	4.357
Włochy	809	6.308
Rosja	?	450.332
Niemcy	1.393	37.272
Hiszpanja	2.290	3.584
Holandja	1.303	2.122
Szwajcarja	468	884

Największy zasób złota w kasach banku centralnego posiada Francja, za którą idą Stany Zjednoczone, następnie Japonja, Hiszpanja i Anglja.

Fantastyczną ilość banknotów emitowała Rosja, gdzie suma wypuszczonych pieniędzy papierowych przewyższa 450 miliardów franków. Znaczną ilość banknotów emitowały Niemcy (37.2 miliardów fr.) i Francja (35 miliardów fr.).

Jeżeli zwrócimy uwagę na stosunek złota do wypuszczonych banknotów w każdym kraju, okaże się, że na pierwszym miejscu stoi Anglja, która ma więcej złota w centralnej instytucji emisyjnej, aniżeli banknotów w obiegu; dalej idzie Japonja z pokryciem złotem w wysokości 81%, następnie Hiszpanja. Pokrycie złota we Francji stanowi 16%, a w Niemczech zaledwie 4%; pokrycie złote w Rosji, wobec olbrzymiej emisji banknotów, jest całkiem znikome i wynosi zapewne nie więcej jak 1%.

Punktem centralnym, około którego obraca się zagadnienie pieniądza, jest pytanie: na czym opiera się wartość pieniądza, czy na jego wartościowej substancji, czy na rozporządzeniu prawnem, w myśl którego pewne środki wypłaty posiadają siłę zwalniania od zobowiązań? Czy może istnieć pieniądz, skoro substancja jest bezwartościowa, czy też pieniądzem może być tylko to, co posiada wartość realną?

Z tego zasadniczego zagadnienia (statycznego) wypływa drugie — dynamiczne, streszczające się w pytaniu, od czego zależą zmiany w wartości pieniądza. Związek tych dwóch zagadnień polega na tem, że dla określenia przyczyn, dla których zmienia się wartość pieniądza, trzeba wprzód wiedzieć, na czym ta wartość się opiera i czy wogóle ona istnieje.

W nauca ścierają się dwa kierunki: metalizm i nominalizm. Są to terminy, użyte przez Knappa w jego „państwowej teorii o pieniądzu“, które zyskały prawo obywatelstwa w nauce. Nazwą metalistów Knapp ochrzcił swych przeciwników, upatrujących istotę pieniądza w wartościowej substancji, z której pieniądz jest wyprodukowany. Nomi-

nalizm jest poglądem o pieniądzu zasadniczo przeciwnym matalizmowi.

Teoria metalizmu uczy, że istotą pieniądza jest określona ilość metalu, zawarta w monecie. Typowym przedstawicielem powyższej teorii jest Karol Knies ¹⁾.

Wpływ państwa na wartość pieniądza jest według tej teorii minimalny. Zadanie państwa w sprawie waluty polega, według Kniesa, na dokładnym określeniu wagi szlachetnego kruszcu, zawartego w monecie. Wartość towarów, zdaniem Kniesa, zostaje określona nie przez pieniądz, lecz przez wartość pieniądza. Według teorii metalistycznej pieniądz papierowy jest tylko surogatem; o ile podlega wymianie na metal, wartość pieniądza papierowego opiera się na wartości metalu, o ile zaś jest niewymienny, staje się pieniądzem złym, zwyrodniałym, który zawsze wywołuje wstrząśnienia w gospodarstwie społecznym.

Skończony wyraz nominalizmu znajduje się w teorii państwowej o pieniądzu Knappa ²⁾.

Według tej teorii istota pieniądza wypływa z rozporządzeń prawnych, które decydują, co ma służyć za ustawowy środek zapłaty. Jako pieniądz uważane mają być wszystkie znaki, które zwalniają od zobowiązań i które państwo przyjmuje przy zapłatach. Do powyższych znaków zalicza się równie dobrze pieniądz matalowy, jak i papierowy.

Knapp występuje jako teoretyk, nie chce usunięcia pieniądza metalowego, a utrzymuje tylko, że teoria pieniądza musi wziąć pod uwagę wszystkie jego rodzaje. Zwraca uwagę, że dla obrotu wewnętrznego pieniądz metalowy staje się coraz bardziej zbędny, a jest potrzebny tylko dla stosunków międzynarodowych, dla utrzymania kursu wekslowego na rynkach zagranicznych. Posuwa się jednak dalej i stawia hipotezę, że w przyszłości metal stanie się wogóle zbędnym dla celów monetarnych, a pozostanie tylko na użytek przemysłowy.

¹⁾ Karl Knies. Das Geld. Zweite Auflage. Berlin, 1885, str. 192—210.

²⁾ Georg Knapp. Die staatliche Theorie des Geldes. Leipzig, 1905.

Jest do pomyślenia międzynarodowa umowa walutowa, ściśle określająca kurs paritetowy, np. 1 £ = 20 mk. Oczywiście, należy prawnie ustalić granicę dozwolonej emisji banknotów. Knapp nie żąda wprowadzenia w praktyce powyższego projektu, przeciwnie, jest zdania, iż obecnie należy zachować walutę złotą, zwłaszcza dla obrotu międzynarodowego. Teoretycznie jednak uzasadnia swą myśl usunięcia pieniądza metalowego. Powyższą teorię można nazwać teorią prawnopaiństwową, gdyż opiera się na podstawie prawnohistorycznej, lub też idealną, gdyż odmawia pieniądzom wszelkich znamion towaru; usługi, które pieniądz oddaje, są niezależne od materiału, z którego jest zrobiony.

Typowym przedstawicielem idealnej teorii o pieniądzu, opartej na przesłankach filozoficzno-socjalnych, jest Georg Simmel, który twierdzi, iż w miarę doskonalenia się instytucji socjalnych, pieniądz coraz bardziej zrzuca cielesną powłokę. Obok pieniądza materialnego pojawia się niematerialny pieniądz papierowy, będący tylko symbolem wartości ¹⁾.

Knapp i po części Simmel, są przedstawicielami nominalizmu pieniężnego, który w zastosowaniu do obecnej wojny znalazł gorących zwolenników i obrońców.

Na tle wojny powstała w Niemczech bogata literatura o walucie. Ekonomiści, zajmujący się tą kwestją, dają się podzielić na trzy grupy. Najbardziej radykalna grupa, pod wpływem teorii Knappa, żąda utrzymania waluty papierowej. Nie uznaje złotego pokrycia dla banknotów i pieniędzy papierowych, pragnie utrzymania tylko nieznacznej rezerwy w złocie dla wypłat zagranicznych; nawet obrót międzynarodowy winien, zdaniem Knappa, odbywać się głównie z pomocą dewiz. Z obrotu wewnętrznego złoto ma być całkowicie usunięte. Druga grupa (pośrednia) broni waluty z jądrem złotem (Goldkernwährung) i chce utrzymać system waluty wojennej w okresie po zawarciu pokoju. Trzecia wreszcie grupa pragnie powrotu do dawnej złotej waluty.

¹⁾ Georg Simmel. Philosophie des Geldes, 1900, str. 114.

Rozpatrzę kolejno poglądy reprezentantów każdego z tych kierunków.

Znany ekonomista niemiecki, Robert Liefmann, stworzył nową teorię pieniądza, wynikającą z jego psychologicznego poglądu na zjawiska gospodarcze. Złoto jest bardzo drogim i zgoła zbędnym reprezentantem abstrakcyjnej jednostki rachunkowej—pieniądza; pieniądz papierowy, pod warunkiem że emisja nie będzie nadmierna, może również skutecznie spełniać funkcję środka wymiany. Pieniądz nie kupuje towarów, lecz tę czynność spełnia wyłącznie dochód i nic poza tem¹⁾. Liefmann jest przeciwnikiem inflacji, t. j. sztucznego stwarzania dochodu przez nadmierną emisję pieniędzy papierowych. Polityka monetarna państwa winna zmierzać do podniesienia waluty. Należy w tym celu zaprzestać drukowania nowych pieniędzy papierowych, a dążyć do ożywienia eksportu oraz do importu surowców. 2¹/₂ miljarda marek w złocie, znajdujących się w Niemczech, mają być wzięte dla pokrycia nadwyżki w przywozie. Wewnątrz kraju cyrkulacja złota jest nie tylko bezużyteczna, lecz wprost szkodliwa z uwagi na nieprodukcyjne zużytkowanie złota. Obok momentów gospodarczych, przemawiających przeciw złotej walucie, Liefmann wysuwa motyw polityczny. Dzięki usunięciu złota, jako środka wymiany, nastąpi deprecjacja tego metalu, na czym ucierpi najwięcej Anglja, jako kraj, produkujący 2/3 złota na świecie. Liefmann jest skrajnym w swych poglądach, operując zaś zbyt ciężkim aparatem teoretycznym, zatracą poniekąd łączność z życiem praktycznym.

Teoretycznie Liefmann ma słuszość, gdy twierdzi, iż waluta złota jest zbytkiem. Już Adam Smith wyraził tę samą myśl, pisząc, że gdyby ludzie mogli latać w powietrzu, wszystkie drogi dałyby się zamienić w urodzajne pola; tak samo złoto możnaby użyć tylko dla celów produkcyjnych, gdyby ludzkość mogła się obyć bez złotej waluty. Lecz właśnie wojna obecna wykazała, że zniesienie złota, jako

¹⁾ Robert Liefmann. Geld und Gold. Berlin, 1917.
" " Die Geldvermehrung im Kriege und die Beseitigung ihrer Folgen. Berlin, 1918.

środka wymiany, a zastąpienie go papierem jest niebezpieczne: emisja nie jest dostosowana do potrzeb obrotu, a posiada charakter przymusowej pożyczki państwowej. Liefmann, jako umysł teoretyczny, nie liczy się z praktycznymi postulatami, dlatego popada w ostateczność. Posiada wadę, iż nie uznaje przed sobą ani obok siebie żadnego innego ekonomisty.

Zdecydowanym obrońcą waluty papierowej jest dyrektor banku hipotecznego w Hamburgu, dr. Friedrich Bendixen¹⁾, który znajduje się pod silnym wpływem teorii Knappa. Knapp jest jednak teoretykiem pieniądza, Bendixen—w pierwszej linii politykiem w sprawach walutowych. Knapp rozpatruje zagadnienie pieniądza z teoretycznego punktu widzenia i z tego stanowiska dochodzi do wniosku, iż pieniądz papierowy bez pokrycia metalowego jest rzeczą do pomyślenia, aczkolwiek w praktyce obstaje przy utrzymaniu waluty złotej. Bendixen natomiast chce wprowadzić teorię w czyn, chce usunąć całkowicie złoto z obrotu pieniężnego.

Pogląd Bendixena na istotę pieniądza daje się streścić w sposób następujący. Pieniądz nie posiada wartości gospodarczej, nie jest dobrem wymiennem, nie jest towarem, lecz tylko abstrakcyjną jednostką rachunkową, symbolem, przekazem na dobra gospodarcze; obojętną jest rzeczą dla pieniądza, czy użyjemy do jego wyrobu metalu, czy też nie. Wojna obecna, według Bendixena, potwierdziła prawdziwość teorii Knappa; wojna wywołała ostateczny upadek metalizmu, a teoria państwowa o pieniądzu jest prawdą niezbitą. Pieniądz nie posiada wartości zamiennej, a reprezentuje tylko zagwarantowany przez państwo znak wartościowy.

Z tych przesłanek teoretycznych Bendixen wyprowadza radykalny projekt reformy waluty w związku z wojną,

¹⁾ Por. następujące prace Bendixena: Das Wesen des Geldes (1908), Geld und Kapital (1912). Währungspolitik und Geldtheorie im Lichte des Weltkrieges (1916). Die Reichsbank nach dem Kriege (1916). Das unlösbare Geldproblem (1916).

który sprowadza się do zupełnego usunięcia waluty złotej; a zatem należy znieść wymiennalność banknotów na złoto, usunąć pokrycie emisji w $\frac{1}{3}$ przez metal, co jest wynikiem wymiennalności; wreszcie nasz autor żąda zniesienia wolności wybijania złotych monet. Ponieważ pieniądz nie jest dobrem, lecz tylko abstrakcyjną jednostką rachunkową, nie posiada przeto wartości realnej; dlatego obojętną jest substancja, z jakiej pieniądz jest zrobiony. Lecz w takim razie pieniądz może spełniać jedną funkcję, — może być wyłącznie ustawowym środkiem zapłat.

Niezwykłe czasy stwarzają niezwykłe środki; emisja banknotów jest zjawiskiem powszechnym podczas wojny, a zwłaszcza podczas wojny obecnej. Chcieć jednak nie-normalne warunki przenieść i na czas powojenny, dążyć do utrzymania środków wojennych jako instytucji stałej — jest rzeczą niebezpieczną i lekkomyślną. Często zdaje się niektórym ekonomistom, że warunki gospodarcze, wywołane przez wojnę, są potwierdzeniem prawdziwości ich teorii. To się odnosi do Bendixena, który już w roku 1912 stał w obronie waluty papierowej. Wojna pozornie potwierdziła jego teorię, i oto nasz autor pragnie utrzymania waluty papierowej na zawsze. Lecz z drugiej strony ta sama wojna wykazała dobitnie, że waluta, nie oparta na podkładzie metalowym, wykazała większe wahania i większą niestabilność kursu od waluty złotej; dość porównać pod tym względem walutę niemiecką z angielską.

Zbliżony pogląd do Bendixena wykazuje Dr. Rudolf Dalberg, w poetycznie zatytułowanej pracy: „zdetronizowanie złota“¹⁾. Dalberg jest w pierwszym rzędzie praktykiem, zajmują go fakty o walucie podczas wojny, przy czem zwraca się, jak wszyscy niemal politycy ekonomiczni w Niemczech, w namiętnych słowach przeciwko Anglii, której potęgę gospodarczą niemieccy pisarze wyczuwali, aczkolwiek nie przyznają się do tego otwarcie.

¹⁾ Dr. Rudolf Dalberg: Die Entthronung des Goldes (Finanzwirtschaftliche Zeitfragen 30. Heft). 1916.

Powstanie pieniądza papierowego Dalberg objaśnia historycznie. Wartość materialna złota jest tylko historyczną przyczyną zastosowania go jako ogólnego środka wymiany. W historii pieniądza coraz większą rolę odgrywają przepisy państwowe o użyciu pieniądza jako środka wymiany i środka wypłaty, pieniądz coraz bardziej zatracą swą powłokę materialną, tak, że powstaje wreszcie pytanie, czy nie jest racjonalnym obalenie sztucznego gmachu ze złota, a oparcie obrotu wyłącznie na znakach pieniężnych, na co Dalberg daje stanowczą odpowiedź twierdzącą. System „państwowy“ pieniądza jest, zdaniem Dalberga, lepszy i przynosi gospodarstwu społecznemu większe korzyści od systemu pieniężnego, opartem na złocie. „Pieniądz nie potrzebuje posiadać wartości materialnej; szkodliwym jest nawet i wprowadzającym zamęt (verwirrend), skoro pieniądz jest dobrem, lub znajduje się z niem w związku“. Jaśniej chyba nie mógł określić Dalberg swego stanowiska nominalistycznego.

Nasz autor rozpatruje z kolei zarzuty przeciw walucie papierowej, tudzież korzyści, płynące z „pieniądza państwowego“. Najwięcej kłopotu sprawia mu kwestja, czy pieniądz papierowy może spełniać funkcję miernika wartości również dobrze, jak pieniądz metalowy. Oczywiście Dalberg daje i w tej mierze odpowiedź twierdzącą, aczkolwiek nie jest w zgodzie z własnymi przesłankami, z faktami, których dostarczyła wojna; proponuje w charakterze pokrycia pieniądza nieuchwytnie pod względem wartościowym usługi, które państwo oddaje społeczeństwu. Emisja zaś banknotów winna być ściśle dostosowana do potrzeb obrotu; lecz śmiem twierdzić, że określenie wysokości obrotu nie jest łatwe, i państwo nie oprze się nigdy tendencji uzyskania łatwego dochodu drogą emisji, skoro nie ma przepisów prawnych, określających ściśle granice. W dalszym ciągu Dalberg krytykuje teorię ilościową i uważa, że drożyzna podczas wojny wywołana jest wyłącznie czynnikami działającymi po stronie towarów. Drożyzna nie jest, zdaniem niemieckiego ekonomisty, zjawiskiem ujem-

nem. Wyjdzie na jedno, czy robotnik, zarabiający 10 mk. dziennie, wyda na obiad 1 mk., czy też 5 mk., skoro jego zarobek wzrośnie do 50 mk. A że na tem stratni będą urzędnicy, pobierający stałe wynagrodzenie, oraz rentjerzy, o to się Dalberg nie kłopotuje. Doświadczenia wojenne wykazały dobitnie, że wszelkie podwyżki płac wywołują dalszą drożyznę, że powstaje gonitwa „dodatków drożyznianych“ za drożyzną, której dogonić nie są w stanie, że tworzy się śruba bez końca — circulus vitiosus. Państwo zaś robi dobry interes, zdaniem Dalberga, skoro będzie spłacało długi w pieniądzu zdeprecjonowanym.

Waluta papierowa posiada korzyści; niski kurs weksli popiera eksport; przy wywozie niemieckich chemikalji do Holandji kupiec niemiecki otrzymywał przed wojną za 100 guldenów—168,75 mk., obecnie otrzyma za 100 guldenów—1000 mk. (Lecz z drugiej strony z tej samej przyczyny Niemcy poniosą stratę przy imporcie surowców z Ameryki, skoro przed wojną za 100 dolarów trzeba było płacić 420 mk., obecnie zaś 5000 mk.). Po wojnie zaś w Niemczech bilans handlowy okaże się biernym wskutek znacznego zapotrzebowania surowców; niski kurs weksli wypadnie na szkodę Niemiec. Na końcu pracy Dalberga jest rozdział, skierowany przeciw Anglji, znajdujący wyraz w charakterystycznym zdaniu: „Ekonomiczna przewaga Anglji dzięki usunięciu złota zostanie złamana, gdyż oddawna stało się jasnym, że siły wytwórcze Anglji nie mogą się oprzeć konkurencji Niemiec (?)“. Jako praktyczne postulaty Dalberg wysuwa żądanie upaństwowienia Banku Rzeszy, ograniczenia emisji do 12 miliardów mk. (dlaczego nie mniej lub więcej?). Emisja banknotów odbywa się pod zastaw towarów i wskutek eskontowania weksli. Pokrycie złota winno być usunięte. Złoto ma być zużyte tylko dla wypłat zagranicznych.

Zdecydowanym zwolennikiem teorii państwowej Knappa jest austriacki ekonomista Federn („Krieg und Währung“); spór w teorii o pieniądzu został, zdaniem powyższego pisarza, ostatecznie rozstrzygnięty na korzyść teorii państwowej. Z niemieckich ekonomistów powyższe poglądy po-

dzielają: Gothein („Krieg und Wirtschaft“) oraz Sehring („Die deutsche Volkswirtschaft während des Krieges“).

Kierunkiem pośrednim pomiędzy walutą papierową a walutą złotą jest t. zw. waluta z jądrem złotem (Goldkernwährung). Stan waluty, wytworzony podczas wojny, ma być zachowany i po zawarciu pokoju; w banku emisyjnym winien być zachowany zapas złota dla dwóch celów: dla wypłat zagranicznych oraz jako pokrycie banknotów, które jednak — i to stanowi zasadniczą różnicę od dawnej waluty złotej — nie mają być wymienne na złoto. Najwybitniejszym przedstawicielem powyższego kierunku jest Otto Heyn¹⁾.

Heyn wychodzi z założenia, że po wojnie nastąpi wielkie zapotrzebowanie złota dla celów monetarnych, o ileby waluta złota miała być utrzymana, a to wskutek podniesienia się cen towarów podczas wojny. Sądzi, że pozostaje państwu do wyboru: waluta złota z obiegiem wewnątrz kraju, co okazałoby się kosztowne, lub też waluta z rezerwą złotą w banku Rzeszy (2 miliardy bez skarbu wojennego), przyczem w obrocie wewnętrznym znajdowałyby się noty niewymienne na złoto, a skarb banku służyłby tylko do obrotu pieniężnego z zagranicą. Heyn popiera ostatnie rozwiązanie i sądzi, że noty lepiej będą spełniały funkcję pieniądza w obrocie wewnętrznym od złota. Siła nabywcza pieniądza papierowego zależy od zaufania, które powstaje dzięki zabezpieczeniu w złocie. Korzyść waluty papierowej polega na usunięciu niebezpieczeństwa tezauryzacji oraz runu na banki, t. j. masowego żądania wymiany na kruszec. Niebezpieczeństwo zaś nadmiernej emisji zostanie usunięte drogą określenia maksymalnej emisji banknotów.

¹⁾ Następujące prace Heyna dotyczą kwestji waluty: Papierwährung mit Goldreserve für den Auslandsverkehr. Berlin, 1894. Irrtümer auf dem Gebiete des Geldwesens. 1900. Zur Frage der Eliminierung des Wertproblems aus der Geldtheorie. 1911. Die Erfordernisse des Geldes (Zeitschrift für Sozialwissenschaft 1913). Zur Verteidigung der Chartaltheorie des Geldes (Conrads Jahrbücher, 51 Bd.). Der Goldschatz der Reichsbank (Zeitschrift für Sozialwissenschaft. 1916. H. 1). Unser Geldwesen nach dem Kriege (Finanzwirtschaftliche Zeitfragen, 1916).

Ocena poglądów Heyna musi się oprzeć na jego teorii pieniądza, którą znajdujemy w jego licznych pracach o walucie. Podstawowe twierdzenie polega na tem, że musi istnieć zaufanie do pieniądza. Aby wywołać ten skutek, pieniądz nie potrzebuje posiadać wartości materialnej. O ile ludność ma zaufanie do siły gospodarczej i finansowej państwa, pieniądz papierowy jest ceniony przez ludność na równi z pieniądzem materialnym. Nie przeczę, że państwo wykazuje najlepszą wolę i chęć, aby utrzymać kurs pieniądza papierowego na tej samej wysokości co wartość metalu, lecz czy jest to możliwe, nawet przy istnieniu rezerwy złotej? Sądzę, że nie.

O co się rozbija dobra wola państwa? Państwo może tylko rozporządzić, że pieniądz papierowy posiada taką a nie inną wartość nominalną, że stumarkówka posiada wartość nominalną stu marek, że za sto marek każdy obywatel musi przyjąć odnośny banknot przy wszelkich wypłatach; lecz nie leży w sferze możności państwa określić, ile towarów będzie można nabyć za banknot stumarkowy. Doświadczenie obecnej wojny uczy, że powstaje agio dla metalu, disagio dla pieniędzy papierowych. Przy walucie papierowej istnieje zawsze niebezpieczeństwo inflacji, t. j. nadmiernej emisji pieniędzy papierowych, nieproporcjonalnej do obrotu wewnętrznego. W miarę zaś wzrostu emisji, jak to stwierdza Heyn, zmniejsza się zaufanie do państwa: czem państwo więcej emituje pieniędzy, tem znaki pieniężne niżej są cenione przez ludność.

Cała koncepcja Heyna o rezerwie złotej byłaby uzasadniona tylko wówczas, o ileby banknoty były wymienne na metal. Ponieważ zaś, według teorii naszego autora, banknoty nie są wymienne, tem samem powstaje obawa inflacji, i moment zaufania zostaje osłabiony.

Teoria Heyna znalazła w państwach centralnych zastosowanie podczas wojny: w obrocie wewnętrznym kursuje tylko pieniądz papierowy, niewymienialny na metal; banki emisyjne zachowują zabezpieczenie złote. Disagio pieniędzy papierowych w stosunku do złota jest nader wysokie. Heyn

pragnie mimo to utrzymania tego systemu po zawarciu pokoju. Doświadczenia wojny jednak osłabiły silną wiarę w stałość waluty, niewymienialnej na złoto, skoro sam autor w końcu swej pracy o ustroju waluty po wojnie wypowiada następujące zdanie: „Gdyby się okazało, że waluta papierowa wykaże braki, każdej chwili możliwy jest powrót do waluty złotej“¹⁾.

Wszyscy przedstawiciele nominalizmu, choć różnią się w szczegółach, posiadają tę wspólną cechę, że wykazują zbyt wiele optymizmu co do przeprowadzenia swych teorii w życie, bez względu na celowość tego kroku. W polemice przeciw metalizmowi popadają w przesadę; jedna strona ustroju gospodarczego zostaje wysunięta na czoło, ona ma być przyczyną wszystkich niemal przewrotów i niepowodzeń. A obok tego, chęć pogoni za oryginalnością, za odkryciami w dziedzinie gospodarczej popycha tych autorów do poglądów skrajnych i paradoksalnych.

W polemice z nominalizmem pozostaje Diehl („Über Fragen des Geldwesens und der Valuta“, oraz „Deutschland als geschlossener Handelsstaat im Weltkriege“). Pieniądz winien posiadać wartość realną i nie może być zastąpiony przez znaki papierowe. Tak samo Landsburgh („Kriegskostendeckung und ihre Quellen“ oraz artykuły w wydawnictwie „Die Bank“) podkreśla z całą stanowczością słuszność „teorii złotych“ nawet wobec zjawisk wojenno-gospodarczych. Tak samo szwedzki ekonomista Gustav Cassel („Deutschlands wirtschaftliche Widerstandskraft“) stoi na stanowisku waluty metalowej, gdy upatruje przyczynę zmniejszonej siły kupna pieniądza w inflacji, w przysyceniu obrotu środkami płatniczymi.

Jednym z głębszych teoretyków o pieniądzu jest Bruno Moll²⁾. W sposób systematyczny i przejrzysty rozpatruje teorie o pieniądzu i stara się pogodzić metalistów z nomi-

¹⁾ Unser Geldwesen nach dem Kriege, str. 74.

²⁾ Dr. Bruno Moll, Logik des Geldes, 1916. Die modernen Geldtheorien und die Politik der Reichsbank, 1917.

nalistami, co mu się udaje w pewnej mierze. W swych własnych poglądach skłania się na stronę metalistów, aczkolwiek przyznaje pewną słuszność nominalizmowi, który uważa za nowoczesne pojmowanie istoty pieniądza. Pojednanie tych dwóch kierunków daje się przeprowadzić o tyle, że wartość metalu (jak wogóle wartość) jest pojęciem subiektywnym i zmiennym. Niema zatem pieniądza z niezmienną wartością, jak tego pragną dowieść zwolennicy metalizmu naiwnego. Moll przytacza ważkie argumenty za utrzymaniem waluty złotej, a przynajmniej złotej rezerwy w banku centralnym. Nominalizm, zwłaszcza spotęgowany do antymetalizmu, jest zdaniem Molla modą, która może się stać niebezpieczną dla państwa i waluty, o ile zostanie wprowadzona w życie.

Oba kierunki, t. j. metalizm i nominalizm w czystej formie są jednostronne. Metalisci „naiwni“ w rodzaju Kniesza popełniają błąd, upatrując w wartości materialnej kruszcu coś niezmiennego i stałego. Tymczasem ustalenie niezmiennej wartości pieniądza jest conajwyżej ideałem polityki monetarnej, lecz nie leży w mocy państwa doprowadzenie do urzeczywistnienia tego ideału. Metalizm „umotywowany“ uznaje względność i podmiotowość wartości, zgodnie z teorią szkoły austriackiej. Żaden przedmiot nie posiada bezwzględnej i stałej wartości, nie wyłączając złota. Wartość jest to znaczenie względne, przywiązywane do danego dobra z uwagi na stopień, w jakim zaspokaja potrzeby, zależnie od użyteczności i rzadkości.

Nowoczesny metalista, mimo, iż uznaje względność (podmiotowość) wartości metalu, pozostaje przy twierdzeniu zasadniczym: istota pieniądza jest nieodłączna od kruszcu, w nim zawartego.

W ewolucji pieniądza daje się wprawdzie stwierdzić dążenie do symbolizacji, do stopniowego zrzucania cielesnej powłoki. Zgadzam się pod tym względem z poglądem prof. Krzyżanowskiego, gdy tenże pisze: ¹⁾ „Można uważać teorię

¹⁾ A. Krzyżanowski. Pieniądz, str. 279.

idealne za wyraz ewolucji pieniądza. Pieniądz się idealizuje ponieważ o wartości dóbr materialnych rozstrzyga coraz to bardziej użyteczność obiegu złota, ponieważ ludzie posługują się w coraz to wyższym stopniu dobrami niematerialnymi, papierem i zobowiązaniami dla osiągnięcia celów obiegowych. Pieniądz się idealizuje, ale jest wykluczone, ażeby kiedykolwiek stał się zjawiskiem czysto idealnym, czy też niezmiennym w swej wartości“.

Poglądy nominalistów są przesadne i jednostronne. Zanim zajmemy się szczegółową krytyką ich poglądów w związku z literaturą pieniężno-wojenną, wskażę tylko, że pewne słuszne przesłanki mogą być w takim stopniu przesadzone i tak jednostronnie ujęte, że wnioski wypadną błędne.

Nominaliści upatrują w obiegu złota największy brak w obrocie gospodarczym; usunięcie żółtego metalu ma uzdrowić stosunki gospodarcze. Jest to tak samo przesadne i jednostronne zapatrywanie, jak pogląd komunistów, upatrujących we własności prywatnej największe nieszczęście społeczne, a w usunięciu tej instytucji jedyny i uniwersalny środek sanacji i rozwiązania kwestji socjalnej.

Krytyka teorii nominalistów dotyczy następujących punktów.

Główny zarzut, podnoszony przeciw walucie złotej ze strony nominalistów, polega na tem, że ilość złotych pieniędzy w danym kraju jest znikomo drobna wobec obrotów pieniężnych, a zwłaszcza bezpieniężnych (bargeldloser Zahlungsverkehr). Stąd wniosek, że pieniądz nie odgrywa w obrocie ekonomicznym prawie żadnej roli i że możnaby się całkowicie bez niego obyć. Z tym argumentem spotykamy się u Dalberga, Bendixena, Heyna, Liefmanna i w. in. „Jeśli porównać obrót banku Rzeszy 422 miliardów (1913), kas pocztowych — 47.8 mlrd. (1913), pruskiej kasy związkowej — 37.54 (1915/16), a wreszcie obroty większych banków prywatnych, z których Deutsche Bank czyni obrotów na przeszło 100 mlrd., to staje się rzeczą samowolną i nie-możliwą dążyć do wykonania tych obrotów, sięgających

1000 miliardów, za pomocą złota, którego zapas na całym świecie nie przewyższa 35 miliardów, w Niemczech wynosi zaledwie 5 miliardów, a w formie pieniężnej sięga tylko 3 miliardów". Tak pisze krańcowy zwolennik nominalizmu Dalberg. Wtórzy mu Liefmann, gdy zwraca uwagę na to, że większość obrotów dokonywana jest nie drogą pieniężną, lecz za pomocą obrachunku. „Ilu zaś obrotów dokonywa się za pomocą pieniędzy? — zapytuje tenże autor. — Tylko obroty w drobnym handlu, dla którego istnieje pieniądz metalowy lub papierowy”.

Zasadniczy błąd nominalistów kryje się w tem, że porównanie obrotów bezpieniężnych z ilością pieniędzy w kraju jest nieprawidłowe. Są to dwie wielkości niewspółmierne.

Obroty, dokonywane bez udziału pieniędzy, wzięte są za okres roczny, którym przeciwstawia się ilość pieniędzy bez względu na szybkość ich obiegu. A przecież jedna sztuka monety dokonywa całego szeregu aktów wymiennych i im państwo posiada gęstsza ludność, im bardziej są ożywione stosunki przemysłowo-handlowe, tem pieniądz częściej zmienia rękę, tem większą ilość transakcji może w pewnym okresie dokonać. W takich krajach jak Anglja, jedna i ta sama moneta zmienia swego posiadacza sto, a może paręset razy w ciągu roku. Wówczas 3 miljardy monet metalowych dokonają obrotu za paręset miliardów, a taka suma nie jest obojętna dla obrotu. Choć słusznem jest zdanie, że obecnie obrót bezpieniężny posiada coraz donioślejsze znaczenie, tem niemniej fałszywy jest stąd wniosek, że nowoczesne państwo może się obyć bez tych paru miliardów pieniędzy. Jak w przeciwnym razie mają być w ostatniej linii zrealizowane pretensje z tytułu bezpieniężnego obrotu? Gdyby weksel lub czek nie przybrał w końcu formy pieniężnej, czy wogóle miałby znaczenie, czy nie byłby bezwartościowy? Chodzi zatem o ostateczne, końcowe zrealizowanie pretensji, które może być uskutecznione tylko w formie pieniężnej. Wreszcie w drobnych obrotach pieniądz jest nie do zastąpienia. Trudno sobie wystawić w praktyce, że drobne zakupy codzienne, wyn-

grodenie robotników, urzędników, zapłata za usługi posłańców, dorożkarzy i t. d., miałyby się odbywać bez pieniędzy, z pomocą czeków na banki lub jakim innym sposobem.

Dochodzę do wniosku, że pieniądz jest niezbędny w obrocie gospodarczym.

W związku z tem postaramy się dać odpowiedź na dwa pytania zasadnicze, postawione na czele pracy: czy obojętną jest rzeczą substancja, z której pieniądz jest wyprodukowany, ze złota, czy z papieru? Oraz drugie pytanie: według jakich praw zmienia się wartość pieniądza?

Zaufanie do złota jest silnie zakorzenione w gospodarującym człowieku. Nominaliści nazywają ten objaw przesądem, ja zaś byłbym skłonny go nazwać zdrowym rozsądkiem, instynktem społecznym. Dzięki swej kruszcowej substancji pieniądz złoty posiada wartość wymienną na całym świecie. Bezwartościowa substancja, jaką jest papier, nie jest w stanie zastąpić całkowicie kruszcu. To się objawia w silniejszych wahaniach, jakim podlega pieniądz papierowy od pieniądza kruszcowego. Przechodzimy w ten sposób do drugiego pytania.

Wartość użytkowa pieniądza jest niewymierna, o ile zapatrywać się na pieniądz jako na środek wymiany. Pozostaje wartość zamienna pieniądza, którą można określić w stosunku do drugiego dobra, t. j. do towaru, nabywanego z pomocą pieniądza. Konstatujemy fakt zmiany ceny towarów w kierunku prawie stale zwykłym. Konsekwentni nominaliści, nie uznający wartości realnej pieniądza, uważający go tylko za znak rachunkowy, tłumaczą zmiany w cenach tylko czynnikami, działającymi po stronie towarów; popytem i podażą. Najogólniejszą przyczyną wzrostu cen po stronie popytu jest wzrost ludności, co w naszym wypadku oznacza ilościowy wzrost zapotrzebowania, któremu zaofiarowanie musi kroku dotrzymać; produkcja rolnicza zwłaszcza nie odpowiada wzrostowi ludności, stąd drożyzna przedewszystkiem artykułów żywności oraz surowców. Powstanie nowych potrzeb, chęć intensywniejszego zaspoko-

jenia dawnych, wpływa na ceny tak samo, jak zwiększenie się liczby kupujących.

Po stronie podaży decydują o cenie koszty produkcji. Podrożenie kosztów wpływa na podniesienie się cen towarów. Na drożyznę po stronie podaży wpływać mogą różne przyczyny, jak wysokie cła na dowóz zagraniczny, monopole prywatne i państwowe, podniesienie się płacy robotników.

Tak twierdzi większość nominalistów, którzy nie uznają zmian wartości pieniądza. Jest to pogląd jednostronny. Na cenę towarów wpływają też zmiany po stronie pieniądza. Empirycznie zostało dowiedzione, że zwiększenie ilości pieniędzy wpływa na zwykłą cen. Zwolennicy teorii ilościowej uznają ten wpływ za prawo naturalne. Zwiększenie ilości pieniędzy w obiegu i podniesienie się cen, znajdują się w tak bliskim związku, jak woda w dwóch połączonych rurach. Gdy nalejemy wodę do jednej rury, automatycznie podnosi się poziom wody w drugiej. Na takim stanowisku stoją naiwni wyznawcy teorii ilościowej, jak Bodin, Locke, Montesquieu. Hume uznaje tylko wpływ pieniędzy, będących w obiegu, na cenę towarów. Ricardo bierze pod uwagę obok ilości pieniędzy również szybkość obiegu pieniężnego, tudzież uwzględnia środki kredytowe, mogące zastąpić obieg metalu. Ricardo dochodzi do wniosku, że pieniądz nie może być uważany za niezmienny miernik wartości wskutek wahań, którym sam podlega. Największą zaś niestałość wykazuje pieniądz papierowy, przeciw któremu wypowiada się Ricardo z całą stanowczością¹⁾.

Teoria ilościowa w literaturze ekonomicznej coraz bardziej się precyzuje. Ważny moment podniósł Ricardo. Pieniądz papierowy jest rzeczywiście znacznie mniej trwały w swej wartości od pieniądza kruszcowego. Przy pieniądzu materialnym przeciwdziała deprecjacji wiara w wartość złota. Znacznie silniej reaguje na zmiany ilościowe pieniądz papierowy.

¹⁾ Three letters on the Price of Gold by David Ricardo. A reprint of economic tracts edited by Hollander. Baltimore 1903.

Odgrywa tu doniosłą rolę moment zaufania do państwa, emitującego pieniądze, do jego siły gospodarczej i finansowej, że państwo spełni zobowiązanie wymiany papieru na złoto; póki państwo wymienia pieniądze papierowe na kruszec, póty wartość ich może być utrzymana al pari; deprecjacja zaczyna się wówczas, gdy państwo zawiesza wymianę banknotów na złoto.

Zwykle spadek wartości pieniędzy następuje stopniowo. Ceny towarów, póki społeczeństwo nie straci zaufania do wartości pieniądza, wzrastają lecz nie w tym stosunku co zwiększenie emisji banknotów. Dopiero później, gdy emisja wzrośnie nadmiernie, powstaje opór przeciwko znakom płatniczym, dowolnie wypuszczanym przez państwo.

Empirycznie stwierdzonym faktem jest wpływ ilości pieniędzy na ceny towarów zwłaszcza przy walucie papierowej. Przy nadmiernej i nieograniczonej emisji następuje deprecjacja znaków płatniczych, wyrażających się w powszechnej drożyznie. Jaskrawym przykładem powyższego zjawiska jest historia asygnat z czasów francuskiej rewolucji, oraz rubli, emitowanych w Rosji przez rząd bolszewicki. Jak należy sobie to zjawisko wyjaśnić? Teoria ilościowa jest słuszna, lecz z pewną poprawką. Należy przede wszystkim wprowadzić rozróżnienie między pieniądzem kruszcowym i papierowym. Pieniądz materialny może być uważany za towar jak każdy inny, zwłaszcza na rynkach zagranicznych; wartość pieniądza, jak wartość innych przedmiotów, reguluje się prawem popytu i podaży. Im więcej istnieje znaków pieniężnych, tem mniej są pożądane, tem wartość ich jest niższa i odwrotnie.

Przy pieniądzu niematerialnym należy uwzględnić nie tylko ilość pieniędzy obiegających, jako pewną stałą wielkość, lecz ilość pieniędzy w stosunku do obrotów gospodarczych. O ile emisja pieniędzy wywołana została rozwojem gospodarczym, ożywieniem stosunków wymiennych, sam fakt zwiększenia ilości pieniędzy nie pociąga ich deprecjacji.

Nie każde zwiększenie pieniędzy jest inflacją; nie jest nią, gdy emisja pieniędzy odbywa się równomiernie ze zwięks-

szonym obrotem. Emisja wtedy dopiero stwarza inflację, gdy zwiększona ilość pieniędzy nie pozostaje w stosunku do dochodów, otrzymanych z wymiany, słowem, gdy emisja pieniędzy zostaje wywołana nie potrzebami gospodarczymi, lecz skarbowymi; gdy państwo emituje banknoty dla przysporzenia sobie łatwego dochodu w celu pokrycia nadzwyczajnych potrzeb skarbowych. Emisja pieniędzy papierowych z kursem przymusowym, t. j. niewymienialnych na złoto, jest równoznaczna zaciągnięciu przez państwo przymusowej pożyczki. Wówczas dopiero wytwarza się inflacja, która pociąga deprecjację pieniędzy i wywołuje powszechną drożyznę. Ogólnie da się powiedzieć, że zwiększenie ilości pieniędzy tem mniej wzbudza wątpliwości, im ściślej znajduje się w związku z rozszerzeniem wymiany i zwiększeniem się zysków, z niej płynącym. Mniej niebezpieczeństwa kryje wydawanie pieniędzy metalowych, a to z tego względu, że złoto, jak każdy towar, musi być kupione z dochodu społecznego (np. za wywóz towarów z kraju). Na tem polega korzyść pieniędzy pełnowartościowych.

W braku kosztów przy emisji pieniędzy papierowych leży niebezpieczeństwo: państwo może wypuszczać znaki pieniężne bez granic, powstaje w ten sposób dodatkowa siła kupna, nie płynąca z dochodu i wymiany, niedostosowana do obrotu, a w rezultacie — drożyzna towarów. Deprecjacja pieniądza pociąga drożyznę, a drożyzna wymaga coraz większej ilości znaków dla dokonania obrotów. Powstaje śruba bez końca: deprecjacja pieniędzy i drożyzna znajdują się we wzajemnym przyczynowym związku. Klasycznych przykładów tych chorobliwych przejawów monetarnych dostarcza historia.

Sprawą inflacji i jej skutkami gospodarczymi zajmuje się Liefmann, który widzi w pieniądzu tylko znaki rachunkowe bez wartości. Błędem jest według powyższego autora mniemanie, że pieniądze kupują towar. Towary kupowane są z dochodu, nie zaś za pieniądze. Nadmierna emisja pieniędzy ma tylko ten skutek, że zostaje stworzony „do-

chód sztuczny, dodatkowy“, nie wynikający z produkcji lub wymiany. Ten sztuczny dochód zwiększa popyt na towary a drożyzna jest już dalszem następstwem. Koncepcja Liefmanna w całości nie da się utrzymać. Bez wątplenia podczas wojny nastąpił inny rozdział majątku społecznego, zgadzam się też, że dla wielu jednostek, dzięki emisji pieniędzy papierowych, powstał dochód „dodatkowy“, wynikający nie z produkcji i wymiany, lecz sztucznie przez państwo stworzony drogą emisji pieniędzy papierowych. W tem szczęśliwym położeniu znaleźli się dostawcy wojskowi, którym państwo płaciło nadmiernie wysokie ceny i szereg innych osób, dorobkiewiczów wojennych. Zapewne, że te jednostki wpływały na drożyznę, reprezentując silny popyt, temu nie przeczę. Lecz w takim wypadku powinny były podrożeć tylko niektóre towary, na które właśnie istniał zwiększony popyt, dzięki wysokim dochodom pewnych warstw ludności. Okazuje się jednak, że drożyzna jest powszechna.

Oznaczałoby to, według Liefmanna, że dochody wszystkich warstw ludności wzrosły, a na to zgodzić się nie możemy. Weźmy olbrzymią część urzędników, rentjerów, których dochody faktycznie uległy redukcji. Ogólna drożyzna, oprócz przyczyn po stronie towarów posiada niezawodnie przyczynę ze strony pieniędzy: ich deprecjację.

Następny zarzut nominalistów skierowany jest przeciw pokryciu banknotów w $\frac{1}{3}$ przez złoto, co dotyczy zwłaszcza Niemiec. Przez to faktycznie banknoty nie mogą być wymienialne całkowicie na złoto, a wskutek tego upada cała koncepcja waluty złotej. Powyższe zapatrywanie jest naogół słuszne. Pokrycie w $\frac{1}{3}$ przez złoto jest tylko przepisem, który powstał drogą praktyki i celowości. W czasach normalnych doświadczenie wykazało, że pokrycie w $\frac{1}{3}$ przez złoto było wystarczające, w czasach przesileni jest zbyt niskie.

„Currency principle“ (Ricardo) żąda pełnego pokrycia not w metalu, według zasady, że każdy bilet, wypuszczany przez bank, winien być wymieniony w każdej chwili na złoto. „Banking principle“ pozostawia bankom emisyjnym

większą swobodę w sprawie pokrycia banknotów, i stawia tylko ogólne żądanie wymienialności, pozostawiając do uznania banku na podstawie doświadczenia przeprowadzenie tej zasady.

Stoję na stanowisku, że najracjonalniejszy jest przepis, żądający całkowitego pokrycia banknotów w złocie, jak praktykuje Anglja. Im mniej znaków pieniężnych wymaga obrót handlowy, tem łatwiej powyższy przepis wprowadzić i utrzymać w praktyce. Stąd płynie wniosek, że nowoczesne państwo handlowe powinno dążyć do załatwiania obrotu możliwie małą ilością znaków pieniężnych.

Możliwe zaś to jest przy dwóch przesłankach:

1) dzięki szybkiemu obrotowi pieniędzy, niewielka ilość gotówki jest zdolna kraj obsłużyć. Jedną i ta sama moneta przechodzi z rąk do rąk nieskończoną ilość razy. Im szybciej będzie się obracała, tem większą ilość wymian może skutecznie, tem stosunkowo do obrotów mniejsza ilość pieniędzy jest niezbędna dla gospodarczego obsłużenia kraju.

Często widzimy w krajach z bogato rozwiniętym handlem i przemysłem małą stosunkowo ilość gotówki. Klasycznym przykładem jest Anglja, której zapasy złota nie przekraczały przed wojną 3 miliardów franków, t. zn. były dwa razy mniejsze od zapasów, obiegających we Francji, choć obroty handlowe Anglji były znacznie wyższe.

2) Ten sam rezultat daje się osiągnąć przez rozwinięcie i udoskonalenie obrotu bezpieniężnego. Następuje znaczne ułatwienie wymiany dzięki wprowadzeniu systemu czekowego, obrotu żyrowego oraz kompensaty wzajemnych zobowiązań pieniężnych w izbach rozrachunkowych. Dzięki tym systemom, polegającym na odpowiednim księgowaniu, zaoszczędza się znaczne sumy pieniędzy w obrocie, przeprowadza się olbrzymie transakcje bez wydania jednego grosza. Bezpieniężny obrót wpływa na wartość pieniądza w ten sam sposób, co szybkość obrotu pieniędzy. Jeden i drugi moment działa dodatnio na stan waluty.

Dochodzę do wniosku, że ideałem zdrowej i postępo-

wej polityki monetarnej winien być ustrój pieniężny, oparty na niewielkiej ilości banknotów pokrytych całkowicie w złocie, oraz na bogato rozwiniętym obrocie bezpieniężnym. Przykład Anglji świadczy najwymowniej, że ilość gotówki może być znikomo drobna, skoro obrót bezpieniężny jest silnie rozwinięty.

Ostatni zarzut przeciw walucie złotej posiada w niemieckiej literaturze charakter polityczny. Nominaliści niemieccy chcą usunąć złoto, jako środek wypłaty, w celu podkopania przewagi ekonomicznej Anglji. Dzięki ogólnemu wprowadzeniu waluty papierowej popyt na złoto zmniejszy się, żółty metal ulegnie deprecjacji, a wówczas największą szkodę poniesie Anglja, będąca głównym producentem złota.

Powyższy argument, podyktowany nienawiścią niemiecką do anglików, uważam za chybiony. Wprowadzenie wszechświatowej waluty papierowej jest utopją, nie posiadającą widoków urzeczywistnienia, na „detronizację“ złota zupełnie się nie zanosi, niema ku temu żadnych oznak, jest ona nieprawdopodobna.

Oto w krótkości argumenty przeciw walucie złotej, które znajdujemy we współczesnej literaturze niemieckiej. Nominaliści różnią się w pewnych szczegółach, o których nie będę wspominał. Wysunąłem tylko najbardziej zasadnicze argumenty, spotykane u wszystkich niemal zwolenników teorii Knappa. Nie dość jednak poddać krytyce poglądy przeciwników, należy ze swej strony przytoczyć argumenty pozytywne. Za utrzymaniem waluty złotej przemawiają następujące względy:

1) Pieniądz papierowy nie może spełniać dokładnie swych funkcji wewnątrz kraju, gdyż państwo które go powołuje do życia, nie jest w stanie udzielić mu wartości realnej, czyli określić jego siły nabywczej. Państwo jest tylko w możności nadać pieniądzom papierowym wartość nominalną, określić zaś, ile np. chleba można nabyć na wolnym rynku za markę, tego państwo nie zdoła przeprowadzić. Pieniądz papierowy przestaje być miernikiem wartości, a wskutek tego w ustroju gospodarczym powstaje

szereg zawikłań, znika pewność i stałość w stosunkach wymiennych, moment spekulacyjny wysuwa się na czoło przy transakcjach, wzrasta drożyzna i następuje inny rozdział majątku pomiędzy różne grupy społeczne. Ustalenie niezmiennej wartości pieniądza, aczkolwiek po tej linii winna postępować polityka monetarna państwa, pozostaje w sferze ideałów. Wartość jest pojęciem podmiotowym, zależnym od użyteczności i rzadkości w konkretnym wypadku. Nie może być atoli miernikiem wartości wszystkich dóbr pieniądź papierowy, nie posiadający wartości wewnętrznej. Pieniądź kruszcowy, choć wartość jego podlega wahaniom zależnie od stosunków ilościowych, posiada mimo to wartość stałą od pieniądza papierowego. Większą stałość udziela pieniądźowi kruszczowemu jego złota substancja, wzbudzająca powszechne zaufanie.

2) W związku z większą stałością waluty złotej wewnątrz kraju znajduje się stałość kursu waluty na rynkach zagranicznych. Przy walucie złotej niemożliwe jest disagio waluty za granicą, w tym stopniu jak podczas obecnej wojny, gdy kurs marki niemieckiej w Szwajcarii ze 122 spadł do 20, a zatem zmniejszył się przeszło sześciokrotnie. Pomiedzy dwoma państwami z walutą złotą kurs będzie się zawsze utrzymywał al pari, przynajmniej będzie niedaleki stosunku paritetowego.

Podniesienie kursu weksli zagranicznych (dewiz) powyżej t. zw. „granicy złota“ wywoła odpływ złota; naodwrot znowu, gdy kurs dewiz spadnie poniżej granicy złota, spadek kursu spowodzi napływ gotówki do kraju¹⁾. Istnieją więc dwie granice złota: najwyższa, wywołująca wywóz, i najniższa prowadząca do przywozu złota. Zapotrzebowanie i zaofiarowanie dewiz (względnie złota) wyrównywa kurs waluty w dwóch krajach, posiadających złotą walutę.

Wszelkie transakcje z zagranicą zostają ułatwione, gdy waluta jest pełnowartościowa i nie ulega ciągłym wahaniom;

¹⁾ Kurs weksla, który doszedł do tej granicy, poza którą lepiej jest wysłać lub sprowadzić gotówkę, nazywamy granicą złota (Gold-point).

przeciwnie, zła waluta wpływa na utrudnienie międzynarodowych stosunków handlowych, uniemożliwiając import. W takim położeniu znalazło się państwo polskie w r. 1919, gdy wskutek spadku marki polskiej na rynkach zagranicznych import z Zachodu stał się prawie niemożliwy, co utrudniało akcję odbudowy kraju.

3) Państwa z walutą złotą posiadają za granicą większy kredyt, niż gdy waluta jest papierowa. Łatwiej jest w pierwszym wypadku zaciągnąć pożyczkę zagraniczną, gdy wierzyciel otrzyma procenty, wypłacone w złocie. Łatwość zaciągnięcia pożyczki zagranicznej jest ważnym argumentem, przemawiającym za złotą walutą, zwłaszcza w okresie powojennym. Dla państw, których siła podatkowa została wskutek wojny nadwyrężona, pożyczka zagraniczna jest często jedynym środkiem dla otrzymania niezbędnych funduszy w krótkim przeciągu czasu dla pokrycia zwiększonych wydatków.

W ten sposób doszliśmy do końca rozważań o istocie pieniądza. Stanowisko nasze o tyle różni się od poglądów metalizmu naiwnego, że nie uznajemy wartości złota jako pojęcia niezmiennego i skostniałego, gdyż to przeczy teorii wartości. Nie mniej jednak zajęliśmy stanowisko krytyczne względem nominalizmu. Istota pieniądza w naszym mniemaniu jest nieodłączna od kruszcu. Pieniądź kruszcowy posiada zalety i korzyści, których nie wykazuje pieniądź papierowy.

Mimo trudności, które się wyłonią po wojnie w sprawie powrotu do waluty złotej, uważam ten powrót za jedynie zdrowe i oparte na mocnych podstawach rozwiązanie kwestji walutowej. Przechodzę z kolei do polityki monetarnej państwa po wojnie.

Sanacja waluty daje się osiągnąć środkami gospodarczymi, skarbowymi i technicznymi. Pierwsze dotyczą poprawy stosunków ekonomicznych dzięki ożywieniu produkcji i eksportu; środki skarbowe dążą do poprawy stanu waluty przez odpowiednią politykę podatkową i kredytową; środki techniczne dotyczą reformy monetarnej w ścisłym znaczeniu.

Ożywienie produkcji i handlu zagranicznego jest środkiem najbardziej uniwersalnym. Chodzi tu o poprawę kursu weksli na rynkach zagranicznych, co się wiąże bezpośrednio ze sprawą bilansu handlowego. Kurs weksli bywa pomyślny, skoro wiarygodności danego kraju są wyższe od zobowiązań. Dłużnicy zagraniczni dla spłaty swych zobowiązań poszukują weksli na dany kraj eksportujący, dzięki czemu kurs waluty podnosi się. Lecz eksport jest już następstwem wzmożonej produkcji. Na to, aby wywozić, trzeba przede wszystkim wytwarzać. Dlatego też największy wysiłek rządu winien być skierowany ku ożywieniu produkcji krajowej. Oto pierwszy i najważniejszy program gospodarczy państw w okresie powojennym. Zwiększenie produkcji krajowej jest jądrem całego zagadnienia gospodarczego po wojnie, jego ożywcze promienie uzdrowią skarbowość i kwestję waluty.

Dla podniesienia stanu waluty ważny jest zatem czynny bilans handlowy; nie należy jednak tłumaczyć polityki handlowej w znaczeniu, że za jakąś cenę państwo ma natychmiast ten postulat wypełnić; zależy to od każdorazowych stosunków. Biorąc przykład konkretny, Polska, która podczas wojny dzieliła pod względem gospodarczym losy Niemiec, została ogołocona z surowców. Polityka przemysłowo-handlowa winna dążyć w pierwszej linii do dostarczenia z zewnątrz surowca na cele produkcji krajowej, jak bawełny, miedzi, gumy, skór, tłuszczów i t. d. Wskutek wzmożonego importu, stan waluty może się w pierwszych chwilach pogorszyć, niemniej jednak dostarczenie surowców jest niezbędnym środkiem dla podniesienia gospodarczego kraju, zniszczonego wskutek wojny. Surowiec zostanie przerobiony w miejscowym przemyśle, uzyska dzięki temu wyższą wartość, a ta nadwartość będzie właśnie artykułem wywozowym, który przyczyni się do powstania czynnego bilansu handlowego i podniesie stan waluty krajowej do kursu paritetowego.

Wówczas dopiero nastąpi odpowiedni moment do wprowadzenia w życie wymienialności banknotów na złoto, czyli powrotu do waluty złotej. Przedwczesne wprowadzenie złota

w obieg pozostałoby iluzoryczne. Złoto, jako waluta materialnie nadwartościowa, zniknęłoby z obiegu, zgodnie z prawem Greshama, że zła waluta wypędza dobrą.

Podniesienie gospodarstwa narodowego jest najpierwszym i najważniejszym środkiem dla sanacji waluty.

Sposób skarbowy polega na odpowiednim opodatkowaniu. Państwa podczas wojny posiłkowały się dla pokrycia wydatków wojennych nietylko podatkami, ile kredytem. Po wojnie będzie się rozchodziło o uruchomienie kapitału, uwięzionego w pożyczkach państwowych, o przekazanie go gospodarstwu prywatnym. Państwo winno dążyć do możliwie szybkiej spłaty kapitału, uwięzionego w pożyczkach. Musi zatem ściągnąć środki z gospodarstw prywatnych, które są w stanie ponieść ten ciężar i zwrócić kapitał średnim i drobnym producentom, którzy przyczynili się w znacznym stopniu do podpisania pożyczek państwowych. Należy wprowadzić wysoki jednorazowy podatek od większych majątków, mogący dochodzić do 20%. Podatek może być opłacany w pieniądzu lub w naturze: np. właściciel wielkich latifundjów może zapłacić ten podatek w naturze, odstępując na rzecz państwa część swych gruntów. Stopa podatkowa winna być postępową i zaczynać się od 1% przy majątku powyżej 5000 mk. i wzrastać do 25% przy majątku powyżej 10 milionów marek.

Jeden z niemieckich ekonomistów obliczył, że taki podatek majątkowy byłby w stanie dostarczyć Rzeszy Niemieckiej 50 miliardów marek i umożliwić państwu częściową spłatę długu wojennego. Otrzymany w ten sposób kapitał zostałby zwrócony średniemu i małemu przemysłowi w formie amortyzacji pożyczek i służyłby dla ożywienia produkcji krajowej. Podatek majątkowy obciążałby w pierwszej linii wielkie majątki i byłby środkiem niwelującym zbyt znaczne różnice majątkowe na korzyść stanu średniego.

Ze stanowiska skarbowego i walutowego uzasadnionem jest niekiedy zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, mianowicie gdy chodzi o kraj, nie obfitujący w wolne kapitały.

Długi wewnętrzne posiadają tę ujemną stronę, że wiążą kapitały krajowe, odciągając je od miejscowej produkcji. Pożyczka zagraniczna tymczasem — to dopływ kapitałów z zewnątrz, może zaś oddać znaczne usługi w sprawie waluty, o ile dostarczy złota na pokrycie emisji banknotów.

Wreszcie państwo może się odwołać w krytycznych chwilach do patriotycznych uczuć ludności. Nie należy umniejszać znaczenia składek dobrowolnych w złocie i srebro na rzecz skarbu, które mogą być dość znaczne, o ile państwo drogą odpowiednich odezwo potrafi do tego zachęcić ludność. Ofiary złożone mogą zwiększyć zapas złota na pokrycie emisji banknotów, jak również srebra dla celów monetarnych. Bardzo żywą akcję w tej mierze prowadziła Rzesza Niemiecka; dzięki temu zapas złota w Banku Rzeszy zwiększył się podczas wojny.

Przechodzę wreszcie do omówienia polityki monetarnej, posiadającej charakter techniczno-walutowy.

Zaprzestanie drukowania pieniędzy papierowych jest najpierwszym postulatem w zakresie sanacji waluty po wojnie. Pod żadnym pozorem państwo nie powinno dostarczać kapitału przedsiębiorstwom przez drukowanie nowych pieniędzy papierowych. Należy się wystrzegać, co podkreślam z całą stanowczością, posiłkowania tym łatwym i niebezpiecznym środkiem dostarczania kredytu dla gospodarstw prywatnych i publicznych. Niebezpieczeństwo dalszej emisji pieniędzy papierowych kryje się w tem, że w ten sposób zostaje stworzony sztuczny i dodatkowy dochód, nie będący w odpowiednim stosunku do obrotu, a przez to powstaje sztuczna siła kupna, która wpływa na dalszą drożyznę.

Pieniądz papierowy z kursem przymusowym jest złem koniecznym, do którego mogą się zwracać państwa tylko w ostateczności, gdy niema innej drogi. Kryje bowiem wielkie niebezpieczeństwo. Kurs przymusowy łatwo wprowadzić, lecz trudno go usunąć. Stan taki trwać może dziesiątki lat i pociągnąć ujemne skutki: a) następuje deprecjacja pieniądza, a w następstwie — nadmierna drożyzna; b) waluta ulega silnym wahaniom, co pociąga niezdrową spekulację i wpro-

wadza element niestalości we wszystkich tranzakcjach i umowach pieniężnych; c) deprecjacja waluty pociąga ujemne następstwa dla skarbu w postaci zwiększonych wydatków, dla których brak często pokrycia.

Najbardziej radykalnym środkiem technicznym sanacji waluty, a niekiedy nieuniknionym jest dewaluacja, która może przybrać dwie postacie, zależnie od systemu monetarnego, obowiązującego w danym kraju: dewaluacji metalicznej i papierowej. Pierwsza była praktykowana często przez książąt średniowiecznych, drogą obrzynania monet lub pogarszania gatunku metalu. Państwo oświadcza np., że z 1 kg. czystego złota wybijać będzie zamiast 279 dziesięciomarkówek, o $\frac{1}{3}$ więcej, czyli 417 $\frac{1}{2}$ monet; i te mniejsze krążki złota nazwie również dziesięciomarkówkami. W ten sposób postąpił Witte w roku 1897 w Rosji, gdy zarządził, że dawne złote imperjały 10-rublowe i półimperjały 5-rublowe, począwszy od r. 1897 wynosiły 15, względnie 7 $\frac{1}{2}$ rb. Postanowiono pozostawić bez zmiany gatunek, wagę i objętość monety złotej, a tylko wybijać imperjały i półimperjały opiewające pierwsze na 15 rubli, drugie na 7 rubli 50 kop. Później poczęto wybijać nowe monety złote 10-rublowe, względnie 5-rublowe o jedną trzecią mniejsze od dawnych imperjałów i półimperjałów; reforma Wittego polegała zatem na obcięciu złotego rubla o $\frac{1}{3}$, co przypominało średniowieczny system psucia monety. Reforma Wittego okazała się w skutkach pomyślna, gdyż ustaliła kurs rubla. Tak wygląda typowa dewaluacja, polegająca na zmniejszeniu krążka metalu.

Przy walucie papierowej możliwa jest dewaluacja dzięki zamianie dawnych znaków pieniężnych na nowe, opiewające na mniejsze sumy. Dewaluacja papierowa znana jest również w historii monetarnej, a przykładu może dostarczyć Austria.

W początkach 19-go wieku wskutek znacznej emisji pieniędzy papierowych dla pokrycia wydatków wojennych kurs guldena uległ znacznej deprecjacji.

W r. 1807	gulden srebrny	wynosił	2,03	guldenów	papierowych
" 1808	"	"	2,22	"	"
" 1809	"	"	4,05	"	"
" 1810	"	"	5,00 ¹⁾	"	"

W roku 1810 gulden papierowy stracił zatem $\frac{1}{3}$ swej wartości nominalnej, emisja zaś biletów bankowych (Bancozettel) dosięgła miljarða guldenów. Skłoniło to rząd do wydania patentu z dnia 20 lutego 1811 roku, t. zw. patentu skarbowego (Finanzpatent), na mocy którego zostało ogłoszone częściowe bankructwo państwa. Finansowe postanowienia patentu dążyły do ograniczenia ilości pieniądza papierowego przez dewaluację biletów bankowych. Postanowiono mianowicie wprowadzić przymusową wymianę biletów bankowych na nowy pieniądz papierowy, t. zw. bilety wymienne (Einlösungscheine), które reprezentowały piątą część wartości nominalnej dawnych banknotów. W ten sposób właściciel biletu, opiekującego na 500 guldenów, otrzymywał w zamian bilet wymienny 100-guldenowy.

Ten nowy pieniądz papierowy miał być wydany tylko w takiej ilości, jaka była potrzebna do wymiany biletów bankowych; ponieważ biletów w obrocie było 1.060.788.755 guldenów, przeto ilość biletów wymiennych miała wynosić 212.159.750 guldenów. Reforma była dobrze obmyślona i przypuszczać należy, że gdyby ta suma nie została przekroczona, nowe bilety mogłyby się utrzymać na kursie paritetowym. Lecz Austria, zawiązana w wojnę, poczęła emitować nowe bilety, t. zw. antycypacyjne (Anticipationsscheine), których emisja dosięgła w roku 1819 sumy 470 mil. guldenów, i które obiegały na równi z biletami wymiennymi, obniżając kurs pieniędzy.

Dewaluacja jest ustawowem stwierdzeniem istniejącej faktycznie deprecjacji i jest jedynym środkiem, mogącym przeprowadzić radykalną sanację waluty, skoro deprecjacja przybrała poważne rozmiary ²⁾.

¹⁾ Cytowane według Leroy—Beaulieu *Traité de la science des finances*. VI wydanie (1899). Tom II, str. 683.

²⁾ Por. Szkic projektu reformy walutowej w Polsce „*Ekonomista*” 1919, tom I.

Zmiany jednak, wywołane dewaluacją, posiadają charakter więcej formalny niż istotny. Dzięki tej operacji zmniejsza się ilość obiegających znaków pieniężnych, gdyż stary pieniądz zostaje wycofany z obiegu, a nowych pieniędzy wypuszcza się mniej, zależnie od stopnia dewaluacji. Wskutek tego zdolność nabywczą pieniądza wzrasta, co znów wpływa na zmniejszenie się drożyzny — największej bodaj klęski wojenno-gospodarczej.

Jakie następstwa dla gospodarstw prywatnych, dla gospodarstwa społecznego i dla skarbu pociągnie konwersja dawnych walut po niskim kursie, zbliżonym do kursu giełdowego? Nominalnie więcej niż istotnie pokrzywdzeni będą wszyscy ci, którzy posiadają większe zapasy gotówki, wierzyciele oraz pobierający stałe dochody. Posiadaczami znacznych zapasów gotówki są w pierwszej linii dorobkiewicz wojenni oraz rolnicy. Pierwsi stanowczo nie zasługują na opiekę państwa, położenie zaś materialne rolników jest również zapewnione. W płacach zarobkowych mogą być przyznane w pierwszych czasach nadwyżki, dopóki nie ustali się wyższa siła nabywczą waluty.

Z punktu widzenia społeczno-gospodarczego, a zwłaszcza skarbowego, dewaluacja starej waluty wykazuje tylko strony dodatnie. Nowy pieniądz, oparty na równi złota, będzie posiadał kurs stalszy od dawnej waluty, jako pieniądz pełnowartościowy wpłynie na złagodzenie drożyzny, dzięki czemu zmniejszą się również wydatki państwowe, które wskutek drożyzny doszły do tak potwornych rozmiarów.

ROZDZIAŁ VII.

Straty i odszkodowania.

Ustalenie strat wojennych i związana z tem kwestja naprawienia szkód jest zagadnieniem ekonomicznem, gdyż straty będą w ostatniej linii usunięte dzięki podniesieniu gospodarstwa narodowego; w tym względzie najważniejsze zadanie powstaje dla polityki ekonomicznej. W zakres skarbowości powyższe zagadnienie zachodzi o tyle, o ile wynagrodzenie za straty spada na finanse państwowe.

Zasada naprawienia szkody, zdziałanej przy pewnych warunkach, jest podwaliną idei bytowania zbiorowego. To zadanie przejmuje państwo w rozmiarach jego zdolności płatniczej, przyczem odpowiedzialność za dokonane szkody spada głównym ciężarem na to państwo, które się przyczyniło do wywołania strat. Bez względu na to, czy straty wojenne zostały poniesione przez osoby fizyczne, czy też przez związki publiczne, obowiązkiem państwa, jako najszerzej i najsilniejszej organizacji zbiorowej, jest zająć się w miarę swych sił i możliwości naprawieniem i wynagrodzeniem szkody. Bez względu na to, jak sprawa odszkodowania została rozwiązana przez kongres paryski i bez względu na późniejsze zmiany traktatu, twierdzimy stanowczo, że obowiązek podźwignięcia z upadku życia ekonomicznego spadnie na każde z poszczególnych państw zniszczonych przez wojnę. Odszkodowanie ze strony Niemiec jest dopiero kwestją przyszłości; czy, kiedy i w jakich rozmiarach Niemcy wykonają warunki traktatu, zwłaszcza mając na

uwadze dezorganizację życia gospodarczego w tem państwie i jego osłabienie ekonomiczne wskutek pięcioletniej wojny, przyszłość pokaże. Tak czy inaczej, akcja skarbowa państwa będzie musiała być rozwinięta; w tym celu prawie wszystkie państwa wciągnięte w wir wojny wydały odnośne ustawy, w celu ujęcia akcji odszkodowania w formy określone prawem ¹⁾.

Niewątpliwie w akcji ustalenia strat oraz odszkodowania państwo ma znaczenie dominujące. Indemnizacja, czyli naprawienie strat, ze strony państwa znajduje wyraz w nowych wydatkach publicznych. Jeżeli na wojnie został zabity ojciec rodziny, wdowa i sieroty otrzymują emeryturę; jeśli wojna zniszczyła gospodarzowi budynki, taki osobnik zwraca się z pretensją do państwa, żądając odszkodowania; jeżeli wreszcie wskutek działań wojennych zniszczono most kolejowy lub spalono gmachy państwowe — naprawienie szkody wywoła nowe wydatki państwowe. O tyle kwestja odszkodowań jest zagadnieniem skarbowem.

Istnieją jednak straty, których państwo nie zwróci, dość wymienić olbrzymią kategorię t. zw. *lucrum cessans*, gdy wskutek wojny zmniejszył się obrót, i zyski przedsiębiorstwa; nie wszystkie też straty mogą być naprawiane, np. ubytek sił wytwórczych z powodu strat w ludziach, przy innych stratach państwo będzie występowało tylko w roli pośrednika, ułatwiającego powrót do normalnego stanu przez udzielenie pomocy kredytowej. Naprawienie szkody spoczywać będzie wówczas całym ciężarem na osobnikach, które ją poniosły. Gdy państwo nie współdziała bezpośrednio przy wynagrodzeniu szkody, słowem gdy indemnizacja nie odbije się bezpośrednio na kasie publicznej, odszkodowanie pozostaje zagadnieniem ekonomicznem. Wówczas rola państwa sprowadza się do umiejętnej polityki ekonomicznej, do popierania prywatnej

¹⁾ Por. Motywy do projektu Ustawy o ustaleniu i oszacowaniu strat wojennych, wydane przez Główny Urząd Likwidacyjny w Warszawie, dn. 10 marca 1919 r.

inicjatywy, w celu pobudzenia wytwórczości krajowej. Nas interesuje głównie strona skarbowa problemu.

Zasady odszkodowań wojennych zawarte są w części VIII „traktatu pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Niemcami“, który został podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r.¹⁾ Traktat ustala zasadę, w artykule 231 „że Niemcy i ich sprzymierzeńcy są odpowiedzialni, jako sprawcy, za wszystkie szkody i straty, poniesione przez rządy sprzymierzone i stowarzyszone oraz przez ich obywateli na skutek wojny, która została im narzucona przez napaść ze strony Niemiec i ich sprzymierzeńców“. Sformułowanie zasady jest jasne, dobitne i niedwuznaczne: Niemcy oraz ich sprzymierzeńcy wojnę wywołali i ponoszą wszelkie jej konsekwencje.

Państwa centralne prowadziły wojnę, licząc na jej wygranie, w poczuciu spodziewanej bezkarności za czyny stojące w sprzeczności z konwencją haską. „Krieg ist krieg“ argumentowały Niemcy, chcąc w ten sposób usprawiedliwić swoje działania, powołując się na wyższą konieczność wojny. Mimo powyższej argumentacji nie przestał jednak obowiązywać w mniemaniu państw ententy artykuł 22 konwencji haskiej, iż „strony wojujące nie korzystają z nieograniczonego prawa wyboru środków szkodenia nieprzyjacielowi“. Na miejsce bezkarności traktat wysuwa ideę ciężkiej odpowiedzialności za wojnę i za wszelkie z nią związane skutki, wyrażonej w artykule 232, w myśl którego „Niemcy zobowiązują się do oszkodowania wszystkich strat, jakie przez czas, kiedy każde z mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjawnionych, znajdowało się w stanie wojny, zostały wyrządzone jego ludności cywilnej, jak również jej majątkowi, przez poniesioną napaść na lądzie, na morzu i z powietrza“.

Dla określenia wysokości odszkodowań, zostaje powołana do życia komisja międzysojusznicza nosząca nazwę „Komisji dla odszkodowań“, złożona z przedstawicieli na-

¹⁾ Traité de paix entre les puissances alliées et associées et l'Allemagne, signé à Versailles le 28 juin 1919.

stępujących państw, po jednym dla każdego z nich: Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch, oraz powoływanego kolejno przedstawiciela Japonji, Belgji i Serbji. Komisji dla odszkodowań zostaje nadana szeroka kompetencja. Przysługuje jej ogólna kontrola i rozległa władza wykonawcza w sprawie odszkodowań: komisja przyjmuje, przechowuje i rozdziela wpłaty dokonane przez Niemcy z tytułu powetowania szkód.

Wszystkie dochody Niemiec, łącznie z temi, które są przeznaczone na spłatę pożyczek wewnętrznych, mają być przede wszystkim użyte na zapłatę sum, które winne być uiszczone w terminie 30 lat poczynając od 1 maja 1921 roku, z możliwością przedłużenia terminu według uznania komisji. W razie zaś niewykonania przez Niemcy ich zobowiązań, traktat przewiduje „represalje ekonomiczne lub finansowe oraz wszelkie inne zarządzenia uznane za konieczne“. W ten sposób traktat pragnie zawarować przymus wykonania przez Niemcy zobowiązań narzuconych im przez państwa ententy,

1) Traktat stoi na stanowisku, że Niemcy zawiniły; warunki traktatu są już następstwem zasadniczego punktu widzenia, że wina za wojnę światową spada na Rzeszę, która ponosi jej konsekwencje.

Istnieje odwieczna zasada prawna, domagająca się wynagrodzenia szkody bezprawnie wyrządzonej. Działalność państwa powinna być zgodna z zasadami prawa — oto idea zasadnicza prawa państwowego; w razie pogwałcenia tej zasady, powstaje pojęcie odpowiedzialności państwa za czyny bezprawne, a jednocześnie pojęcie roszczenia jednostki przeciwko państwu z tytułu powyższych działań przeciwnych prawu. Pojęcie szkody i odszkodowania teoria przenosi z zakresu stosunków wewnątrzno-państwowych do dziedziny międzypaństwowej, i otrzymuje pojęcie deliktu międzynarodowego w rozumieniu zawinionego pogwałcenia prawa narodów¹⁾. W prawie międzynarodowym, jak i w prawie państwowem, istnieje idea zadośćuczynienia za szkody wy-

¹⁾ Por. Z. Cybichowski: Prawo narodów. 1915 str. 311.

rzędzone pomiędzy paru państwami; oceny z dziedziny wewnętrzznego stosunku państwa do jednostki zostają przeniesione na płaszczyznę międzypaństwową. „Koncepcja przedmiotowej odpowiedzialności, teoretycznie uzasadniona w wewnętrzno-prawnym stosunku jednostki do państwa, znajduje zastosowanie w układzie ustosunkowań międzynarodowo-prawnych“¹⁾.

Idea odpowiedzialności w stosunkach międzypaństwowych jest myślą przewodnią traktatu pokojowego z Niemcami. Na tej podstawie prawnej opiera się cała struktura gospodarczo-skarbowa traktatu.

2) Traktat uwzględnia tylko szkody wynikające z działań bezpośredniej akcji wojennej, oraz z działań pozostających w związku z akcją bojową. Powyższe szkody należą do kategorii t. zw. „damnum emergens“, czyli są to straty bezpośrednio wynikłe wskutek działań wojennych w majątku ruchomym i nieruchomym. „Lucrum cessans“, czyli szkody wynikłe z nieosiągniętych zysków, któreby powstały gdyby nie było wojny, nie wchodzi w rachubę z uwagi na trudność ustalenia ich wysokości i możliwość dowolnej interpretacji.

3) Przeprowadzona jest zasada zwrotu w naturze. Jest to zasada „restitutio in integrum“ — przywrócenia do pierwotnego stanu, względnie do takiego, któryby istniał, gdyby wojny nie było. Pierwotny stan, a przynajmniej doń zbliżony, ma być osiągnięty primo loco, przez zwrot zabranych dóbr a tylko secundo loco, przez wynagrodzenie w gotówce za dobra, niemające już być zwróconymi. „Zostaną zwrócone, głosi traktat pokojowy, po ich utożsamieniu, wszystkie zwierzęta, przedmioty, walory i t. d. zabrane przez Niemcy, jako też gotówka“.

4) W celu zapewnienia pod względem skarbowym wykonania warunków indemnizacyjnych, ustanawia się na dochodach i na wszystkich dobrach Niemiec przywilej pierwszeństwa, to znaczy, że z powyższych dóbr i źródeł do-

¹⁾ Szymon Rundstein. Szkody wojenne a współczesne prawo narodów, str. 14 (Likwidacja skutków wojny. Tom III).

chodowych Rzeszy i państw związkowych, państwa ententy będą zaspokajały swe pretensje skarbowe. W ten sposób nałożony zostaje sekwestr na wpływy skarbowe, przynajmniej w teorii, aczkolwiek traktat nie określa jakich represalji użyją państwa ententy, w razie jeżeli Niemcy przy układaniu budżetów państwowych, nie uwzględnią żądań wynikających z traktatu.

5) Ważną sprawę przejęcia długów tych państw, które zostały oderwane od Niemiec, traktat rozwiązuje zasadniczo w ten sposób, że państwa, którym zostały ustąpione terytoria niemieckie przejmą tylko długi przedwojenne.

Alzacja i Lotaryngja przechodzi na rzecz Francji całkiem wolna od długów; Polska zaś nie weźmie udziału w tej części długu, który został zaciągnięty na cele kolonizacji niemieckiej. Uznanie w zasadzie tylko długów przedwojennych, uwolnienie zaś nowych państw od długów wojennych wynika z koncepcji, że odłączone części od Niemiec nie pragnęły wojny, i dlatego nie ponoszą odpowiedzialności za ciężary skarbowe z nią związane. Takie rozwiązanie zagadnienia uwolni np. Wielkopolskę od uciążliwego partycypowania w długi wojennym Rzeszy, skoro Wielkopole nie chcieli wojny narzuconej przez Niemcy i walczyli w szeregach niemieckich tylko z twardej konieczności i przy-
musu.

6) Część o odszkodowaniach oraz klauzule finansowe, aczkolwiek ustalone pozornie w formie definitywnej, nie wykluczają możliwych zmian późniejszych, co zostaje nawet niejednokrotnie podkreślone w samym tekście. Nie może być też inaczej. Wojna wywołała tak nieobliczalne i daleko idące zmiany w ustroju politycznym, skarbowym i gospodarczym na całym świecie, że chcieć już obecnie przewidywać, ile czasu np. będzie potrzeba na wypłacenie odszkodowań, lub określić ściśle ten termin na 30 lat, jest wprost niemożliwym. W tym celu też utworzono komisję odszkodowań i udzielono jej szerokiego zakresu działania. Trzeba się liczyć z prawdopodobieństwem, że w sprawach gospodarczo-skarbowych okaże się niezbędnym zawarcie niejed-

nego traktatu tak z Niemcami jak również pomiędzy sojusznikami i pewnem jest, że wiele artykułów ulegnie zasadniczej zmianie, gdy przyjdzie do ich wykonania. Traktat wersalski posiada charakter prowizorium, w celu ustalenia najważniejszych zasad, na których oparło się porozumienie międzynarodowe po wielkiej wojnie pięcioletniej.

Punkt widzenia państw ententy wydaje nam się ze stanowiska współczesnego prawa narodów, uzasadniony. Pogwałcenie prawa zostało uznane przez reprezentantów państw sprzymierzonych, wobec czego zasadnicza dopuszczalność wynagrodzenia za straty jest wskazana. Został mianowicie ustalony czynnik „pogwałcenia normy“, na którym właśnie opiera się zasada odszkodowania. Powstaje jednak pytanie, i to stanowi jądro kwestji, czy Niemcy będą praktycznie w możności wypełnić warunki im narzucone, czy nie będzie musiało nastąpić tylko częściowe uzgodnienie teoretycznego postulatu prawa międzynarodowego z istotnym stanem rzeczy, licząc się z praktyczną wykonalnością odnośnych punktów?

Na kongresie w Paryżu zarysowały się dość wyraźnie dwie opinie. Jedna, pochodząca ze sfer angielskich jest w stosunku do Niemiec pojednawcza, druga—francuska stoi mocno przy bezwzględnej wykonaniu twardych warunków. O poglądach angielskich świadczą słowa wybitnych mężów stanu Anglii, stojących na stanowisku, że Niemcy mają zapłacić kosztą wojny tylko w granicach swej zdolności płatniczej. I tak Lloyd George już w przemówieniu swem, wygłoszonym dn. 29 listopada 1918 roku w Newcastle powiedział: „trzeba, ażeby Niemcy zapłacili kosztą wojny w granicach swej zdolności płatniczej“. W przemówieniu w Izbie Gmin w dniu 13 lipca 1919 r. użył on formuły analogicznej: „Sprawiedliwe i rozsądne odszkodowania, mówił premier angielski, których żądamy, mają granice, które stanowi zdolność płatnicza Niemiec“¹⁾. Tą samą myśl wypowiada generał Smuth w deklaracji z okazji podpisania pokoju²⁾.

¹⁾ „Temps“ z 5. VII 1919 art. p. t. „M. Lloyd George et la paix“.

²⁾ „Temps“ z 29 VI 1919 r.

„Traktat przewiduje, powiedział wybitny przedstawiciel delegacji angielskiej, kary za zbrodnie, ale gdy zbadamy sprawę spokojniej, przyjdziemy do przekonania, że należałoby dać temu spokój. Są tam zastrzeżone wynagrodzenia, które nie mogą być wymagane, o ile nie mają się odbić dokliwie na sprawie odrodzenia przemysłowego Europy i które należałoby w interesie wszystkich złagodzić. Trzeba, ażeby Niemcy przekonały nasze ludy o swej szczerzej chęci wykonania zobowiązań traktatu w stopniu, w jakim to będą mogły uczynić. A wówczas spotkają oni naród angielski w połowie drogi pośród trudności, w których znajdują się obecnie“.

Członkowie delegacji niemieckiej w Paryżu nazwali deklarację Smutha „pierwszemi słowami sympatji, których nie słyszeli od dawna“. Anglicy zatem w trzeźwej ocenie sytuacji doszli do wniosku, że w interesie państw ententy nie należy narażać Niemiec na bankructwo. Takie stanowisko zgadza się z duchem anglika, który podaje rękę pokonanemu wrogowi po walce.

Stanowisko Francji, jest nieprzejednane. Z całej prasy francuskiej przebija chęć odwetu za zniszczone najbogatsze departamenty Francji, bez względu na ofiary jakie spadną z tego tytułu na wroga. Stanowisko Anglii spotkało się w prasie francuskiej z ostrą krytyką. Opinia francuska obawia się, że wypłata Niemiec może być „śmieszna lub żadna“, zapytuje sfery rządzące, jakie środki działania będą przedsięwzięte przez aljantów, ażeby ci z pośród nich, którzy ucierpieli najdotkliwiej, nie zostali skazani na bankructwo i jego nieobliczalne następstwa. Jedynie socjaliści francuscy uważają traktat za zbyt daleko idący w stosunku do Niemiec kwalifikując go jako „kartę gwałtu dodaną do kart krwawych“.

Możliwość wykonania warunków pokojowych zależy primo loco od cyfry strat, secundo loco, od sił gospodarczych Niemiec.

Co do wysokości strat obliczenia są ogólnikowe, atoli zostały już ustalone cyfry przybliżone. Przypomnieć trzeba, że kongres paryski uwzględnia tylko straty bezpośrednie,

które uwydatniają się w zniszczeniu lub uszkodzeniu dóbr materialnych, albo w cielesnem poszkodowaniu jednostek. Szeroka kategoria *lucrum cessans* nie wchodzi w rachubę; nie wliczone wreszcie, i to stanowi pozycję najważniejszą, ogólne wydatki wskutek wojny. Te ostatnie, ponoszone w czasie wojny przez strony wojujące, przewyższają „straty wojenne“.

W jakiej wysokości mężowie stanu w Paryżu szacują właściwe „straty wojenne“, których zwrotu będą się domagać od Niemiec? W tym względzie pewne światło rzuca przemówienie ministra skarbu francuskiego Klotza w parlamencie w dniu 5 września 1919 roku, gdy minister określił w przybliżeniu cyfrę odszkodowań, które Niemcy mają zwrócić państwowi ententy ¹⁾.

Klotz uczynił przedewszystkiem zastrzeżenie, że przytoczone przezeń cyfry nie mogą obowiązywać rządu francuskiego ani wobec aliantów, ani wobec wroga. Są to cyfry zbliżone do rzeczywistości, prawdopodobne hipotezy. Sumę ogólną dłużną przez Niemcy minister finansów określa w wysokości 375 miliardów franków. W tej sumie przypada Francji głównie z racji zdewastowanych obszarów—200 miliardów; 175 miliardów Niemcy winne są pozostałym państwom sprzymierzonym. Opierając się na VIII części Traktatu Wersalskiego „o odszkodowaniach“ minister skarbu wylicza wielkimi kategorjami to, co Francja otrzymuje od Niemiec.

W ciągu dwóch lat (przed 1 maja 1921 roku) Francja otrzymuje od Niemiec, tytułem zaliczki, (*à titre de provision*) wypłaty, które przekroczą dla wszystkich sprzymierzeńców 25 miliardów franków w złocie.

Po 1 maja 1919 Francja otrzyma całkowitą wysokość szkód wyrządzonych osobom cywilnym — obywatelom francuskim i ich własności, całkowitą wysokość emerytur wojskowych i zapomóg (*allocations*) obliczonych na podstawie taryfy francuskiej:

¹⁾ Journal officiel z dnia 7. IX. 1919 r.

Zwrot zapomóg rodzinom zmobilizowanych	13 miliard. fr.
Emerytury wojskowym ofiarom wojny	. . . 60 „ „
Zapomogi dla więźniów wdów, sierot	. . . 2 „ „
Razem zwrot zapomóg i emerytur	. . . 75 miliardów
Straty wyrządzone majątkom (wedł. Dubois)	134 miljardy
Razem odszkodowania	209 miliardów

Powiedzmy, dla ułatwienia rachunku, 200 miliardów, jeżeli oprzeć się na hypotetycznych cyfrach ministra Klotza. Ponieważ jest rzeczą prawdopodobną, że Francja ma prawo do 53% całkowitej sumy odszkodowań, przeto całość sum dłużnych przez Niemcy wyniesie 375 miliardów franków.

Minister skarbu określa hypotetycznie dług Niemiec dla Francji na 200 miliardów fr., dla wszystkich innych mocarstw na 175 miliardów fr.

Nie wchodzę w krytyczną ocenę, czy ta cyfra odpowiada rzeczywistości, czy nie jest zbyt mała już obecnie, wobec ciągłego wzrostu drożyzny na całym świecie. Wobec braku innych danych, przyjmujemy, że urzędowa cyfra francuska zbliżona jest do istotnego stanu rzeczy. Jeżeli tak, to powstaje pytanie, jakie raty roczne są niezbędne dla dokonania w ciągu 36 lat wypłat dłużnych przez Niemcy (jeżeli przyjmujemy, że na mocy traktatu okres 30 letni zostanie przedłużony). Począwszy od 1 maja 1921 Niemcy będą musiały przez 34 lata (do roku 1955 włącznie) wypłacać rocznie 13.610 milionów fr. z 5%, przewidzianymi w traktacie, które to procenty będą zapisywane poczynając od 1 maja 1921 roku na debet rządu niemieckiego.

Z pomnożenia sumy 13.610 milionów przez 34 lata otrzymamy cyfrę 463 miliardów fr., którą Niemcy faktycznie wpłacą do końca roku 1955.

Ta olbrzymia suma sięgająca bez mała pół biljona franków nie pokrywa jednak wszystkich sum wydanych z powodu wojny. Pozostają bez uwzględnienia właściwe wydatki wojenne. Ile wynoszą koszty prowadzenia wojny pięcioletniej?

Minister Klotz oblicza wydatki wojenne wszystkich państw w wysokości 1005 miliardów fr. z czego 634 miliar-

dów przypada na państwa ententy, a 371 miliardów zostały poniesione przez Niemcy oraz ich sprzymierzeńców.

Wobec tego wydatki wojenne wraz ze stratami poniesionymi w majątku wynoszą około 1½ biliona franków; tyle zatem wynoszą koszty wojny w najszerszym ujęciu. Same wydatki wojenne (bez strat) obciążają w miliardach franków poszczególne państwa:

Na Francję wypada	146 miliardów fr.
Na Anglię wraz z kolonjami	180 „ „
Na Amerykę	114 „ „
Na Rosję	94 „ „
Na Włochy	58 „ „
Na Belgię, Rumunię i Serbię	42 „ „
Na Niemcy	221 „ „
Na Austro-Węgry	100 „ „
Na Turcję i Bułgarię	50 „ „
Razem wydatki wojenne	1005 miliardów fr.

Zgodnie z wyjaśnieniami francuskiego ministra skarbu, Niemcy w ciągu dwóch pierwszych lat nie zapłacą nic, z wyjątkiem dostaw w towarach na poczet przyszłego długu. W ciągu 34 lat począwszy od 1 maja 1921 roku, Niemcy spłacą dług, którego kapitał sięga 375 miliardów franków złotych. Ponieważ Niemcy będą płaciły ponadto procenty, 5 od sta, zwrócą państwu ententy ryczałtowo 463 miljardy, płacąc rocznie ratę 13,6 miliardów franków. Takie są żądania mocarstw sprzymierzonych.

Kapitałna kwestja polega na tem, czy Niemcy będą w stanie nawet przy dobrej woli wywiązać się z tego zobowiązania, oraz w jaki sposób odszkodowanie da się praktycznie wykonać. Jest to kwestja, o której Klotz powiedział, że „jest probierzem, czy traktat nie jest tylko czarnem na białem“.

Dla odpowiedzi na pierwszy punkt należy zdać sobie sprawę z majątku społecznego i z wytwórczości Niemiec. Pod tym względem cennego materiału dostarcza sprawozdanie „Dresdner Bank“, wydane na krótko przed wojną, które podobno minister Klotz wziął za podstawę dla okre-

ślenia sum żądanych przez państwa ententy. Przytaczam najważniejsze daty z powyższego sprawozdania, wydanego w celu wykazania wzrostu bogactwa Niemiec przed wojną, a które stało się przez dziwną ironję losu bronią przeciwko Niemcom, a jednocześnie dokumentem historycznym ¹⁾.

Widoczny jest wzrost liczby ludności. W przeciągu 30 lat, od r. 1875 do 1915 ludność Niemiec zwiększyła się z 30 milionów do 70 milionów dzięki naturalnemu przyrostowi, pochodzącemu ze zmniejszonej śmiertelności (w r. 1890 na 1000 żyjących umierało rocznie 24 osoby, w r. 1910 — 16 osób).

Dochody państwowe Niemiec, t. j. Rzeszy i państw związkowych wzrosły w przeciągu 30 lat (1881 — 1911) z 3 miliardów do 9 miliardów marek, zasługuje przytem na uwagę, że 95% długości głównych linii kolejowych znajduje się w ręku państwa, które przynosiły znaczne nadwyżki; tak np. koleje pruskie przyniosły w roku 1913 pół miljarda marek czystego dochodu. Majątek narodowy oszacowany został przez Helffericha w sumie 310 miliardów, przez Steinmann-Buchera — w wysokości 350 miliardów marek.

O uprzemysłowieniu Niemiec świadczy podział ludności według zawodów. W roku 1882 rolnictwem trudniło się 42,5% ludności, na przemysł i handel wypadało 45,5% na inne zawody—12%. W roku 1907—rolnictwem trudniło się 28,6%, przemysłem i handlem—56,2%, na inne zawody wypadało—15,2%. Przemysł niemiecki oparty jest na bogatych pokładach węgla, którego wydobywano w r. 1885—73,6 milionów ton, a w r. 1910—222 miliony ton. Produkcja węgla w Niemczech nie wiele ustępowała produkcji w Anglii (267 mil. ton) i była dwa razy niższą od produkcji amerykańskiej (455 milionów ton), stanowiąc piątą część produkcji węgla na świecie (1152 milionów ton).

Z rozwojem przemysłu postępował równocześnie wzrost i rozwój banków; w 1911 istniało 19 banków olbrzymów,

¹⁾ The following facts and figures, which are taken from authentic sources, have been specially prepared in the statistical Department of the Dresdner Bank.

z których każdy posiadał kapitał zakładowy powyżej 50 milionów marek, 158 banków wykazywało kapitał zakładowy wyżej niż milion marek.

Oto w krótkości dane przytoczone w sprawozdaniu „Dresdner Bank“, na czym oparł minister Klotz swe obliczenia co do wysokości długu, który Niemcy mogą i powinny zgodnie z traktatem wersalskim wypłacić państwu ententy. Cyfry przytoczone czynią imponujące wrażenie. Od początku XX wieku do wybuchu wojny widzimy postęp na każdym polu działalności ekonomicznej. Sumienność, pracowitość, poczucie obowiązku i organizacja dokonały olbrzymiego dzieła i wydały świetne rezultaty, tak w dziedzinie przyrostu ludności, jak w wynalazkach technicznych i silnym rozwoju gospodarczym, będącym już wynikiem szeregu czynników. Wielka wydajność pracy, doskonała organizacja, bez której rozwój gospodarczy jest niemożliwy—oto istotne znamiona a zarazem wielkie zalety narodu niemieckiego. Pycha, buta, zaborczość i dążenie do rządzenia światem wypaczyły wrodzone zalety i oto w następstwie wybuchła najstraszniejsza wojna w dziejach świata, a dziś zbiera naród niemiecki, zbieramy wszyscy, krwawy plon wojny.

Cyfry, na których oparł się minister skarbu, odnoszą się do okresu przed wojną, okresu silnego rozkwitu Niemiec. Nie posiadamy danych dla chwili obecnej; z całą pewnością jednak twierdzić możemy, że zdolność płatnicza Niemiec uległa znacznej redukcji wskutek ogólnych przyczyn socjalno-gospodarczych w okresie powojennym.

W kołach politycznych, przemysłowych i handlowych Francji odzywają się głosy pesymistyczne oraz istnieją poważne obawy co do możliwości i chęci Niemiec wypłacenia zobowiązań, zgodnie z traktatem wersalskim. Istnieje obawa, że wskutek zmniejszonej produkcji węgla, najważniejszy środek płatniczy Niemiec może zawieść. „Kölnische Zeitung“ powołując się na zmniejszenie produkcji, twierdzi, że Niemcy nie będą mogły nawet dostarczyć pierwszych 20 milionów ton węgla, które zgodnie z traktatem mają wypłacać co-

rocznie państwu ententy, skoro ogólna spodziewana produkcja wynosi zaledwie 70 milionów.

Przyjrzyjmy się ostatniemu budżetowi Rzeszy Niemieckiej (od 1. IV. 1919 do 31. III. 1920) przedstawionemu Zgromadzeniu Narodowemu w Wejmarze, a przekonamy się, że położenie finansowe Niemiec jest bardzo trudne ¹⁾. Przewidziane wydatki Rzeszy wynoszą 17,5 miliardów marek; w tej liczbie zarząd długiem Rzeszy wymaga 9 miliardów, emerytury—4 miljardy, reszta—są to wydatki bieżące. Dochody przewidziane są w wysokości 13 miliardów, pozostaje zatem deficyt 4 i pół miljarda marek. Ogólny budżet Niemiec, t. j. władzy centralnej, państw i gmin, sięga podobno 30 miliardów marek, według relacji prasy francuskiej ²⁾.

W chwili obecnej stwierdzamy w Niemczech:

1. Istnienie deficytu budżetowego, który dosięga dla samej Rzeszy czterech i pół miljarda marek, nie licząc państw związkowych i gmin.

2. Budżet nie uwzględnia całkiem sum dłużnych aliantom, gdyż żaden kredyt nie jest przewidziany dla zaczęcia spłaty tych długów.

Na ostatni punkt możnaby odpowiedzieć, że zgodnie z wyjaśnieniami rządu francuskiego, spłaty Niemiec mają się rozpocząć dopiero za 2 lata. Lecz z drugiej strony już obecnie Niemcy w formie zaliczki mają dostarczać koalicji towarów, za które przecież skarb niemiecki musi zapłacić dostawcom—t. j. obywatelom niemieckim. Brak kredytu na ten cel w budżecie Rzeszy z jednej, przesilenie gospodarcze wewnątrz kraju z drugiej strony, nasuwają pesymistyczne myśli co do wypłacalności Niemiec. Prasa francuska widzi jeden środek w celu zmuszenia Niemiec do wykonania narzuconych przez traktat warunków. Niezbędna jest w tym wypadku wspólna akcja wszystkich sojuszników; traktat musi być uzupełniony traktatami finansowymi i ekonomicznymi

¹⁾ „Temps“ 7. IX. 1919 r.

²⁾ „Journal des débats“ 17. VIII. 1919 r.

pomiędzy Francją i jej sojusznikami. Tylko w razie zgodnej akcji wszystkich mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, widoki zadośćuczynienia ze strony Niemiec nabierają cech większego prawdopodobieństwa.

Mimo istotnie trudne położenie gospodarczo-skarbowe Niemiec, zgadzam się ze stanowiskiem rządu francuskiego i mniemam, że Niemcy mogą wykonać zobowiązanie według traktatu. Inna rzecz, czy zechcą. Rozstrzygnięcie ostatniej sprawy uważamy za przedwczesną, niemniej jednak liczyć się wypada z wielkimi trudnościami technicznymi w tej mierze, z możliwością późniejszych zmian w traktacie.

Nie przesądzając sprawy, czy państwa ententy nie natrafią na trudności przy realizowaniu warunków traktatu i licząc się ze złą wolą ze strony Niemiec, należy już obecnie zastanowić się nad sposobami wprowadzenia w życie sprawy odbudowania.

Pod tym względem zasługuje na uwagę projekt Klotza założenia międzynarodowego banku emisyjnego, który miałby pośredniczyć w akcji odszkodowania i sfinansowania przedsiębiorstwa wojennego odnośnie do Niemiec. Wielki ten projekt posiada cechę właściwego francuzom finansowego talentu, polegającego na oryginalności pomysłu.

Cały projekt Klotza sprowadza się do utworzenia międzynarodowej instytucji kredytowej, która pośredniczy w wypłacie odszkodowań wojennych. Pretensje państw ententy do Niemiec będą natychmiast zeskontowane dzięki emisji międzynarodowych biletów bankowych. Właściwy dług zostanie spłacony po upływie lat w formie ważniejszych bogactw Niemiec. Koncepcja międzynarodowego banku emisyjnego, aczkolwiek nie pozbawiona cech oryginalności, napotka przy jej urzeczywistnieniu na trudności nie do przewyciężenia, słowem pozostanie tylko w sferze projektów.

Odszkodowanie ze strony Niemiec może tylko nastąpić w naturze, pod postacią ustąpienia przez to państwo na rzecz koalicji ważniejszych bogactw, jak węgla, produktów chemicznych, floty, taboru kolejowego i t. d., jak tego żąda traktat.

Odszkodowanie przez Niemcy — to rzecz przyszłości. Niezwłocznie jednak państwa winny przystąpić o własnych siłach do odbudowy zniszczonego gospodarstwa krajowego. To jest „kategoryczny imperatyw“ chwili bieżącej. W celu zrealizowania tej akcji we Francji powstała „komisja pozaparlamentarna kredytu dla okręgów najechnanych“, której celem jest obmyślenie środków dla ułatwienia odszkodowania za straty wojenne. W myśl wniosków „komisji pozaparlamentarnej“ rząd złożył parlamentowi projekt prawa, mający na celu utworzenie nowej instytucji finansowej, mającej za zadanie ułatwienie regulowania wynagrodzeń z tytułu strat przemysłowych i handlowych. Instytucja ta pod nazwą „Narodowy kredyt dla ułatwienia odszkodowania strat wojennych“ (Crédit national pour faciliter la réparation des dommages causés par la guerre), będzie posiadała charakter towarzystwa akcyjnego, działającego pod kontrolą i gwarancją państwa z kapitałem 100 mil. fr. Celem towarzystwa jest udzielanie poszkodowanym pożyczek zwrotnych w ciągu najwyżej 10 lat.

Dla odszkodowania strat rolnych komisja uchwaliła utworzenie „Centralnego Urzędu Rolnego“, któryby działał za pośrednictwem kas okręgowych i miał prawo emitować specjalne bony. Kredyt dla właścicieli domów zniszczonych będzie udzielony przez kredyt ziemski (crédit foncier) oraz związek przedsiębiorców¹⁾.

Z tych luźnych wiadomości o krokach przedsięwziętych w celu udzielenia pomocy kredytowej dzielnicom Francji zniszczonym przez wojnę, odnosi się wrażenie, że rząd troszczy się poważnie o umożliwienie odbudowy kraju.

¹⁾ „Journal des débats“ 28. VIII. 1919.

Obrano właściwą drogę pomocy kredytowej. Instytucje w tym celu powołane do życia posiadają charakter wielkich towarzystw akcyjnych pod bezpośrednią kontrolą rządu. Sprawa odbudowy północnej Francji weszła już na drogę realizacji.

Ze wszystkich stron we Francji, w grupach finansowych, przemysłowych i handlowych, obudziło się poczucie konieczności czynnego przystąpienia do pracy nad odbudową ruin i wznowienia produkcji. Odbudowa miast i wsi we Francji ma się odbywać według ścisłego planu. W tym celu zostały przywrócone i przystosowane do warunków obecnych przepisy prawa z czasów Napoleona z dn. 6 września 1807 roku. Nadto zostało przyjęte dnia 14 marca 1918 roku nowe prawo, zmuszające wszystkie dzielnice zniszczone przez wojnę do ustalenia planu wytknięcia i niwelacji części, które mają być odbudowane. Przygotowanie planów zajęło cały rok. Na wiosnę 1920 roku oczekiwane jest rozpoczęcie właściwej odbudowy.

Dochodzimy do ostatecznej konkluzji, że zagadnienie likwidacji skutków wojny polega na możliwie rychłym i skutecznym doprowadzeniu do stanu normalnego zniszczonego organizmu społeczno-państwowego. Polega na wytworzeniu takich warunków, przy których ludzkość, znękana pięcioletnią wojną, mogłaby żyć swobodnie, normalnie zaspakając swe potrzeby i pracować nad dalszym rozwojem kulturalno-ekonomicznym. Należy naprawić szkody, zabiżnić rany, dać pomoc tym, którzy chcą i mogą użytecznie pracować.

Traktat wersalski wychodzi ze słusznego założenia, że Niemcy, jako ponoszący winę wojny, mają szkody naprawić. Lecz oglądać się wyłącznie na pomoc ze strony zwyciężonego wroga jest w naszym pojęciu polityką kwietyzmu i beczynności. Czy i kiedy Niemcy zapłacą olbrzymie odszkodowanie narzucone przez państwa ententy, jest rzeczą przyszłości; traktat zawarował sobie przez szereg represaliów ekonomicznych i finansowych możliwie najlepsze wykonanie warunków pokojowych.

Pozostaje na razie jedna droga. Nie czekając na odszkodowanie ze strony Niemiec, rządu i społeczeństwa państw dotkniętych niszczycielską akcją wojny, winny współdziałać zgodnie i przystąpić bez zwłoki do odbudowy zniszczonego aparatu prawnopństwowego i społeczno-gospodarczego. Ważny obowiązek w tej akcji ratowniczej spada na rząd, niemniej jednak ważny obowiązek ponosi w tym względzie inicjatywa prywatna. „Odszkodowania wojenne, czy pomoc finansowa—pisze dr. Bataglia—oto pytanie zasadnicze, decydujące o kierunku akcji rządowej. Interesy jednostki, czy dobro całości—oto dylemat zasadniczy przy odbudowie gospodarstwa społecznego“. Co do pierwszej kwestji stoję na stanowisku, że pomoc finansowa tym, którzy potrafią ichcą pracować i w ten sposób mogą się przed innymi przyczynić do podniesienia gospodarstwa krajowego, winno być myślą przewodnią wszelkiej akcji rządowej. Konsekwentnie przeprowadzony system odszkodowań może doprowadzić do rezultatów ujemnych i wypaczyć myśl zasadniczą podniesienia z ruiny i zastoju gospodarstwa krajowego. Jednostki i grupy dotknięte pozornie klęską wojny, które poniosły szkody w zniszczonych nieruchomościach, zdołały już te szkody naprawić, więcej jeszcze—poprawić znakomicie swój stan majątkowy. Drobny rolnik, któremu wojna zniszczyła liche domostwo lub zabudowania gospodarskie, w wielu wypadkach dorobił się znacznych pieniędzy, dzięki wysokim cenom na płody rolnicze. Taki osobnik nie omieszka wystąpić z akcją odszkodowaniową względem państwa, choć bynajmniej na pomoc nie zasługuje.

Weźmy przykład odwrotny. Właściciel fabryki, choć budynek i maszyny pozostały nietknięte, nie może rozpocząć produktywnej pracy wskutek braku surowca i kapitału; ważna gałąź produkcji pozostaje wskutek tego nieczynna, na czem cierpi wytwórczość krajowa. W tym wypadku obowiązkiem rządu jest przyjść z pomocą przedsiębiorcy, ułatwiając mu otrzymanie surowca i udzielając mu odpowiedniego kredytu dla uruchomienia fabryki. Należy zatem indywidualizować, zależnie od każdorazowego położenia. Nie

odszkodowanie za straty a pomoc kredytowa w każdym poszczególnym wypadku ma być dyrektywą przy pomocy państwa względem gospodarstw prywatnych.

Rzeczą państwa jest ułatwić społeczeństwu odbudowę przez zapewnienie mu kredytu długoterminowego. Pomoc kredytowa jest zasadą, pomoc subwencyjna — wyjątkiem ¹⁾. Pierwszej udziela ad hoc powołana mieszana instytucja kredytowa prywatno-państwowa.

Pomoc subwencyjna, bezzwrotna, udzielana ma być wyłącznie przez rząd, przyczem należy indywidualizować w każdym wypadku, mając w pierwszej linii na względzie jednostki socjalnie słabsze, których w istocie wojna dotknęła i zniszczyła warsztat pracy; wchodzi tu w rachubę małorolni i bezrolni, rękodzielnicy i drobni kupcy.

Państwo w swej polityce finansowej naprawiania skutków wojennych powinno stanąć na najszerszym stanowisku społeczno-gospodarczym. Podniesienie ekonomicznego stanu kraju, dobro ogółu, a nie interes tej lub innej grupy społecznej jest ostatecznym celem działalności państwa dla odbudowy kraju ponoszącego skutki wojny.

Ważne zadania i obowiązki spadają z tego tytułu na państwo, nie znaczy to jednak iżby inicjatywa prywatna miała być od tego usunięta. Przeciwnie — inicjatywa prywatna może działać wiele, niekiedy nawet więcej od ciężkiej maszyny państwowej. W akcji odbudowy niezmiernie szerokie pole otwiera się dla zrzeszeń dobrowolnych pod postacią towarzystw akcyjnych i kooperacji. Towarzystwa akcyjne bankowe, lub też związki samych zainteresowanych, pod postacią związków budowlanych, spółek rolniczych i t. d., mogą odegrać rolę pierwszorzędnej wagi.

W tym jak i w innych wypadkach państwo powinno utrzymywać żywy kontakt z dobrowolnymi zrzeszeniami

¹⁾ Odbudowa gospodarstwa społecznego w Polsce. Projekt d-ra Roger Bataglii.

wszelkiego typu, akcja państwowa i prywatno-gospodarcza uzupełniają się i pomagają sobie nawzajem.

Mniemam, że z punktu widzenia socjalnego, ekonomicznego i skarbowego wszystkie państwa zawikłane w największą tragedję świata, wojnę przegrały. Istnieją bowiem straty, których nikt nigdy nie zwróci. Nikt nie obudzi 10 milionów zabitych, kwiatu młodzieży, żadna siła nie odmłodzi posiwiiałych, nie uzdrowi okalecziałych, nie zwróci zabytków sztuki i kultury zniszczonych przez wojnę. Po pięciu latach służby wracają żołnierze do swych domostw zniszczonych; do niedawna młodzi i silni, są teraz niezdolni do zarobkowania. Wielu nie znajdzie warsztatów pracy, zajętych przez innych, wielu pozostanie bez dachu nad głową, dla innych przepadnie źródło utrzymania. Wiele lat upłynie zanim zablizną się rany zadane przez wojnę w postaci zdeorganizowania maszyny społeczno-ekonomicznej. Bolszewizm, pochodzący z dzikiej Rosji, szerzy się jak zaraza socjalna po świecie i zagraża bytowi państw i narodów; utrzymanie stało się dla wszystkich uciążliwe, wskutek ogólnego braku towarów i deprecjacji pieniądza, wszyscy jęczeć będą pod ciężarem niebywałych podatków. Średniozamożna inteligencja zeszła do rzędu proletariuszy, a wśród tego zubożenia wysunęły się jednostki, korzystające z konjunktury wojennej, aby z cudzą krzywdą dorabiać się znacznych majątków. Zmienił się świat do niepoznania, a doprowadzenie zdezolowanej maszyny administracyjno-gospodarczej do pierwotnego stanu doskonałości wydaje nam się na razie za niemożliwe. I dlatego twierdzę, że utopją jest nadzieja, że Niemcy naprawią to straszne dzieło zniszczenia, utopją jest, że będą w stanie naprawić te wszystkie krzywdy, które pod postacią pięcioletniej wojny spadły na ludzkość całą.

Powtarzam raz jeszcze, że pod względem gospodarczo-skarbowym wszystkie państwa wojnę przegrały. Pod względem kulturalnym wojna cofnęła o kilka wieków wstecz starą cywilizację, zdemoralizowała ludzkość; człowiek stał się człowiekowi wrogiem, nastąpiło zdziczenie obyczajów,

a rachunkowo rezultaty wojny wyrażają się w sumie 1½ biliona franków nieproduktywnie zużytych wydatków i strat wojennych. Wojna, to wielkie zagadnienie historyczne, socjalne i polityczne, do rozstrzygnięcia którego nie byliśmy powołani. Naszem zadaniem było tylko zaakcentowanie skutków gospodarczo-skarbowych wojny oraz znalezienie środków, dzięki którym staje się możliwą likwidacja przedsiębiorstwa wojennego.

ROZDZIAŁ VIII.

Polityka skarbowo-ekonomiczna po wojnie.

Zagadnienie skarbowe po wojnie sprowadza się do pytania: w jaki sposób i z jakich źródeł państwo będzie w stanie pokryć miliardowe koszty spowodowane wojną?

W czasie zbrojnych zapasów całe życie polityczno-gospodarcze zostało podporządkowane potrzebom militarnym. Byt państw i narodów był w niebezpieczeństwie, środki na prowadzenie działań wojennych musiały się znaleźć i to natychmiast. Podatki nie wystarczały na pokrycie wydatków, zaciągano więc długi, wysokość których wyrażała się w cyfrach astronomicznych. W ten sposób kapitał i oszczędności prywatne przychodziły z pomocą państwu, dzięki czemu narazie wydatki znajdowały swe pokrycie. Istotnym znamieniem pożyczki jest obowiązek wierzyciela zwrócenia jej wraz z procentami. Oprocentowanie i umorzenie długów publicznych jest najcięższym obowiązkiem skarbowości w okresie powojennym, do tego dochodzą emerytury oraz zwiększone koszty administracji wskutek drożyzny.

W okresie powojennym powstaje najtrudniejsze zadanie dla ministra skarbu, obowiązek ten cięższy, że czerpać środki trzeba ze zniszczonego i zdezorganizowanego pięcioletnią wojną gospodarstwa społecznego.

W czasie wojny, a zwłaszcza po wojnie, wzajemna zależność problemów skarbowych i gospodarczych występuje ze szczególną siłą. Mniemam, że po wojnie wchodzimy w nowy okres nauki skarbowości, gdy polityka ekonomiczna domi-

nować będzie nad problemami skarbowymi, a skutek tego więzy pomiędzy temi dziedzinami jeszcze bardziej się zacieśnia. Rozważania teoretyczne z dziedziny skarbowości, muszą być uzależnione od rozważań i wniosków wysnutych z ekonomji społecznej.

Wobec tego, zagadnienie skarbowe po wojnie, t. j. sposób pokrycia kosztów wojny, rozpada się na dwa zasadnicze punkty: 1) fiskalny punkt widzenia, polegający na wynalezieniu środków dla pokrycia wydatków państwowych, oraz 2) ekonomiczno-społeczny punkt widzenia, polegający na wyszukaniu środków niezbędnych dla zwiększenia wytwórczości krajowej.

Rozwiązanie problemu skarbowego nie cierpi zwłoki; trzeba możliwie rychło uzyskać równowagę budżetową, zrównać wydatki z dochodami. To się da osiągnąć przez naciśnięcie śruby podatkowej do ostatecznych granic, przez nałożenie jednorazowej znacznej daniny majątkowej i różnych innych reform skarbowych, proponowanych przez teorię i praktykę. Takie załatwienie kwestji nazwę prowizorycznem; w ten sposób jednak nie uzdrowimy finansów publicznych. Są to wszystko środki, które przyniosą chwilową ulgę choremu skarbowi, lecz nie usuną przyczyn choroby.

Sanacja trwała winna wyjść z przesłanki ekonomicznej. Podniesienie gospodarstwa społecznego będzie dopiero w stanie usunąć źródło zła i radykalnie uzdrowić finanse państwowe.

Zajmiemy się w pierwszej linii wykazaniem środków dla prowizorycznego doprowadzenia do równowagi budżetowej, jako sprawy nie cierpiącej zwłoki. W drugiej linii wskażę na politykę ekonomiczną, którą państwo winno prowadzić, jeśli chodzi o postępowanie obliczone na daleką metę, w celu trwałej sanacji finansów powojennych.

Na razie wszelkie względy sprawiedliwości skarbowej muszą siłą faktów ustąpić przed naczelnym postulatem skarbowym — zwiększenia za jakąkolwiek cenę dochodów w celu pokrycia deficytu. Bezpośrednio po wojnie postulat skar-

bowy narzuca się z całą bezwzględnością w celu ratowania państwa od bankructwa.

Uczynimy pobieżny przegląd rodzajów podatków, których zadaniem jest dostarczenie możliwie wysokich dochodów, a w drugiej dopiero linii zastanowimy się nad kwestją pogodzenia żądań skarbowych z zasadą sprawiedliwości, oraz polityką ekonomiczną, zmierzającą do odbudowy kraju pod względem ekonomicznym i skarbowym.

Nowe źródła dochodów państwowych dają się podzielić na dwie grupy zasadnicze: podatki bezpośrednie i podatki pośrednie. System różnych podatków spełnia lepiej tak zadanie skarbowe, jak socjalno-polityczne. „Jedyny podatek“, gdyby miał pokryć olbrzymie zapotrzebowanie państwa musiałby być podwyższony do nieznanych przedtem rozmiarów, a skutek tego stałby się nad wyraz uciążliwy dla podatników i wywołałby z ich strony głośny protest i emigrację kapitałów krajowych.

Z punktu widzenia zasady sprawiedliwości, przy systemie różnych podatków ciężar może być równomierniej rozłożony i staje się możliwym uchwycenie różnych form dochodu i majątku. Mimo niezawodnych braków związanych z podatkami konsumcyjnymi, żadne państwo nie zrezygnowało się tego wydajnego źródła dochodów. Dlaczego? Gdyż podatki konsumcyjne posiadają zalety skarbowe, będąc wydajne, oraz zaletę psychologiczną, że nie są tak dotkliwie odczuwane, jak podatki bezpośrednie. Drobni podatnicy stanowią olbrzymią przewagę wśród ludności, całkowite ich zwolnienie przez zniesienie podatków pośrednich przyniosłoby państwu znaczny deficyt. Jeżeli w czasach normalnych państwa nie cofały się przed tą formą podatków, którą Wagner uznaje „za coś niedoskonałego lecz nie za coś gorszego, lecz przeciwnie lepszego od podatków przychodowych“, to nie dziw, że podczas wojny i w okresie powojennym podatki konsumcyjne będą w dalszym ciągu odgrywać doniosłą rolę w systemie podatkowym. Ważniejsze rodzaje podatków, które będą wchodziły w rachubę przy reformie skarbowej po wojnie, są następujące:

1. Podatek dochodowy pozostanie podstawą budżetów powojennych. O zaletach skarbowych powyższego podatku świadczą najlepiej finanse państwowe w Anglii, gdzie w roku 1918/19 sam podatek dochodowy przyniósł skarbowi publicznemu przeszło 7 miliardów franków, stanowiąc $\frac{1}{3}$ część budżetu dochodów. Ten świetny rezultat finansowy został osiągnięty dzięki bardzo silnej progresji, która dochodzi do 51,8% przy dochodzie powyżej 150.000 f. (3.750.000 fr.).

Główne wytyczne przy reformie podatku dochodowego w okresie powojennym są następujące:

a) Progresja musi być silna i dochodzić przy znacznych dochodach, na wzór Anglii, conajmniej do 50% dochodu. W ten sposób podatek czynić będzie zadość zasadzie skarbowej. Jednocześnie progresja odpowiada zasadzie nakładania podatków według możliwości płacenia.

b) Powyższej zasadzie odpowiada z drugiej strony zwolnienie od podatku t. zw. minimum egzystencji. Określenie minimalnego dochodu wystarczającego na utrzymanie się przy życiu i na zaspokojenie niezbędnych potrzeb nie jest rzeczą łatwą nawet w czasach normalnych. Minimum egzystencji ulega zmianom, zależnie od stopy życiowej przyjętej w danym miejscu i określonym czasie i zwiększa się z reguły ze wzrostem kultury oraz różniczkowaniem się potrzeb. W tej sprawie daje się wystawić zasada, że minimum egzystencji musi być wyżej określone w krajach o starej i wyrobionej kulturze niż w krajach o kulturze pierwotnej. Najważniejszy czynnik decydujący o dochodzie niezbędnym do utrzymania są koszty utrzymania. W miastach, gdzie życie jest droższe, minimum egzystencji powinno być wymierzone wyżej niż w miasteczkach i na wsi.

Trudności sprawiedliwego określenia minimalnego dochodu wolnego od podatku zwiększają się podczas wojny i w okresie powojennym. Życie staje się coraz droższe wskutek depresji waluty i braku podaży. Artykuły pierwszej potrzeby wzrosły przeciętnie dwadzieścia razy w cenie. Biorąc przykład konkretny, siła nabywcza pięciu rubli

przed wojną odpowiada sile nabywczej stu marek w pierwszym roku powojennym. Są oznaki, że drożyzna nie zmaleje, lecz przeciwnie jeszcze bardziej wzrośnie. Stąd płynie wniosek co do reformy podatku dochodowego: bez względu na możliwą stratę dla skarbu minimum egzystencji musi być podwyższone. O ile przed wojną roczny dochód poniżej 900 marek był wolny w Prusach od podatku, o tyle po wojnie granica ta musi być podwyższona conajmniej dziesięćkrotnie. Za 9000 marek rocznie można wyżyć z największym wysiłkiem, a taki dochód wystarcza obecnie tylko na to, aby nie umrzeć z głodu.

c) Ze stanowiska sprawiedliwości podatkowej muszą być uwzględnione w szerokich rozmiarach stosunki rodzinne podatnika. Chodzi tu o pewne ulgi dla żonatych i dietnych. Dochód małżonków winien być oddzielnie brany w rachubę zwłaszcza wobec tego, że wojna zmusiła kobietę do zarabkowania. Ważniejsze są ulgi podatkowe z powodu utrzymania dzieci: podatnik ma prawo strącania sobie z dochodu, pociąganego do opłaty podatku po 1000 mk. rocznie za każde dziecko poniżej 16 lat.

d) Na wzór angielski dochód z pracy, t. zw. dochód niefundowany powinien być obłożony niższą stopą od dochodu niezapracowanego—fundowanego. Słusznym jest, aby ten, kto ma trud wzięcia nożyc do ręki w celu obciążenia kuponów był mocniej dotknięty podatkiem, od tego kto w wysiłku i mozole zarabia na utrzymanie. Różne obciążenie dochodu z kapitału i z pracy jest myślą przewodnią włoskiego podatku dochodowego z dn. 24 sierpnia 1877 r.

e) Z pośród ulg podatkowych należy wreszcie wymienić możliwość strącania z dochodów premii asekuracji życiowej. Ubezpieczenia, jako dowód przeczności i przewidywania, winny być specjalnie uwzględniane, co znajduje wyraz w większości praw o podatku dochodowym.

Nie rościmy pretensji do opracowania projektu podatku dochodowego, pozostawiając tę pracę odpowiednim czynnikom rządowym. Naszym zadaniem było wskazać na wytyczne linie. Myślą przewodnią podatku jest zasada możliwości pła-

cenia, która wobec trudności skarbowych po wojnie staje się kategorią imperatywu. Wnioskiem praktycznym z powyższej premissy jest silnie wzrastająca progresja u góry, t. zn. obciążenie znacznych dochodów, pozostawienie większego minimum egzystencji wolnego od podatku u dołu. Wychodząc z założenia możliwości płacenia muszą znaleźć uwzględnienie stosunki rodzinne. Uprzywilejowane stanowisko dochodu z pracy oraz ubezpieczenia na życie jest postulatem socjalno-politycznym, który w systemie podatkowym po wojnie zajmie należne mu stanowisko.

2) Moment fiskalny i socjalno-polityczny występuje z całą siłą przy podatkach od zysków wojennych. Ta nowa forma opodatkowania może przynieść znaczny dochód dla państwa, o ile oczywiście wybranie podatku nie natrafi na nieprzewidywane trudności; zmierza z drugiej strony do amputacji nadmiernych i niezasłużonych zysków, a w następstwie służy do równiejszego rozdziału dochodu pomiędzy członków społeczeństwa.

Sama koncepcja podatku od zysków wojennych jest słuszna i ze wszech miar zasługująca na poparcie. Sądząc z warunków gospodarczych po wojnie, równowaga ekonomiczna nie zostanie prędko przywrócona. Kryzys powojenny ciągnąć się będzie przez długie lata. Nikt nie jest w stanie dokładnie oznaczyć, kiedy znikną chorobliwe objawy wojenne, przypuszczać jednak należy, że przez 15 do 20 lat ludzkość odczuwać będzie skutki wojny w postaci niedostatecznej produkcji niepokrywającej zapotrzebowania. Przypuszczać też trzeba, że podczas okresu przejściowego spekulacja na wyżkę, mimo wszelkie przepisy i zarządzenia prawne, szerzyć się będzie nadal i że różni spekulanci ciągnąć będą wysokie dochody.

Podatek od zysków wojennych, posiadający charakter tymczasowy, utrzyma się na długi przeciąg czasu, co zresztą nie jest nowym zjawiskiem w urządzeniach skarbowych, gdy uwzględnimy historję angielskiego podatku dochodowego.

Nałożenie i wybranie podatku od zysków wojennych nasuwa szereg trudności. Trzeba dokładnie określić, co ro-

zumie się przez „zysk wojenny“. Przedmiot podatku stanowi nadwyżka zysku, osiągnięta w poszczególnych latach wojennych, a pochodząca tylko z konjunktury, o ile przekracza przeciętny normalny czysty zysk z ostatnich operacyjnych lat pokojowych.

Wadliwym wydaje mi się określenie zysku wojennego jako powstałego „podczas i mimo wojny“, jak to definiuje ustawa niemiecka z 21 czerwca 1916 roku. Taka szeroka interpretacja obejmuje też przyrost pozorny wskutek deprecjacji waluty, aczkolwiek o istotnym wzroście dochodu mowy być nie może. Ustawa powinna pociągać do płacenia podatku tylko zyski wynikłe „wskutek wojny“ t. j. takie, które powstały dzięki konjunkturze, dzięki spekulacji zwykłej. Mimo takiego ujęcia zysku wojennego powstaje szerokie pole do interpretacji w każdym przypadku przez władze skarbowe, które muszą indywidualizować możliwość zastosowania prawa o podatku od zysków wojennych.

Techniczna trudność powstaje przy jego wymiarze. Jeżeli podatek dotknąć ma istotnie te jednostki, przeciw którym jest skierowany i wobec których jest słuszny i poparcia godzien, niezbędną jest energia organów wykonawczych ministerstwa skarbu, konieczna jest umiejętna i szybka egzekucja należności. Państwo ma bowiem w tym wypadku do czynienia z jednostkami nie poczuwającymi się bynajmniej do obowiązków względem państwa, lecz przeciwnie usiłującymi ukryć swoje dochody. Tem łatwiej da się to uskutecznić, że podobne indywidua nie prowadzą zwykle ksiąg handlowych, zmieniają miejsce pobytu, nie posiadają nawet żadnej firmy handlowej.

Niebezpieczeństwo polegać może na tem, że podatek od zysków wojennych, posiadający cechy socjalno-polityczne a nawet w niektórych wypadkach mający charakter represalijów, może uderzyć w te jednostki, które na to nie zasługują. Energia, sumiennosc, uczciwość organów wykonawczych oto żądania niezbędne, aby podatek od zysków wojennych, mógł wydać pomyślne rezultaty finansowe.

Motywy przytaczane za progresję pozostają w mocy

przy podatku od zysków wojennych, a sam przedmiot podatkowy oraz względy skarbowe sprawiają, że progresja winna być u góry przy znacznych zyskach doprowadzona do możliwie silnego napięcia, któreby równało się niemal konfiskacie olbrzymich zysków, osiągniętych ze szkoda ogółu. Tak np. liberalny rząd angielski nie zawahał się doprowadzić stopę do 80%. Dzięki niezmiernie wysokiej stopie jak również sprawności organów przy ściąganiu należności, skarb angielski otrzymał w ostatnim roku sprawozdawczym z tego źródła olbrzymią sumę 7 miliardów franków.

3) Coraz częściej w teorji i w praktyce odzywają się głosy za wprowadzeniem jednorazowej daniny od majątku dla ratowania zagrożonych finansów publicznych. Podatek od majątku w czystej formie, t. j. czerpany nie z dochodu społecznego lecz z majątku, ze stanowiska zasad naukowych nie wytrzymuje krytyki.

Trafnie zauważył już Mirabeau, że „prawo państwa do dochodu jest podatkiem, tymczasem prawo do majątku jest rabunkiem“. Podatek od majątku posiada swą historję, streszczającą się w uwadze, że zwykle ten eksperyment skarbowy nie wydawał pomyślnych rezultatów, gdyż natrafiał na silny sprzeciw ze strony ludności, uważającej że państwo w ten sposób konfiskuje prywatne gospodarstwa.

Podatkiem majątkowym w czystej formie posiłkowano się zwykle w czasach wojennych, i w chwilach wielkiej a nagłej potrzeby państwowej.

W ciężkich chwilach dla Prus, po rozbiciu wojsk pruskich przez Napoleona, wprowadzono nadzwyczajny podatek od majątku w r. 1812, dla pokrycia wydatków wojennych, w stosunku 3%. Wywołał on jednak takie rozgoryczenie wśród ludności, że musiano go usunąć już w roku następnym, i od tej chwili przez 80 lat nie spotykamy w Prusiech żadnego śladu tego podatku. Dopiero ukazuje się w r. 1893 część integralna wielkiej reformy skarbowej ministra Miquel'a.

Pruski podatek majątkowy, według ustawy z 14 lipca 1893, uzupełnia tylko podatek dochodowy, a jego zadaniem

jest uchwycić i silniej obciążyć dochód fundowany od dochodu z pracy, co odpowiada postulatowi socjalno-politycznemu. Podatek od majątku jako uzupełniający wytrzymuje krytykę naukową będąc korektywą podatku dochodowego.

Odmienne stanowisko zająć wypada wobec podatku samoistnego od majątku naruszającego źródło, skąd płyną w ostatniej linji dochody publiczne. Normalnem źródłem podatku jest i pozostanie dochód społeczny.

Powyzsza teza doznaje poważnych odchyień w czasie wojny. Znaczne a nie cierpiące zwłoki potrzeby państwowe żądają nadzwyczajnych źródeł dochodu. Wówczas państwo czerpie wpływy skąd się da, a jednym ze sposobów pokrycia miliardowych wydatków może być nałożenie wysokiego podatku od majątku w czystej formie. Jest to środek ostateczny, gdyż oznacza gospodarkę rabunkową państwa wobec swych obywateli, a mimo to w nadzwyczajnych wypadkach nieraz niezbędny.

Mysł, aby długi wojenne spłacić całkowicie a nawet częściowo przez jednorazowy podatek od majątku, jest pociągająca. Olbrzymie podatki, które mają być jeszcze wprowadzone dla oprocentowania i amortyzacji długów wojennych, i będą obciążać pokolenia, mają coś przerażającego w sobie. Czyż nie lepiej za jednym zamachem przeciąć ten węzeł Gordyjski? Czy nie lepszy jednorazowy wysoki podatek majątkowy od ciężaru, który przez szereg lat spoczywać będzie na barkach społeczeństwa, i zabijać będzie przedsiębiorczość? Lepszy jeden wielki cios i przestraszyć, niż stałe niezadowolenie rozłożone na raty. Oto argumentacja zwolenników jednorazowego podatku od majątku, do których zaliczają się z pośród znanych ekonomistów niemieckich Diehl i Somary ¹⁾.

Dla uniknięcia ciągłego wzrostu podatków bezpośrednich i pośrednich, lepiej jest, zdaniem Diehla, od razu spła-

¹⁾ Die Neuordnung der deutschen Finanzwirtschaft Band I Herausgegeben im Auftrag des Vereins für Sozialpolitik von Dr. K. Herkner.

cić przynajmniej część długu państwowego, za pomocą jednorazowej daniny od majątku, nałożonej tak na osoby fizyczne jak i prawne. W dalszym ciągu profesor niemiecki wyraża mniemanie, że znaczna jednorazowa ofiara pobudzi w przyszłości ludność do oszczędności, a dzięki temu możliwym będzie tworzenie nowych kapitałów i powstawanie nowych majątków.

Co do pierwszego punktu nadmienię, że podatek od majątku powinien w wyższym stopniu obciążać towarzystwa akcyjne niż osoby fizyczne. Dla towarzystwa akcyjnego bowiem łatwiej uzupełnić brakujący kapitał niż dla jednostki. Dla towarzystwa stoją zawsze otworem dwie drogi dla zwiększenia swego kapitału: posiłkowanie się kredytem, oraz zwiększenie kapitału przez emisję nowych akcji. Przedsiębiorca samoistny natomiast może się znaleźć w trudnym położeniu, skoro wyda na zapłacenie podatku swój kapitał, niezbędny dla prowadzenia przedsiębiorstwa.

W myśl tego drugi obrońca podatku od majątku, Feliks Somary radzi, aby zamiast poszczególnych akcjonariuszy podatek majątkowy dotykał tylko towarzystwa akcyjne. Nadzieja wypowiedziana przez Diehla, że dzięki jednorazowej wielkiej ofierze, podatnik ograniczy swe potrzeby i będzie dążył do oszczędności wydaje mi się zwodniczą. Przykłady zaczerpnięte z gospodarstwa społecznego podczas wojny zdają się temu przeczyć. Znaczne podatki od zysków wojennych nie wstrzymały dorobkiewiczów wojennych od lekkomyślnych wydatków; takiego samego zjawiska należy się spodziewać i nadal po skończonej wojnie.

Do przeciwników jednorazowego podatku od majątku zaliczają się Heinrich Dietzel i Paul Homburger. Dietzel¹⁾ obawia się, że wskutek wprowadzenia podatku majątkowego nastąpi przewrót gospodarczy w wielkim stylu. Homburger²⁾ zwraca uwagę, że podatek zmniejszy zdolność wytwórczą przemysłu, a kredyt dla wypełnienia luki nie wystarczy,

¹⁾ Op. cit.

²⁾ Paul Homburger. Zur Kritik der einmaligen Vermögensabgabe. Die Neuordnung der deutschen Finanzwirtschaft II Band.

jeżeli zważywszy, że po wojnie trzeba się liczyć z ożywioną produkcją. Podatek łatwiej będzie zapłacić silnym przedsiębiorstwom, które podczas wojny wykazywały zyski, będzie on natomiast ruiną dla przedsiębiorstw słabszych nie wykazujących dochodów. Ze stanowiska skarbowego nawet, stopniowe opodatkowanie może przynieść państwu większe dochody od jednorazowej daniny majątkowej, gdyż trzeba mieć nadzieję, że produkcja ożywi się po wojnie, a wówczas możliwym będzie opodatkowanie nowych majątków.

Przesłanką, na której przeciwnicy jednorazowej daniny opierają swe wywody, jest przewidywanie ożywionej produkcji po wojnie: w takim wypadku z punktu widzenia skarbowego jak i gospodarczego lepiej płacić podatki, gdy gospodarstwo społeczne się wzmocni, i bez wielkiego wysiłku ze strony podatników państwo otrzyma wydajne źródło dochodu. Takie postawienie sprawy teoretycznie jest słuszne.

Cała trudność polega na tem, że państwo nie może czekać, że potrzebuje gwałtownie zwiększenia wpływów już obecnie. Z przejawów dotychczasowych trudno też przewidzieć, czy i kiedy nastąpi ożywienie produkcji; wszelkie oznaki zdają się przemawiać za tem, że długo czekać jeszcze będziemy na powrót do względnie normalnych warunków.

Nie odmawiam słuszności argumentom przeciw daninie majątkowej, zdajemy sobie też sprawę z niebezpieczeństw, które mogą taki podatek wywołać. Nazwałem nawet wysoki podatek majątkowy gospodarką rabunkową, uprawianą przez państwo, a mimo wszystko uważam tę ciężką i niesłuszną z punktu widzenia teorii formę opodatkowania za konieczność w chwili obecnej, gdyż niema innego środka, aby doprowadzić do równowagi zachwiane u podstaw budżety państwowe. Groźba wisząca nad wielu państwami bankructwa, groźba, że państwa całkowicie lub częściowo przestaną wypełniać umownie przyjęte zobowiązania; niebezpieczeństwo, że lada chwila może stanąć maszyna publiczna, pobudza państwa do szukania nowych a wydajnych źródeł dochodowych. Chyba, że rządy zwrócą się do karkołomnej polityki emitowania znaków pieniężnych dla celów skarbowych, dla

przysporzenia sobie natychmiastowych dochodów; ta droga jest jednak potępienia godna, gdyż nie oddali a zbliży grożącą katastrofę.

Częściowe umorzenie długów wojennych oraz zaspokojenie wzrastających potrzeb publicznych z jednorazowej daniny majątkowej posiada dodatnie strony. W ten sposób napłynie do kasy państwowej nadmiar gotówki, nie znajdującej często odpowiedniej i produktywnej lokaty. Wycofanie nadmiaru gotówki zmniejszy inflację i może wpłynąć dodatnio na niżkę cen. Prowizoryczne uporządkowanie finansów państwowych podniesie autorytet państwa wobec miejscowej ludności i podniesie jego zdolność kredytową wobec zagranicy. Państwo będzie mogło spłacić część długów niewytwórczych zaciągniętych wskutek wojny.

Oto ważniejsze argumenty za jednorazową daniną majątkową; krok ten nie rozwiązuje bynajmniej zagadnienia skarbowego po wojnie, przyniesie jednak chwilową ulgę finansom państwowym i choć nie wytrzymuje krytyki naukowej jest podyktowany względami oportunistycznymi w związku z okresem powojennym.

4) Dalszem źródłem nowych dochodów publicznych jest reforma podatku spadkowego w znaczeniu podwyższenia jego stopy ze szczególnem uwzględnieniem spadkobierców dalszych linii tudzież wysokości masy spadkowej. Jest to ulubiony podatek dla socjalistów, którzy żądają jego znacznego podwyższenia w celu częściowego lub nawet całkowitego usunięcia instytucji spadkobrania; zwiększającej w mniemaniu socjalistów bez pracy i trudu majątek warstw posiadających.

Biorąc rzecz bezstronnie, uznać trzeba słuszność opodatkowania spadków jako niezapracowanego przyrostu majątku. Stojąc z drugiej strony na stanowisku, że podatek z pewnymi wyjątkami jest czerpany z dochodu społecznego, nie zaś z majątku, trzeba uznać za niesłuszny podatek spadkowy skoro zmniejsza majątek społeczny.

Ze stanowiska wymagań nowoczesnych stosunków skarbowych, wytworzonych po wojnie, trzeba w pierwszej linii

brać pod uwagę takie źródła, które przynoszą istotnie znaczne dochody kasie państwowej, w tym wypadku tylko należy popierać pewien podatek i ponosić z nim związane konsekwencje ekonomiczne.

Od podatku spadkowego nie można oczekiwać wydatnych rezultatów finansowych, gdyby nawet został on znacznie podwyższony. Wpływy z tego źródła pozostałyby drugorzędne, obciążenie zaś ludności — znaczne. Reforma podatku spadkowego w znaczeniu jego podwyższenia została już przeprowadzona w państwach podczas wojny, wobec czego ten podatek pozostawiamy bez uwzględnienia.

5) Obok podatków bezpośrednich, w myśl zasady utrzymania różnolitości w opodatkowaniu, wchodzi w rachubę podatki pośrednie. Nie będę się rozwodził nad zaletami względnie brakami tej grupy podatkowej. Wiadomem jest, że stanowią ważne bardzo i wydajne źródło dochodów publicznych dzięki temu, że nałożone są na ogół konsumentów, którzy go płacą w wyższej cenie towarów.

Istnieją dwa sposoby obciążenia artykułów konsumpcji: przez właściwe podatki i przez monopole państwowe. Zajęliśmy już stanowisko wobec ostatniego zagadnienia, streszczające się w zdaniu, że należy zachować istniejące monopole państwowe, natomiast unikać wprowadzania nowych, a to ze względów gospodarczych i skarbowych. Stoję na stanowisku, że polityka skarbowa państwa winna być skierowana na drogę podwyższenia akcyzy na artykuły konsumpcji.

Podwyższenie dawnych podatków, wprowadzenie nowych podatków dla pokrycia olbrzymich zobowiązań państwa po wojnie jest środkiem prowizorycznym dla poprawienia finansów, bez względu na ujemne rezultaty, które wywoła w gospodarstwie społecznem pod postacią emigracji kapitałów, chęci ominięcia męczących przepisów skarbowych przez defraudację podatkową, zmniejszenia w ten sposób zasobów gospodarczych i przedsiębiorczości prywatnej, niezadowolenia ludności i wznowienia walki pomiędzy państwem a ludnością. Tych wszystkich ujem-

nych rezultatów trzeba oczekiwać od naciśnięcia do nieznanych granic śruby podatkowej, lecz niema innego wyjścia, tertium non datur.

6) Podczas wojny odzywały się głosy w literaturze ekonomicznej, że radykalnym środkiem dla poprawienia nadszarpniętych finansów jest sprzedaż majątku państwa, oraz jego przedsiębiorstw.

W literaturze ekonomicznej już od czasów A. Smitha odzywają się podobne głosy, które nie pozostały bez wpływu w praktyce. Rzeczywiście pod wpływem wojen w 19 wieku państwa zaczęły się wyzbywać swych majątków. Rezultaty okazały się jednak ujemne, gdyż często sprzedane tereny i przedsiębiorstwa, państwo potem odkupowało po droższej cenie. W ostatnich czasach państwa i gminy trzymały się zasady, aby nie zmniejszać swego majątku, ze względów tak fiskalnych jak i socjalnych. Taka zasada obowiązywała przed wojną; niezwykle warunki wymagają niezwykle środków i oto znowu padł projekt sprzedaży majątku państwowego.

Myśl tę podnosi między innymi prof. A. Krzyżanowski¹⁾, twierdząc, że państwa mniej zasobne powinny przystąpić do częściowej wysprzedaży majątku państwowego, o ile nie są w stanie wygospodarować zeń odpowiedniego dochodu. Tylko tym sposobem możnaby ograniczyć zaciąganie pożyczek zaraz po ukończeniu wojny. Przez sprzedaż majątku państwowego nastąpi ożywienie inicjatywy prywatnej, położony będzie kres nadmiernej ingerencji państwowej.

Myśl rzucona przez prof. Krzyżanowskiego zasługuje na uwagę, lecz mniemam, że jest zbyt ogólnikowa. Sprzedaż majątku publicznego jest środkiem ostatecznym, w zasadzie potępiania godnym. A. Krzyżanowski, podając swój projekt miał na uwadze stosunki austriackie, gdzie rzeczywiście rezultaty gospodarki państwowej w zakresie kolej-

¹⁾ A. Krzyżanowski. Gospodarka wojenna. (Trudności finansowe).

nictwa były niepomysłne. Zgodzę się na wywody polskiego ekonomisty tylko pod jednym warunkiem, że mamy do czynienia z państwem, wykazującym w zakresie czynności gospodarczych nieudolność, wówczas lepiej, skoro państwo zaprzestanie działalności, której nie potrafi sprostać i sprzeda przedsiębiorstwa nierentujące prywatnym kapitalistom, którzy poprowadzą dany dział produkcji z pomyślniejszym rezultatem. Tylko w wypadku nieudolnej administracji państwowej sprzedaż majątku państwowego może znaleźć zastosowanie.

Oto są najważniejsze wskazania dla polityki skarbowej w najbliższym okresie powojennym, gdy państwo zmuszone jest stać na stanowisku fiskalnym i bronić się przed grożącym bankructwem.

Po wojnie tak jednostki jak i państwo zmuszone są „żyć z kapitału“. „Zjadanie kapitału“ staje się niezbędnością, o ile niema innych źródeł dochodowych, lecz nie może trwać długo, gdyż prowadzi do katastrofy.

Proponowana wyżej „reforma skarbowa“ nie uzdrowi finansów publicznych, lecz nosi cechę tymczasowości. Trwała sanacja skarbową winna być oparta na szerokim tle poprawienia stosunków ekonomicznych. Pomiedzy reformą skarbową po wojnie a polityką ekonomiczną państwa musi być zadzierżgnięta łączność jaknajściślejsza. Polityka skarbową i polityka ekonomiczną dopomagają sobie nawzajem i współdziałają w celu rozwiązania trudnego problemu ekonomiczno-skarbowego.

Zadaniem polityki skarbowej jest ułatwić urzeczywistnienie pewnych postulatów polityki ekonomicznej; zadanie polityki ekonomicznej polega na przygotowaniu szerokiego podłoża do reformy skarbowej.

1. Przez podatki państwo jest w stanie osiągnąć nie tylko dochód dla skarbu, lecz może jednocześnie wpływać na stosunki socjalne. Znaczenie socjalno-polityczne podatków akcentuje Adolf Wagner, najwybitniejszy znawca skarbowości, i na tym momencie buduje cały system podatkowy. Zależnie od celów, którym podatki służą, t. j. celu

finansowego i socjalno-politycznego, Wagner określa podatek jako „przymusowe świadczenie prywatnych gospodarstw częściowo dla pokrycia wydatków publicznych, częściowo dla wywołania innego rozdziału dochodu narodowego“. Najważniejszym zadaniem socjalno-politycznym państwa, jest wprowadzenie dzięki podatkowi bardziej równomiernego rozdziału majątku i dochodu społecznego.

Państwo odbiera w formie podatków zbędne dochody warstw zamożnych, które zwraca warstwom ubogim pod postacią urządzeń publicznych, kulturalnych, dobroczynnych, gospodarczych i t. d. W ostatniej linii powstaje korzyść dla ogółu, gdyż majątek społeczny wzrasta dzięki równiejszemu rozdziałowi dochodów prywatnych. Wywłaszczenie milionera drogą podatku majątkowego z parków lub terenów do polowania i zamiana ich na warsztat pracy dla drobnego rolnika wywrze korzystny wpływ socjalny.

Zgadzam się z Wagnerem, że opodatkowanie jest nie tylko zagadnieniem fiskalnym, lecz stanowi jednocześnie problem socjalno-polityczny. Niemniej jednak, i w tym punkcie różnimy się od wybitnego uczonego niemieckiego, podatek był i pozostanie najważniejszym źródłem dochodów publicznych, i jako taki posiada w pierwszym rzędzie znaczenie skarbowe, a dopiero w dalszej linii może wywierać wpływ na stosunki socjalno-gospodarcze.

W jaki sposób mogą spełnić ten uboczny cel podatki wojenne? Wchodzi w rachubę w pierwszej linii podatek od zysków wojennych, o których już była mowa.

Cel socjalno-polityczny spełniają znakomicie podatki od konsumpcji zbytkowej (Luxussteuern). Pod to pojęcie podpada szereg podatków, jak podatki od ekwipażów, samochodów, od rozrywek, od gry w karty i totalizatora pobierane w formie stempla, a dalej podatek od win musujących, od służby domowej i t. d. Dla skarbu nie mają te podatki wielkiego znaczenia, ponieważ znacznie wyższy dochód mogą przynieść podatki od konsumpcji rozpowszechnionej. Natomiast podatki od artykułów zbytkowych spełniają bardzo skutecznie zadanie socjalno-polityczne i wychowawcze.

Z powodu zbytkowego spożycia po wojnie poważne zadanie spada na państwo, w celu ukrócenia wydatków zbędnych i szkodliwych. Konsumpcja zbytkowa rozszerzyła się po wojnie w nieznanym przedtem rozmiarach. Fantastyczne wydatki nowych bogaczy są powszechnie znane; najwyższe marki wina szampańskiego mają odbyć bez względu na ich cenę, gra w hazard uprawiana jest w znacznych rozmiarach, bez względu na przepisy policyjne, olbrzymie sumy wydawane są na starożytności, dzieła sztuki, drogie kamienie; chłopci wzbogaceni na wojnie kupują koronki i jedwabie, słowem niema miary w używaniu pieniędzy, które bez wysiłku wpłynęły szerokim strumieniem do kieszeni paskarzy, chcących użyć przyjemności życia w sposób drogi, pospolicie i bezcelowy.

Państwo musi wystąpić energicznie dla ukrócenia tej niezdrowej i szkodliwej konsumpcji w formie podatków o charakterze prohibicyjnym. Kosztowne wina, lokale rozrywek, nocne spelunki, gra w hazard, powinny być obłożone olbrzymimi podatkami, gdyż chodzi tu o ukrócenie zwyrodniałych instynktów, które się po wojnie rozwinęły wśród pewnych warstw ludności. W myśl tych przesłanek Mombert projektuje progresywny podatek od wydatków zbytkowych oraz zakaz importu artykułów zbytku ¹⁾.

Przyszłe podatki mają być tak urządzone, aby popierały produkcję. Podniesienie wytwórczości jest, jak to zobaczymy dalej, podwaliną, na której opiera się reforma gospodarstwa społecznego i skarbowego po wojnie. Od urzeczywistnienia tego zadania zależy istnienie narodu i państwa. Przy wprowadzeniu w życie naczelnego postulatu podniesienia produkcji krajowej urządzenia skarbowe mogą odegrać poważną rolę.

Podatek może niekiedy stać się bodźcem do wynalazków technicznych, dzięki którym koszty produkcji zostają zmniejszone. Dobitnego przykładu dostarczają podatki konsumcyjne. Opodatkowanie surowca (np. buraków cukro-

¹⁾ P. Mombert. Eine Verbrauchseinkommensteuer für das Reich.

wych), aczkolwiek posiada liczne niedogodności skarbowo-techniczne i z tego powodu zostało zarzucone w większości państw, niemniej jednak daje przywileje fabrykom, które dzięki udoskonaleniom potrafią wyprodukować więcej z danej ilości surowca, a z drugiej strony pobudza gorzej postawione fabryki do ulepszeń technicznych.

Niezmiernie ważnym czynnikiem zwiększającym wytwórczość przy jednoczesnym obniżeniu kosztów jest dążenie do koncentracji przedsiębiorstw w dziedzinie przemysłu i handlu, która wywiera coraz potężniejszy wpływ na nowoczesny ustroj gospodarczy. Powojenna polityka podatkowa nie powinna tamować tego naturalnego przejawu, lecz przeciwnie o ile możności go popierać.

Wielkie przedsiębiorstwa tak przemysłowe jak i handlowe torują sobie drogę w ustroju ekonomicznym z tychże samych przyczyn, dla jakich kolej żelazna pokonała transport końmi, a mechaniczny warsztat tkacki zastąpił warsztat ręczny. Wielkie przedsiębiorstwo, zorganizowane racjonalniej od drobnego, tworzy więcej aniżeli drobne przedsiębiorstwo. Słowem wielkie przedsiębiorstwo jest ulepszonym aparatem ekonomicznym i jako nowa i bardziej racjonalna organizacja produkcji musi stopniowo zajmować miejsce gorszych urządzeń.

Najwyższym wyrazem koncentracji przemysłowej są zrzeczenia wielkokapitalistyczne pod postacią karteli i trustów. Literatura w tej materji jest olbrzymia, zdania — podzielone. Pewna grupa ekonomistów, popierając politykę stanu średniego (Mittelstandspolitik), sprzeciwia się zbytnej koncentracji głównie ze względów socjalnych, i zwraca się do państwa z żądaniem przeciwdziałania koncentracji w formie wysokich podatków na zrzeczenia wielkokapitalistyczne.

Przy koncentracji przemysłu należy odróżniać dwie zasadnicze jej formy: kartele i trusty. Kartel jest z punktu widzenia polityki ekonomicznej formą mniej doskonałą od trustu.

Trust przedstawia związek ściślejszy od kartelu, i daje

się przyrównać do wielkiego towarzystwa akcyjnego, posiadającego swój zarząd centralny, a poszczególne przedsiębiorstwa wchodzące w jego skład, do akcjonariuszy. Znaczne dochody osiągane np. przez trusty amerykańskie są wynikiem znakomitej organizacji i niskich dzięki temu kosztów produkcji, które osiąga trust, jako ostatni wyraz koncentracji przedsiębiorstw.

Ze stanowiska ogólnego-gospodarczego, zwłaszcza po wojnie, forma zrzeczenia, na wzór trustów amerykańskich, zasługuje na poparcie. Poważne wątpliwości ze stanowiska interesu ogółu nasuwają natomiast kartele w tej formie, w jakiej rozwinęły się one w Niemczech, i w innych państwach Europy. O ile wysokie zyski pochodzą z wyłączenia konkurencji i cen najwyższych, wówczas prywatny monopol jest godzien potępienia, a zadaniem państwa jest przeciwdziałać tworzeniu się podobnych zrzeczeń drogą specjalnych podatków nakładanych na kartele. Najślusniejszą i najwydatniejszą dla skarbu formą podatku od karteli jest wymiar na podstawie obrotu, z zastosowaniem progresji.

Odmienne stanowisko ekonomiczno-skarbowe zajmujemy wobec t. zw. magazynów uniwersalnych (Warenhäuser, Grands Magasins). Magazyn uniwersalny jest najdoskonalszą formą handlu detalicznego, opartą na podstawach kapitalistycznych. W dziedzinie obrotu dóbr przedstawia ten sam kierunek, co wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe w dziedzinie produkcji. Wszelkie korzyści wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego znajdują zastosowanie w organizacji magazynów uniwersalnych; ponadto magazyn uniwersalny przynosi korzyści konsumentowi. Polityka stanu średniego chroniąca rzekomo interes drobnych kupców drogą specjalnych podatków od magazynów uniwersalnych jest niesłuszna. Państwo nie powinno utrudniać rozwoju takich form handlu, które ze stanowiska ogółu konsumentów spełniają dobrze swe zadanie.

Od połowy zeszłego stulecia we Francji, Anglii, Ameryce i w Niemczech odzywały się coraz głośniejsze skargi drobnych kupców na konkurencję kapitalistycznych przed-

siębiorstw handlowych; w celu uchronienia stanu średniego przed konkurencją magazynów uniwersalnych państwa nałożyły na nie specjalny podatek.

Z uwagi na to, że podatek od magazynów uniwersalnych tamuje normalną i niezbędną ewolucję gospodarczą, oraz że nie osiąga zamierzonego przez państwo celu socjalno-politycznego, wypowiadam się zasadniczo przeciw wprowadzaniu tego podatku w krajach gdzie go jeszcze niema, oraz przeciw podwyższaniu już istniejących podatków powyższego rodzaju w okresie powojennym.

Takie jest oddziaływanie skarbowości na gospodarstwo społeczne. Wpływ wywierany przez politykę ekonomiczną na skarbowość polega na tem, że na podłożu reformy ekonomicznej możliwą staje się dopiero reforma skarbową, oraz trwała sanacja finansów państwowych.

Należy wzmocnić gospodarstwo społeczne, a wzmocnią się podstawy, na których opiera się skarb państwa i innych związków prawnopublicznych. Oto aksjomat naukowy, prawda bijąca w oczy, której nie potrzeba uzasadniać. Przyjrzyjmy się zagadnieniu ekonomicznemu po wojnie i wskaźmy wytyczne dla polityki ekonomicznej.

Wojna zniszczyła część kapitału społecznego w państwach; chodzi więc w interesie postępu ekonomicznego o restytucję, o odtworzenie części zniszczonej przez działania wojenne, chodzi o naprawienie strat bezpośrednich, o stworzenie warunków ułatwiających odzyskanie utraconych dochodów (*lucrum cessans*). Do tego celu zmierzają dwa środki praktyczne: produkować więcej, konsumować mniej.

ad 1. Produkcja jest to współdziałanie człowieka z przyrodą w celu otrzymania wytworu. Zasadniczymi czynnikami w produkcji są: praca i przyroda. Chodzi zatem o zwiększenie tych czynników, zwłaszcza pracy, co leży całkowicie w mocy ludzkiej. Czynniki-przyroda jest od woli ludzkiej mniej zależny. Przez podniesienie produkcji zwiększa się dochód surowy, t. j. przyrost wartości bez względu na koszty niezbędne dla jego osiągnięcia. Ce-

lem gospodarowania jest osiągnięcie dochodu czystego, który pozostaje z dochodu surowego po odjęciu kosztów produkcji. Ostateczny więc rezultat gospodarczy zależy od zwiększenia produkcji i od zmniejszenia jej kosztów. Jedno i drugie uwarunkowane jest wydajnością i organizacją pracy, oraz łatwością otrzymania surowców.

ad 2. Pod zmniejszeniem konsumpcji rozumiemy powstrzymywanie się od używania, czyli oszczędność. Przewidywanie na przyszłość—kapitał nie powstałby nigdy, gdyż zużywanoby z dnia na dzień wszystkie wytworzone dobra.

Senior przywiązuje tak doniosłe znaczenie do oszczędności, iż stawia ją jako trzeci czynnik produkcji obok pracy i przyrody. Wbrew powyższemu twierdzeniu należy przytoczyć argument, że proste powstrzymywanie się, jako akt czysto negatywny nie może wytwarzać. Istnieją dwa podstawowe czynniki produkcji—praca i przyroda. Oszczędność pomaga tylko i współdziała przy produkcji, nie jest czynnikiem lecz warunkiem procesu wytwarzania.

Przechodzę z kolei do wskazania wytycznych polityki ekonomicznej po wojnie.

Podniesienie produkcji zależy w pierwszym rzędzie od zwiększenia jej czynnika podstawowego—pracy.

O niezbędności podniesienia wydajności pracy, jako o warunku dla odbudowy krajów przez wojnę zniszczonych, odzywają się głosy tak mężów stanu jak i uczonych. M. Hughes, pierwszy minister dla Australji, powiedział na pewnym zebraniu 10 lipca 1918 roku ¹⁾. „Przed całą ludzkością powstaje problem, którego nie rozwiążą ani wymowne słowa, ani konferencje. Im głębiej wmyślimy się w to zagadnienie, tem trudniejsze ono się wydaje, tem bardziej przerażające. Po dokładnem zbadaniu tego problemu trzeba dojść do wniosku, że niema innego wyjścia dla niesienia ciężarów narzuconych przez wojnę, jak tylko dążenie do wydobywania

¹⁾ The Daily Telegraph 11. VII. 1918 r.

z każdej jednostki więcej pracy niż przed wojną. Musimy produkować więcej bogactw, oto imperatyw zasadniczy narzucony przez wojnę. Jedynym środkiem do tego celu jest zorganizowanie się na szerokiej podstawie narodowej i praktycznej. To nie jest rzeczą partji lub klasy, lecz winno być dziełem całego narodu". Tak mówił jeden z wybitniejszych mężów stanu, jeszcze podczas wojny. Słowa te nabierają szczególniejszej mocy w okresie powojennym.

Wtórnie mu amerykańsin Hoover, dostojny opiekun głodnych dzieci polskich i żywiciel kraju naszego, gdy 13 sierpnia 1919 zwrócił się w te słowa do przedstawicieli prasy: „Mam wrażenie, że gdy zarząd polityczny można utworzyć w ciągu tygodni, armję i porządek w ciągu miesięcy, to życie ekonomiczne nie może się rozwinąć prędzej, niż w ciągu lat całych. Budowa życia gospodarczego jest w dziewięciu dziesiątych wszelkich spraw najważniejszym problemem wewnętrznym państw i narodów. Wobec ekonomicznego położenia świata, wobec braku zapasów, wywołanych pięciu latami niszczenia, wobec braku kapitałów i upadku ekonomicznego na całym świecie, Polska tem bardziej powinna polegać na własnych siłach, bo świat cały zajęty jest podobnemi zagadnieniami u siebie. Wierzę w to, iż jeśli praca umysłowa warstw oświeconych i fizyczna warstw robotniczych będzie bardziej wydajna i bardziej celowa—to Polska zdoła w ciągu roku dojść do równowagi gospodarczej“.

We wszystkich niemal przemówieniach w sprawach ekonomicznych po wojnie przebija ta sama nuta: Podnieść wytwórczość kraju, pracować energicznie, nie tracić czasu, organizować się,—oto właściwa droga, po której idąc ludzkość może się uchronić od grożącej katastrofy.

„Popatrzcie, powiedział w r. 1916 prof. Gide ¹⁾, co się dzieje we Francji od 3 lat. Wszyscy mężczyźni zdolni do pracy a nawet częściowo inwalidzi zostali zmobilizowani. Nie wszyscy są w ogniu, lecz przyodziani w szary mundur,

¹⁾ Ch. Gide. De la nécessité pour la France d'accroître sa production (Revue d'économie politique 1919 p. 328).

oderwani od swych zajęć normalnych: opuścili folwark, pracownię, magazyn, biuro, i mówiąc językiem ekonomicznym, nic nie robią. Pozatem widzicie 2 albo 3 miliony mężczyzn i kobiet, pracujących w wielkich zakładach, lecz produkujących broń i amunicję, a tem samem nie tworzących nowych użyteczności. Nie będzie przesady skoro powiemy, że zdolność wytwórcza Francji została zredukowana o trzy czwarte". Wobec takich warunków zrozumiałym jest postulat zwiększenia po wojnie wytwórczości krajowej.

W dzisiejszej dobie, kiedy świat cały wycieńczony jest przez wojnę niema innego lekarstwa na poprawę stosunków socjalnych i ekonomicznych, jak tylko wzmożona i solidarna praca wszystkich do pracy zdolnych. Jeśli kto inne podsuwa środki i żąda tylko podniesienia płacy wymuszając to przez ustawiczne strajki, które naruszają normalny bieg zajęcia, nie wiercie mu, gdyż albo nie pojmuje zagadnienia, albo świadomie w błąd wprowadza, godząc przedewszystkiem w interes samych pracujących. To cośmy niedawno przeżyli, to nie wojna, lecz olbrzymia rewolucja socjalno-gospodarcza bez precedensu w historii. Skutki jej są tak potworne, że wszystkich sił wytężyć trzeba, aby te głębokie rany zagoić.

Polityka ekonomiczna państwa po wojnie powinna zmierzać do popierania produkcji z jednej, do oszczędności z drugiej strony. A zatem państwo ma ułatwiać a nie utrudniać rozwój prywatnej inicjatywy i przedsiębiorczości, państwo winno dążyć do zwiększenia wydajności pracy, oraz do wprowadzenia najdalej posuniętej oszczędności, tak w gospodarstwie publicznem, jak również w gospodarstwach prywatnych.

Nowoczesny system gospodarczy winien się rozwijać pod hasłem produktywizmu ¹⁾, pod czem rozumiemy środki i metody zmierzające do podniesienia wydajności pracy. Środkami prowadzącemi do tego celu jest planowość, celowość, organizacja i specjalizacja. Planowość oznacza po-

¹⁾ Por. prof. Hauswald—Produktywizm.

stępowanie oparte na przewidywaniu przyszłości; celowością nazwiemy troskę o wybór najlepszych metod produkcji; jedno i drugie możemy nazwać racjonalizmem ekonomicznym.

W nowoczesnym gospodarstwie społecznym, opartym na podziale pracy i na wymianie, organizacja staje się rzeczą tak wielkiej doniosłości, że znany ekonomista angielski Alfred Marshall zalicza ją do czynników produkcji. Organizacja, powstająca z wiadomości i urządzeń zastosowanych przy produkcji, dopomaga do osiągnięcia rezultatu. Specjalizacja jest wynikiem podziału pracy, bądź to w znaczeniu technicznym, gdy proces produkcji rozkłada się na poszczególne czynności, które wszystkie razem prowadzą do uzyskania wytworu, bądź też w znaczeniu społecznym, gdy każda grupa społeczna zajmuje się osobnym zawodem.

Podział pracy wzmacnia wydajność pracy w rozmiarach przechodzących najśmielsze marzenia, wskutek oszczędności czasu, miejsca, narzędzi, wskutek rozwinięcia zdolności tak fizycznych jak i umysłowych. Podział pracy posiada też poważne braki, o których wyraził się dobitnie A. Smith, twierdząc, że „człowiek, któremu całe życie schodzi na wykonywaniu niewielu prostych czynności, staje się do tego stopnia bezmyślnym i oglupiałym, do jakiego wogóle istota ludzka zejść może”. Nie neguję słów wielkiego ekonomisty, lecz w okresie powojennym podniesienie produkcji wysuwa się na plan pierwszy i wszelkie urządzenia, zmierzające do tego celu, mimo pewnych braków, popierane być winny.

Mówiąc o zwiększeniu wydajności pracy, należy mieć na uwadze w pierwszym rzędzie znany system Taylora¹⁾, inżyniera amerykańskiego, oparty na doświadczeniu autora. „System Taylora” daje się sprowadzić do dwóch zasadniczych postulatów: 1) sprowadzenie każdej pracy do szeregu

¹⁾ F. W. Taylor. „Zasady organizacji naukowej zakładów przemysłowych”. W polskim przekładzie F. Mierzejewskiego. 1913 (por. o tem monografie Wallichsa oraz Posnerowej).

ruchów najprostszych, najskuteczniejszych i najprędzych, z odrzuceniem ruchów bezużytecznych i powolnych; 2) zastosowanie na zasadzie badań naukowych takich narzędzi, któreby zapewniły maximum wydajności pracy.

Najlepsze wyniki osiągnięto przy pracy czysto fizycznej, np. pracy murarza, lub robotnika przy ładowaniu ciężarów. Uproszczone i skoordynowane ruchy przy tych czynnościach miały w rezultacie ogromne zwiększenie wydajności pracy: murarz układał na godzinę 300 cegieł i dla ułożenia jednej cegły wykonywał od 2 do 5 ruchów; dawniej zaś maximum szybkości wynosiło 120 cegieł na godzinę przy 18 ruchach potrzebnych dla ułożenia jednej cegły. Przy wprowadzeniu naukowej metody wydajność pracy amerykańskiego robotnika wzrastała od 3 do 9 razy.

Istnieją trzy zasadnicze elementy wytwórczości: surowiec, narzędzie i praca. Taylor przychodzi do wniosku, że gospodarka prowadzona jest w sposób rabunkowy, i że traci się czas i energję wskutek niezajomości trzech zasadniczych czynników produkcji. Naukowa metoda polega na tem, że inicjatywa przy pracy przechodzi od poszczególnego robotnika do kierownika, który ujmuje każdą czynność robotnika w prawo naukowe, wyprowadzone na zasadzie ścisłej analizy różnych sposobów pracy, narzędzi i materiałów.

Naukowa organizacja pracy jest środkiem do potężnego wzmożenia wytwórczości ludzkiej. W okresie powojennym, gdy podniesienie produkcji staje się warunkiem istnienia społeczeństwa i najważniejszym sposobem dla osiągnięcia równowagi ekonomicznej, jaknajszersze zastosowanie środków zwiększających wydajność pracy staje się kategorycznym imperatywem w polityce ekonomicznej. Systemy Taylora, Gautta, Emerzona i t. d. zmierzające wszystkie do jednego celu — do podniesienia produkcji, stanowią ostateczny wyraz techniki wytwarzania.

Sposobem zmierzającym pośrednio do osiągnięcia najlepszych wyników produkcji są niektóre systemy płacy, z których najważniejszą i najbardziej rozpowszechnioną jest płaca akordowa. Powyższy system winien znaleźć w gospo-

darce powojennej najszerze zastosowanie. Płaca akordowa stosuje się do rezultatów pracy, bez względu na trud i czas zużyty dla uzyskania wytworu; dzięki temu powstaje wspólny interes robotnika i przedsiębiorcy, aby wytworzyć jaknajwięcej, a dzięki temu podnosi się intensywność pracy. Ten system płacy daje się zastosować tam, gdzie można określić rezultat pracy każdej jednostki, i w tym znaczeniu najszerze zastosowanie znajduje w przemyśle. Ze stanowiska wydajności pracy, a ten punkt widzenia jest zasadniczy i rozstrzygający w polityce ekonomicznej po wojnie, godzien jest potępienia system płacy czasowej. Płaca czasowa lub dzienna „uchyla, jak słusznie twierdzi Czerkawski, solidarność osób, współdziałających w produkcji, a nawet potęguje jeszcze antagonizm; kapitalista bowiem chciałby czas pracy wyzyskać jak najlepiej, robotnik utrudzić się jak najmniej“.

Pobieżna znajomość stosunków robotniczych wystarcza dla przekonania się, że w wypadkach, gdy płaca nie jest zależna od rezultatów pracy, robotnicy próżnują. Po wojnie, wskutek wzmożonej niechęci do pracy, ostatni system wynagrodzenia wydaje zgubne rezultaty. Z punktu widzenia wydajności pracy, godną poparcia jest w pewnych warunkach płaca połączona z premjami za pracę, przewyższającą wymagany przeciętnie stopień intensywności.

Poważne natomiast wątpliwości nasuwa po wojnie udział robotników w zyskach przedsiębiorstwa, aczkolwiek zasadniczo jest to sympatyczny i sprawiedliwy sposób wynagrodzenia robotników. Myślą przewodnią tego systemu jest zainteresowanie robotnika w rezultatach z przedsiębiorstwa.

Istota udziału w zyskach polega na tem, że pracownicy otrzymują obok poborów umownych—dodatek, zależnie od zysków przedsiębiorstwa, dzięki czemu stwarza się zupełną solidarność pracy i kapitału. Pomimo zalet, system udziału w zyskach jest mało rozwinięty, gdyż prowadzi często do sporów i utrudnia kierownictwo: robotnicy, mający prawo do zysków, domagają się prawa zbadania ksiąg handlowych, a nie obznajmieni z kierownictwem, występują często prze-

ciw wydatkom pozornie niepotrzebnym a w gruncie rzeczy niezbędnym.

Nie wchodząc w rozpatrywanie argumentów za i przeciw, stwierdzić wypada, że taki system pracy daje się łatwiej zastosować w przedsiębiorstwach drobnych o charakterze patriarchalnym, niż w wielkim przemyśle, a jednocześnie próby tego systemu winny być czynione w okresach gospodarczego rozwoju. Po wojnie, wobec zniszczenia przemysłu, udział w zyskach mógłby wywołać więcej niezadowolenia niż przynieść korzyści. Mimo pozornych cech postępu i korzyści dla robotników warto nadmienić, że dyrektor zakładów Zeissa, Abbe, którego uważam za największego reformatora socjalnego, nie był entuzjastą udziału w zyskach robotników i choć wprowadził ten system płacy w fabryce Zeissa w roku 1896, nie spodziewał się ani rozwiązania na tej drodze kwestji socjalnej, ani zwiększenia wydajności pracy.

Jaka rola przypada państwu, oraz innym związkom, w przeprowadzeniu naczelnego postulatu polityki, t. j. podniesienia produkcji ekonomicznej? W gospodarce publicznej jest najszerze pole do przestrzegania zasady produktywizmu, dzięki temu, że państwo jest wielkim przedsiębiorstwem, gdzie najnowsze zdobycze wiedzy i techniki mogą znaleźć zastosowanie. Państwo może wprowadzić obowiązek pracy, jak z drugiej strony winno istnieć prawo do pracy. Ta myśl podczas wojny znalazła w Niemczech zastosowanie w instytucji „Zivilarbeiter“, równoznacznej z przymusową służbą wojskową.

Podniesienie produkcji krajowej—to jeden środek; ograniczenie konsumpcji—to drugi sposób zmierzający do tego samego celu—doprowadzenia do równowagi życia ekonomicznego w okresie powojennym.

Znaczenie oszczędności podkreślają tak teoretycy jak i praktycy. Przez oszczędność rozumiemy zaspokojenie potrzeb, polegające na najmniejszym możliwie zużyciu, t. zn. najlepszym wyzyskaniu surowców i innych środków produkcji. Jest to zastosowanie zasady gospodarczej, osiągnię-

cia celu kosztem najmniejszych ofiar. Zręczna gospodyni przygotowuje obiad z mniejszą o połowę ilością węgla i masła, które zmarnuje inna, twierdzi prof. Gide.

Unikanie marnotrawstwa jest pierwszym i najważniejszym postulatem gospodarki powojennej, gdy zapasy są małe, zbiory zniszczone przez wojnę, a produkcja nie dostrzymuje kroku zapotrzebowaniu. Powyższa zasada winna być bezwzględnie przestrzegana w gospodarstwie prywatnym i publicznym. Oszczędność może być pojęta w innym jeszcze znaczeniu. Nie jest to oszczędna konsumpcja, lecz odłożenie konsumpcji na przyszłość. Zamiast zaspokoić niezwłocznie potrzeby, człowiek myśli o przyszłości „odkłada coś na bok“, jak to trafnie uwydatnia przysłowie ludowe. Ten rodzaj oszczędności posiada znaczenie przy tworzeniu się nowych kapitałów. Gdyby człowiek nie miał zdolności przewidywania przyszłych potrzeb, kapitał nie powstałby nigdy; wstrzeźliwość jest niezbędnym warunkiem tworzenia się kapitału. Oszczędność w znaczeniu lepszego wyzyskania środków produkcji, oraz powstrzymania się od konsumpcji, jest warunkiem poprawy stosunków ekonomicznych po wojnie. Asquith w mowie wygłoszonej na zebraniu publicznym w Londynie 29 czerwca 1915 powiedział: „Rozrzutność jest zawsze rzeczą lekkomyślną; lecz obecnie stanowi poważne niebezpieczeństwo dla narodu. Jedynym środkiem przeciw ogólnemu zubożeniu jest: zmniejszyć wydatki, powiększyć oszczędności. Im mniej wydajecie tem silniej zredukujecie import, tem silniej popierać będziecie eksport. Wszelki wydatek zbyteczny jest zmarnowaniem energii, która mogłaby znaleźć lepsze zastosowanie w interesie całego kraju“¹⁾.

Znaczenie oszczędności w gospodarce powojennej dobrze rozumieją politycy w Niemczech. W tym kraju ograniczenie konsumpcji i najlepsze wyzyskanie surowców zostało doprowadzone podczas wojny do ostatecznych granic. W szeregu odezw rząd nawoływał ludność do przestrzegania zasady gospodarności i sam w swych wydatkach

¹⁾ Cyt. wedl. G. Jèze. Les finances de guerre l'Angleterre, str. 207.

tę zasadę szanował. Szereg broszur poświęcono sprawie, jak należy zużytkować odpadki, pozatem wprowadzono szereg surogatów, t. zw. „Ersatze“, które miały zastępować brakujące artykuły. Bezstronnie stwierdzić trzeba, że idea oszczędności, wpojona już przed wojną w duszę Niemców, wydała podczas wojny rezultaty dodatnie.

Mówiąc o okresie powojennym, b. sekretarz stanu Helfferich zauważył, że oszczędność tak w dziedzinie konsumpcji jak i produkcji ułatwi proces tworzenia się nowych kapitałów¹⁾: „Wojna nauczyła nas oszczędności na każdym polu. Wiemy teraz, że można jeszcze ją spotęgować do granic, o których nikt przed wojną nie marzył. Przytoczyć można jeden przykład o tłuszczach do smarowania, których konsumpcja dała się bardzo znacznie zredukować. Wiemy też, że oszczędność jest warunkiem stworzenia kapitału wytwórczego, niezbędnego do odbudowy tego wszystkiego, co wojna zniszczyła“.

Polityka ekonomiczna państwa może wiele zdziałać w tym kierunku, tak pośrednio jak i bezpośrednio. Rząd winien pobudzać zmysł oszczędności przez odpowiednie odezwy. Może dalej zakazać pod rygorem, konsumpcji zbytekowej i niepotrzebnej. Rząd powinien przygotować odpowiedni regulamin i przestrzegać jego wykonania. Kierunek daleko idącej oszczędności musi być narzucony całemu społeczeństwu. Skoro jest niedobór węgla, trzeba ograniczyć działalność elektrowni na potrzeby optyki, skoro mamy za mało zboża czy mięsa, trzeba ograniczyć konsumpcję. Innego wyjścia niema, a państwo jest powołane do narzucenia oszczędności społeczeństwu.

Rząd powinien zacząć akcję oszczędzania od skarbu, wydając o ile możliwości tylko na cele wytwórcze. Marnotrawstwem grosza publicznego nazwiemy wypadek, gdy rząd wydaje setki milionów na cele niepotrzebne jak np. wydatki Skarbu polskiego na t. zw. „roboty publiczne“,

¹⁾ K. Helfferich. Uebergangswirtschaft. (Rede im Reichtagsausschuss für Handel und Gewerbe. Oktober 1916).

które rzekomo dostarczyć miały pracy bezrobotnym, a w rezultacie demoralizowały naszego robotnika, spędzającego czas podczas robót na próżnowaniu. Stosunki panujące na „robotach publicznych“ były żywo komentowane w Sejmie i w prasie, a wywoływały zgorszenie wśród społeczeństwa. Obowiązkiem rządu jest zdobyte środki społeczne użyć celowo i w sposób wytwórczy, a państwo w swych poczynaniach winno świecić przykładem dla innych.

Na popieraniu wytwórczości, na przestrzeganiu oszczędności streszcza się polityka ekonomiczna po wojnie, a państwo winno stosować powyższe zasady we własnym gospodarstwie. Nie znaczy to wcale, iżby państwo miało zająć miejsce gospodarza prywatnego, lecz tylko pośrednio musi pomagać odpowiednimi zarządzeniami do rozwoju prywatnej gospodarki.

Nie zgadzam się z ekonomistami niemieckimi, którzy twierdzą, że po wojnie miejsce przedsiębiorstwa wolnego zajmie przedsiębiorstwo związane, że na miejsce gospodarstw indywidualnych wejdzie gospodarka uregulowana przez państwo. Jeden z przedstawicieli tego kierunku, Georg Bernhard ¹⁾, projektuje powołanie do życia specjalnego urzędu państwowego dla spraw gospodarczych (Reichswirtschaftsamt), który skoncentruje w swych rękach produkcję i handel całego kraju. Wszelkie przejawy życia gospodarczego mają otrzymywać dyrektywę z góry i być pod kierownictwem państwowego urzędu dla spraw gospodarczych. Przymus, skrupowanie, nieograniczone prawo kontroli państwa, zmilitaryzowanie czułego mechanizmu gospodarczego — oto program polityki ekonomicznej po wojnie w koncepcji wielu niemieckich uczonych.

Śmiem wątpić, czy podobny ustrój da się przeprowadzić i czy byłby pożądanym. Mniemam przeciwnie, że prywatna inicjatywa, walka konkurencyjna, dążenie do zysku i władzy, przedsiębiorczość jednostek było zawsze i pozostanie nadal czynnikiem postępu, że wyrzuci ożywczy wpływ

¹⁾ Georg Bernhard. Uebergangswirtschaft. Berlin 1918.

na gospodarstwo społeczne i skarbowość. Państwo powinno tylko pośrednio wpływać na ożywienie produkcji, dostarczając środków komunikacji, przychodząc drogą subwencji w pomoc zniszczonym warsztatom pracy. Tylko w pewnych dziedzinach dopuszczalna jest bezpośrednia ingerencja państwowa np. w zagranicznej polityce handlowej, lub przy rozdziale surowca; pozatem państwo tylko ma dopomagać wysiłkom osób prywatnych.

Dobiegliśmy do końca naszych rozważań. Słuszna polityka ekonomiczna w okresie obecnie przeżywanym może jedynie uzdrowić ciężki stan gospodarczy, a na jego podstawie — poprawić finanse państwowe. Po wojnie należy spodziewać się okresu wzmożonej produkcji, która jedynie może zagoić głębokie rany i poprawić stan finansów skarbowych. Zadaniem państwa jest umiejętnie tą akcją odbudowy gospodarczej pokierować, nie tamując jednak inicjatywy prywatnej. Związanie i przymus nie są drogą odpowiednią do osiągnięcia najwyższych rezultatów; pozostawić trzeba prywatnej inicjatywie najszerze pole działania. W tym względzie zbiegają się dążności prywatne, państwowe i społeczne.

Duch niepokoju, brak wypoczynku, przedsiębiorczość są czynnikami postępu, związanie i skrupowanie inicjatywy wywołuje zastój. Ten duch przedsiębiorczości popiera postęp we wszystkich dziedzinach życia: w nauce jego celem jest znalezienie prawdy, w technice — pogoń za wynalazkiem, na powierzchni ziemi — popycha do odkryć; to samo zjawisko zachodzi w stosunkach gospodarczych; duch przedsiębiorczości rozsadza ciasne granice, wyłamuje się z pod krępujących przepisów prawnopaństwowych.

Pomiędzy państwem a jednostkami musi istnieć współdziałanie, winien być zachowany ścisły kontakt.

Podkreślenie wzajemnej łączności interesów i dążeń państwa a narodu jest rysem charakterystycznym myśli ekonomicznej w Polsce. Zależność jednostki od powodzenia ogółu, związek interesów indywidualnych z interesami całego narodu przewija się jak nić złota przez

całą literaturę ekonomiczno-polityczną Polski, począwszy od Ostroroga w XV wieku, a kończąc na Skarbku i Supińskim. Poczucie solidaryzmu pomiędzy interesem państwa i jednostek jest w stanie doprowadzić do pomyślnego rozwoju kraju.

Gorąco i po obywatelsku odczuł i zrozumiał wzajemne obowiązki społeczeństwa i państwa najdawniejszy demokratę polski Andrzej Frycz Modrzewski, gdy wołał w dziele swoim *O Naprawie Rzeczypospolitej* (1551): „pobór dla Rzeczypospolitej ustawiony każdy ma płacić dla sumienia, bo obrona Rzeczypospolitej nie może być okrom wielkich nakładów i pomocy“. Wszyscy w miarę sił mają się przykładać do ponoszenia ciężarów publicznych, bo „wszyscy się wieziemy, jako w jednej łodzi Rzeczypospolitej; słuszna rzecz, abyśmy jej wspólnymi siłami przeciw każdej nawałności bronili“.

Zakończenie.

Świadom jestem braków pracy, dotyczącej najważniejszych zagadnień ekonomiczno-skarbowych w związku z wojną. Brak materiału indukcyjno-cyfrowego utrudniał niezmiernie, jeśli nie umożliwił sprawdzenia i kontrolę zasad, wyprowadzonych dedukcyjnie. Przytoczone dane cyfrowe są często hipotetyczne i służą tylko dla ilustracji wniosków.

Wojna nasunęła tyle ciekawych i doniosłych zmian w dziedzinie skarbowo-ekonomicznej, nastąpiło tak gruntowne przeobrażenie dotychczasowych stosunków, że nowe problemy stały się niepokojące dla każdego myślącego człowieka. Powstało sporo monografji z różnych dziedzin skarbowości i ekonomji na tle wojny: nam chodziło o zobrazowanie poglądów, o ujęcie problemu w całość, o dojście do syntezy. Wskutek obszernej dziedziny, wiele zagadnień pozostało bez uwzględnienia, inne są zaledwie naszkicowane. Jeżeli jednak udało mi się uchwycić niektóre istotne znamiona zjawisk gospodarczo-wojennych i w ten sposób zwrócić uwagę innych badaczy na szereg problemów, uważam swe zadanie za spełnione.



264789

SPIS RZECZY.

	Str.
Rozdział I. Zmiany w stosunkach ekonomiczno-skarbowych	5
Rozdział II. Skarbowe wydatki wojenne	16
Rozdział III. Podatki wojenne	35
Rozdział IV. Monopole państwowe	80
Rozdział V. Wojenne długi państwowe	93
Rozdział VI. Kwestja waluty	106
Rozdział VII. Straty i odszkodowania	136
Rozdział VIII. Polityka skarbowo-ekonomiczna po wojnie	157
Zakończenie	189
